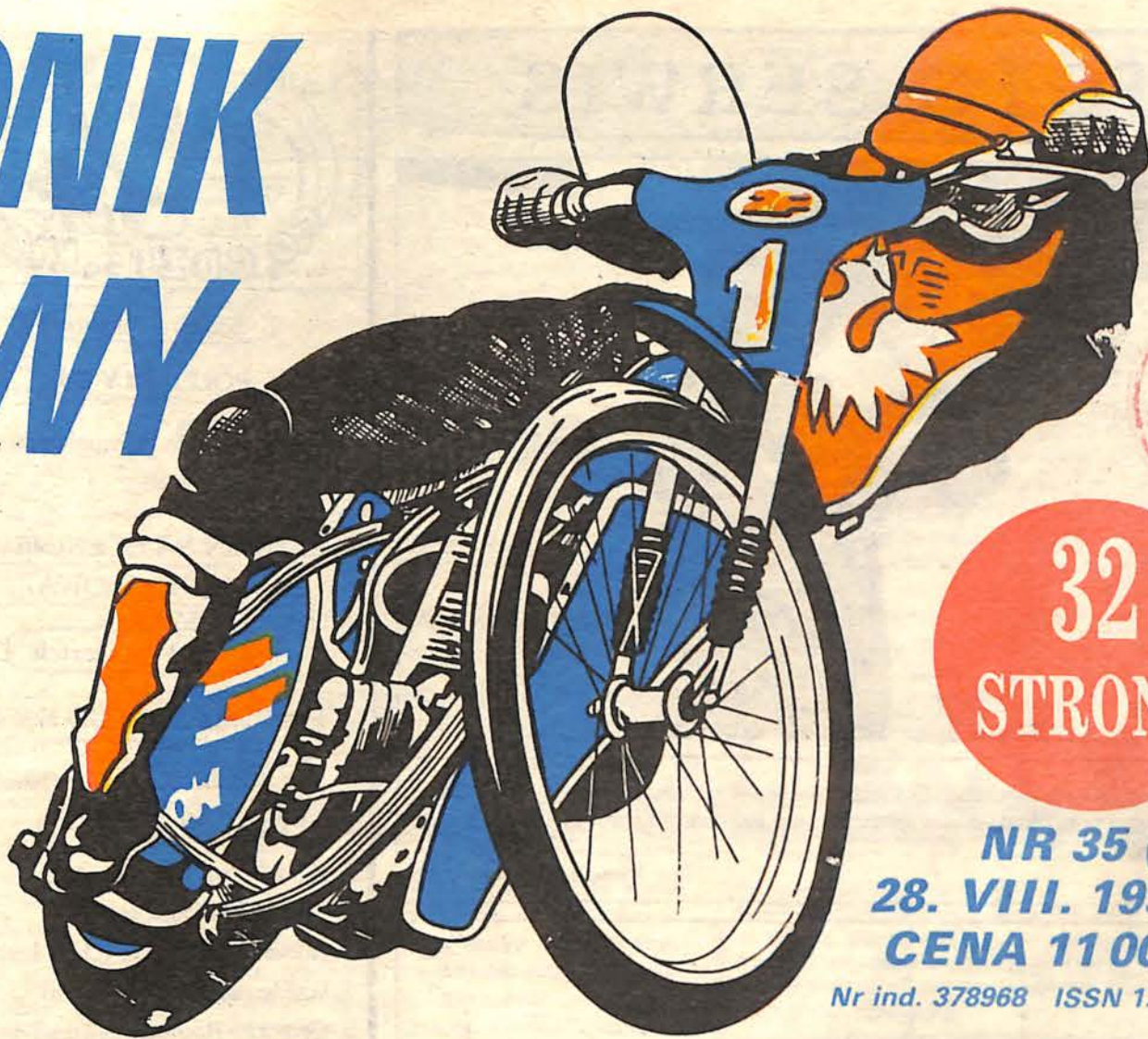


TYGODNIK ŻUŻLOWY



PÓŁNOC - POŁUDNIE

Pomysł naszej redakcji — rozegrania super meczu pomiędzy zespołami złożonymi z przedstawicieli klubów północnej i południowej Polski — zyskał wielu zwolenników. W „próbnym” typowaniu składów wzięli udział nie tylko kibice, ale także działacze i sędziowie. Liczymy na to, że w głosowaniu na ostateczne składy obu drużyn, tj. Północy i Południa, weźmie udział nie mniejsza liczba sympatyków żużla.

O szczegółach i zbliżającym się terminie tego super pojedynku prosimy czytać na stronie 16.

32
STRONY

NR 35 (196)
28. VIII. 1994 R.
CENA 11 000 ZŁ

Nr ind. 378968 ISSN 1231-4013



Jak co roku długa droga — poprzez wiele eliminacji — wiodła do światowego szczytu w Vojens. Amerykanie — Billy Hamill (z lewej) i Mike Faria o awans walczyli m.in. w Finale Zamorskim w Coventry. Fot. David Lowes

FOTO SERWIS



Doskonały gorzowski mechanik, Stanisław Maciejewicz cieszy się uznaniem w świątku żużlowym. Sprzęt przygotowywany w jego warsztacie jest coraz szybszy, jest więc okazja do spełnienia toastu...

Fot. Mirosław Wieczorkiewicz



Do prezentacji przed meczem w Lublinie zespoły Motoru i Polonii Bydgoszcz „popłynęły” efektownym okrętem.

Fot. Stanisław Szalak



Koledzy po fachu — żużlowi sędziowie. Stanisław Pierńkowski (z prawej) wciąż trwa na wieżycze, Jolant Szczepanek w bieżącym roku zrezygnował z funkcji arbitra.

Fot. Mirosław Wieczorkiewicz



23.08. — wtorek

PÓLFINAŁY IMP

TORUŃ (sędziuje Romuald Owsiany)

PIŁA (Józef Musiał)

EGZAMIN NA LICENCJĘ „Ż”

CZĘSTOCHOWA

25.08. — czwartek

FINAL SREBRNEGO KASKU

GORZÓW (Jerzy Kaczmarek)

Lista startowa:

1. Piotr Baron (Sparta)
2. Robert Flis (Stal G.)
3. Robert Mikołajczak (Unia L.)
4. Waldemar Szuba (Sparta)
5. Grzegorz Rempala (Unia T.)
6. Rafał Wilk (Stal Rz.)
7. Mirosław Cierniak (Unia T.)
8. Eugeniusz Tudziez (RKM)
9. Waldemar Walczak (Apator)
10. Tomasz Bajerski (Apator)

11. Tomasz Świątkiewicz (Apator)
12. Adam Fajfer (Start)
13. Piotr Markuszewski (GKM)
14. Jacek Kalinowski (Wybrzeże)
15. Marek Dera (Wybrzeże)
16. Rafał Dobrucki (Polonia P.)
- R1. Maciej Kuciapa (Stal Rz.)
- R2. Piotr Winiarz (Stal Rz.)

28.08. — niedziela

XVI RUNDA DMP

WŁÓKNIARZ — APATOR (Ryszard Bryła)

POLONIA B. — SPARTA (godz. 17.00; Włodzimierz Kowalski)

MOTOR — MORAWSKI (Jan Banaś)

UNIA L. — WYBRZEŻE (Roman Siwiak)

STAL G. — UNIA T. (Marek Smyła)

XVI RUNDA DM II LIGI

STAL RZ. — POLONIA P. (Wiesław Rożek)

ISKRA — KKŻ (godz. 16.00; Jacek Ziółkowski)

WANDA — GKM (Jerzy Najwer)

RKM — ŚLĄSK (Benon Dembiński)

START — CEMWAP (Ryszard Bielecki)

ROK ZAŁ. 1910
Centra S.A.

UL. GDYŃSKA 31/33 61-016 POZNAŃ/POLAND

☎ 061 786-100 FAX 061 786-429

**POLEGAMY PAŃSTWU SZEROKI
ASORTYMENT NASZYCH
WYROBÓW TAKICH JAK:**

**AKUMULATORY
KWASOWE - SAMOCHODOWE**

AKUMULATORY ZASADOWE

AKUMULATORY MINIATUROWE

BATERIE I OGIWA



BIURO SPRZEDAŻY I MARKETINGU

☎ 061 786-405 , 786-414 , 786-419

„NIEDOŚWIADCZONY ŻUŻLOWIEC NA DOBRYM MOTOCYKLU ŚCIĞA SIĘ NA ŹLE PRZYGOTOWANYM TORZE...”

Rozpoczęła się dysputa o bezpieczeństwie na torach żużlowych, spowodowana poniekąd tragedią Pera Jonssona. Czytam uważnie, co mają do powiedzenia działacze, żużlowcy, promotorzy. Rozmawiam z nimi i nadziwić się nie mogę jak bardzo różnią się oni w opiniach. Najbardziej jednak bulwersuje mnie fakt, że zmiany chcą przygotowywać ci, którzy nigdy na motocyklu nie siedzieli i najłagodniej mówiąc nie mają większego pojęcia o tych sprawach.

Ucieszył mnie zatem artykuł w Speedway Star „Safety first”, w którym do głosu dopuszczono Sama Ermolenko. Zawodnicy tak doświadczeni jak Ermolenko czy Nielsen z pewnością powinni mieć najwięcej mądrych rzeczy do powiedzenia na temat bezpieczeństwa. Mają, tylko, że refleksje i sposterzenia żużlowców traktuje się w Anglii jako brzęczenie natrętnych much...

Ermolenko przyłożył w swojej wypowiedzi wszystkim tym, którym się od dawna należało, tylko, że nikt wcześniej się nie odważył. BSPA-British Speedway Promoters Association jako najwyższy organ, dostał od Ermolenki baty na łamach prasy. Wszeczwiedzący panowie w garniturach na pewno się oburzą, ale fakt pozostanie faktem, że chcieliby rządzić, decydować i wszystkich przestawiać w szeregu, jakby żużel w Anglii był ich prywatną farmą, z której czerpią zyski (czy aby tylko w Anglii?) Oberwało się również FIM, która wymyśliła nową oponę (bez nacięć), która zbliży żużel tradycyjny do żużla na lodzie... Na twardym, suchym torze nowa opona w ogóle nie będzie trzymać się nawierzchni. Ermolenko mówi: „To będzie dopiero niebezpieczne, a zadecydują o tym osoby bez bladego pojęcia o żużlu...” Według Sama tylko i wyłącznie zawodnicy i osoby znające się na rzeczy mogą wprowadzać lub sugerować zmiany, nikt inny. Trudno mu nie przyklasnąć.

Zarówno FIM jak i BSPA od dawna już „robią swoje”. Nie wiem, czy ktoś czerpie z tego poważne zyski finansowe; czy ktoś ma nienaturalne skłonności do eksperymentowania na ludziach (żużlowcach), na przykład deflektory, które o dziwo wracają... Na razie na zasadzie prób, ale jak sam Ginter Sorber powiedział: „Jeżeli sprawdzą się w Anglii, rozpowszechni się je w całej Europie”. W Anglii się nie sprawdziły i trzeba było stoczyć wielki bój, żeby je mogli żużlowcy wymontować legalnie, ale Barry Briggs i przewodniczący BSPA T. Swales nie dali za wygraną i ponowili atak. I znów to samo pytanie: o co chodzi, o bezpieczeństwo czy o pieniądze? Jeżeli o bezpieczeństwo to wystarczy zapytać tych, którzy przez deflektory wylądowali w szpitalu, a je-

żeli o pieniądze... No cóż.

Sam Ermolenko może sobie pozwolić na krytyczne uwagi ze względu na swoją pozycję w żużlu światowym i swoje doświadczenie. Jednak jeden Ermolenko czy Nielsen, który też swoje powiedział, nie są w stanie przekrzyczeć panów zasiadających przy okrągłym stole w Niemczech i Anglii.

Dlatego Ermolenko proponuje zająć się następującymi problemami:

PRĘDKOŚĆ

Zmniejszenie pojemności silnika czyli ograniczenie prędkości motocykli, czego uczepili się „wszechwiedzący”, jest błędem. Słabe motocykle nie są rozwiązaniem, a mogą tylko przysporzyć kłopotów nad ich opanowaniem.

PRZYGOTOWANIE TORU

BĘDĄ PROTESTOWAĆ

Jeżeli chcecie — mówi Sam — abyśmy jeździli wolniej, przygotowujcie lepiej tory, więcej, o wiele więcej żużla... Tory muszą być super przyczepne. Kilka centymetrów nawierzchni na wejściu w wiraż wszystkich wyhamuje, nareszcie będziemy manipulować gazem, a nie jak teraz start i na całą moc po betonie.

Oczywiście ściganie się na torze bardzo przyczepnym (na kopie jak mówi się w Polsce) z początku będzie bardzo trudne, dopóki się wszyscy tego nie nauczą; będą się wywracać, ale w miarę upływu czasu przywykną.

BANDY

W Szwecji zabrano się poważnie za ogrodzenia toru. Teraz wszyscy je chwalą, jako najbezpieczniejsze na świecie. W Anglii jeszcze nikt o tym nie pomyślał, poza Wolverhampton. Bezpieczny wiraż według Sama, kosztuje 1500 funtów. Nie na wszystkich torach w Anglii takie rozwiązanie da się szybko przeprowadzić.

FILOZOFIA SAMA

— Posadźcie dobrego żużlowca na dobry motocykl, będzie szybki i będzie się imponująco prezentował. Posadźcie słabego żużlowca na dobry motocykl; prawdopodobnie też będzie się dobrze prezentował. Ale dajcie słabemu żużlowcowi, dobry motocykl i wypuście go na źle przygotowany tor, to będzie niebezpieczne — Ermolenko uważa.

Sam Ermolenko twierdzi, że wypadki i zderzenia, są spowodowane brakiem przyrzeczności na wirażach, a już na pewno nie chodzi o szybkość motocykla.

Z obserwacji Sama wynika, że Duńczycy, którzy wywodzą się ze szkółki „torów twardych i łysych” są świetni na starcie, ale zakopują się, kiedy tor jest trochę miękkki. W Coventry, gdzie Duńczycy stanowią trzon drużyny, tor jest zawsze jak beton. Jest to prawda, a na takim torze Brytyjczycy się gubią, bo są szkoleni na torach przyczepnych. Więc w Coventry Brytyjczycy nie mają szans.

Sam wypowiada się również o silnikach „leżących”, których używanie jest w lidze brytyjskiej zabronione i innych elementach jak na przykład widelec, którego pewnych wersji też nie można w Anglii stosować.

Tyle refleksji mistrza świata.

Brytyjczycy lubią się separować, z zasady lubią być inni i niezależni i do pewnego stopnia nie w tym złego. Jednak jeżeli już przyjęli do swoich klubów obcokrajowców powinni trochę się z nimi mimo wszystko liczyć.

KŁĘBOWISKO ŹMIJI

Kłótnie i spory wewnątrz władz BSPA prowadzone są z niezdrową pasją. Na dorocznej konferencji w egzotycznym kraju ustala się coś, różne sprawy. Po powrocie do domu, działacze namawiają się, rewidują opcje i co sami uradzili i przegłosowali obalają obrzucając się nawzajem epitetami. Jednak gdy chodzi o lekceważenie zawodników to trzymają się razem. Żużlowiec ma cicho siedzieć i pokornie zjadać okruchy z okrągłego stołu chlebobawców.

Jeżeli FIM i BSPA dopną swego i wprowadzą w przyszłym sezonie nową oponę i deflektory, Ermolenko i inni będą rozdierać szaty i protestować. Nie chcą być doświadczalnymi królikami i nie chcą aby ich uszczęśliwiać na siłę wynalazkami, które kogoś wzbogacą, komuś może kupią nowego mercedesa, ale na pewno pognąbą samych zainteresowanych.

MAGDALENA ZIMNY-LOUIS

ŻYCZENIA I RZECZYWISTOŚĆ

Do wszelkiego typu apeli, choćby najsluszniejszych, od lat mam stosunek rodem z postępowania św. Tomasa. Absolutnie nie wierzę w ich skuteczność, ba, ileż to razy zamiast coś naprawić tylko pogarszają sprawę.

Te apele do kibiców na początku sezonu, pełne wzniosłych słów, zachęta do godnego reprezentowania klubu i miasta z niezbyt udolnymi próbami podlizania się publice („przecież jesteście najlepsi, pokażcie to”) trafiają w próżnię, lub judzą. Często spiker kończy czytać apel w tumulcie, koncercie gwizdów i wyzwisk pod adresem przeciwników. I po co to wszystko? Lepiej siedzieć cicho i nie drażnić bezmózgowców na trybunach, gdyż i tak nic nie rozumieją.

Do kogo wreszcie te apele są kierowane? Przecież nie do spokojnej, kulturalnej części widzów, bo jej sztucznie do części zachęcać nie trzeba, tylko do stadionowych rozrabiaków, a ci z kolei piękne słowa mają głęboko gdzieś, dociera do nich tylko mo-

wa policyjnej pałki.

Nasza romantyczna, polska wiara w moc apeli, rozporządzeń, nakazów i zakazów jest głęboko naiwna. Gdyby wszyscy postępowali zgodnie z intencjami ich twórców, to krainę między Odrą a Bugiem śmiało można by nazwać rajem z 40 milionami aniołów. Nie byłoby pijaństwa, bo jest stosowna ustawa, chuligaństwa, gdyż ogłoszono apel, przestępczości, ponieważ jest kodeks karny, egoizmu, bo to nieładne i tak dalej. A tak nie jest i mniemam, że nie będzie.

Główna Komisja Sportu Żużlowego PZM przy okazji zajęcia stanowiska w sprawie meczu Polonia — Apator także wystosowała do klubów i trenerów żużlowych apel. Słuszny jak najbardziej, podyktowany troską o zdrowie i umiejętności zawodników, ich bezpieczeństwo. Wynika on też z zaniepokojenia poziomem wyszkolenia najmłodszych adeptów tego sportu, a w konsekwencji rosnącą liczbą kontuzji i kolizji na torach.

Prawdą jest, że wyniki egzaminów na licencję „Ż”, mała ilość zgłoszeń, poziom, brak wyróżniających się następców Gollobów, Huszczy, Śwista chluby szkoleniowcom nie przynoszą. Ale czy to tylko ich wina?

GKSŻ zwraca uwagę, iż młodych, nie mających doświadczenia i kwalifikacji żużlowców obarcza się zadaniami przekraczającymi ich siły i możliwości: należy więc dostosować wymagania do prezentowanego przez nich wyszkolenia.

Apel kończy się dramatycznymi słowami do trenerów — „wy również jesteście za te fakty odpowiedzialni. Nie poddawajcie się naciskom osób, dla których wynik sportowy jest celem samym w sobie!” Łatwo mówić. Długa jest lista trenerów, którzy wylecieli z klubów, bo wyżej cenili bezpieczeństwo podopiecznych niż wynik. Ci co ich wyrzucali, zwykle zostają. Następcy wolą nie podpadać i postępują zgodnie z życzeniami klubowych bossów. Taka polityka jest na krótką metę (popatrzmy na wyni-

ki i pozycję niedawnego mistrza Polonii), ale jak pan każe, to sługa musi.

Co do coraz bardziej obniżającego się poziomu sportowego nielicznej grupy młodzieży ubiegającej się o licencję „Ż”. W ubiegłym sezonie uzyskała ją bodaj zaledwie trzydziestu kilku nastolatków, a połowa klubów nie wystawiła ani jednego kandydata, wychodząc pewnie z założenia, że prościej jest kupić, niż wychować. Ale z kolei gdzie i na czym ci chłopcy mają się nauczyć jeździć, jeśli np. w Stali Rzeszów na czterdziestu chłopaków uczęszczających na zajęcia do szkółki żużlowej, przypadają cztery wysłużone jawy. Apel do motocykli, aby się rozmnożyły, pomoże tyle samo, co apel do klubów i trenerów.

Owszem, cenić należy fakt, iż sternicy polskiego żużla nie przywykają oczu na zagrożenia i minusy naszego speedwaya, ale same słowa to za mało.

Powiada się, że dobrymi chęciami wybrukowana, jest pewna instytucja. Żużel powoli zaczyna ją przypominać.

(stan)

Zdrzutotany nieszczęściem, sparaliżowany Per Jonsson, nie chce wracać wspomnieniami do wypadku w Bydgoszczy. Na łamach szwedzkiej prasy rozpętała się burza po tragedii asa atutowego reprezentacji „Trzech Koron”. Posypały się gromy na polski żużel. Nie oszczędzano nikogo — działaczy, zawodników, służb technicznych przygotowujących nawierzchnie torów do zawodów.

Gdy emocje opadły, ponownie na łamy czasopism powróciły problemy bezpieczeństwa. Plecy i kręgosłup zawodnika chroni osłona z miękkiej gąbki. I chyba nie tutaj nie można udoskonalić. Ale kask ochraniający głowę i szyjny odcinek kręgosłupa, może zostać wykonany z bardziej trwałych elementów. Trzeba zmusić producentów do stosowania najnowszych technologii.

Motocykle są coraz szybsze. Rekordy torów najlepiej i najwymowniejsze to ilustrują. Tak jak autodromy (straszliwa tragedia na torze Imola w Grand Prix San Marino) nie przystają już do rozwoju techniki. Coraz częściej upiornie. Betonowe, szybkie i twarde; jednego śladu. Nie ma na nich wielkich emocji, wszystko rozstrzyga się błyskawicznie na przestrzeni kilkudziesięciu metrów. W konsekwencji trybuna pustoszeje w sposób budzący trwogę nie tylko klubowych kasjerów. Gdy zawod-

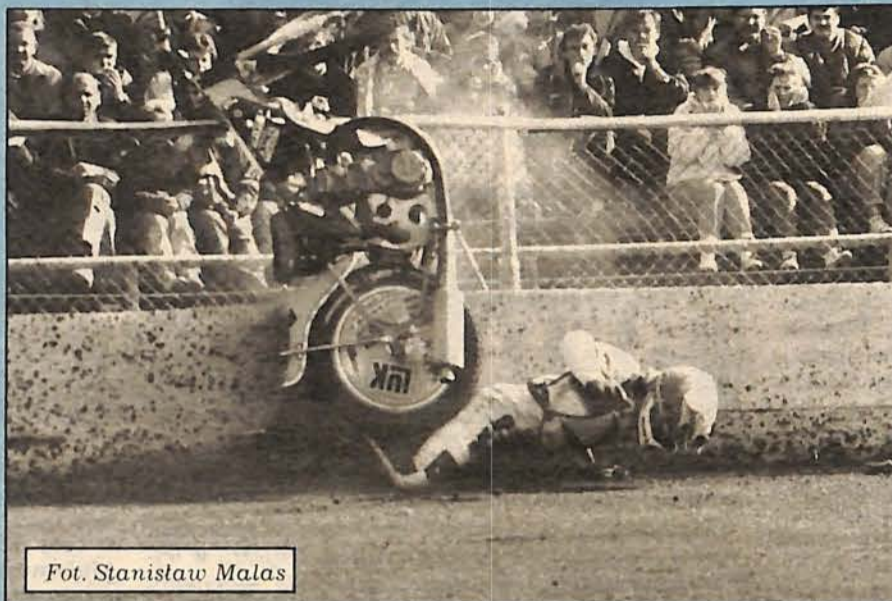
nik przegra start, skazany jest na porażkę. Zdeterminowany niepowodzeniami szuka — ścigając rywali — optymalnego toru jazdy, szuka przy ogrodzeniu. Tam można rozwinąć największą prędkość, ale za błąd techniczny przy zewnętrznej trzeba

doznali groźnych kontuzji w Polsce?

Rozumiem rozpacz Szwedów, fanów toruńskich „aniołów”, rodziny „długiego” Pera.

Powróć do przygotowania torów. Wszelkie uchybienia powinny być karane, praca arbitrów wysokimi

BITWA O BEZPIECZEŃSTWO



Fot. Stanisław Malas

zapłacić wysoką cenę. Utrata równowagi grozi ciężkimi urazami. Wspaniały duński „gang Olsena” został rozbity. Czy Erik Gundersen, Jan Osvald Pedersen, Tommy Knudsen

grzywnami indywidualnymi. Roman Cheladze w 1988 roku przerwał spotkanie Unii Leszno ze Stalą w Gorzowie i kilka sezonów mieliśmy spokój z „błotkiem”. Nawierzchnią cięż-

ką, przyczepną nierówną z licznymi pułapkami. Ale po sześciu latach zdarzają się znów kombinacje z nawierzchnią. Dziwne, dotyczą tylko ligowych potyczek. A przecież nawierzchnia o równej i średniej przyczepności gwarantuje piękne widowisko, a fanom wspaniałe przeżycia.

Coraz częściej i świadomie w walce o najwyższą stawkę żużlowcy podejmują ogromne ryzyko. Startują z blokadami, po serii uśmierających ból zastrzyków, licząc na uśmiech fortuny. I wszystko dla szmalu, za przyzwoleniem opiekunów i sponsorów. Dla chwały? Skazani na porażkę, niestety, nie okazują w takim momencie szacunku rywalom.

Pamiętam finał w Los Angeles. Kolidę mistrza świata Bruce Penhalla z Kenny Carterem. Dolna część siatki na Coliseum była ruchoma. Zawodnik uderzając w przeszkodę, został wchłonięty na zewnątrz, na pas bezpieczeństwa. Chronił kręgosłup, głowę i nie zagrażał bezpieczeństwu rywali. A przecież trudno porównać tradycje żużla amerykańskiego i europejskiego. Wszak walka o bezpieczeństwo nie może być rozgrywana tylko na łamach gazet i przed mikrofonami. Nieszczęśliwych wypadków w tym roku było wiele. Zbyt wiele... Oni mają się ścigać a nie leżeć w szpitalnym łóżku złożeni niemocą. Los bywa okrutny także i dla herosów żużlowej areny.

JACEK PORTALA

ARMIA ZACIEŻNA — DOBIJANIE POLONII

Prezentujemy wyniki sondy, przeprowadzonej przez Grażynę Budynek wśród sympatyków Polonii Bydgoszcz. Niestety, większość nie życzyła sobie, by podawać ich personalia. W związku z tym postanowiliśmy — szanując wolę naszych Czytelników — zaprezentować wypowiedzi bez imion i nazwisk ich autorów. Możemy tylko poinformować, że wśród respondentów są przedstawiciele różnych grup społecznych.

Od wielu już tygodni bydgoscy kibice nie mogą doczekać się zwycięstwa swojej drużyny. Przeżykając gorycz kolejnej porażki, dyskutują nad jej przyczynami. Przed meczem wyjazdowym z Motorem Lublin, poprosiłam kibiców o odpowiedź na dwa pytania:

1. Jakie są przyczyny porażek Polonii w tym roku?
2. Czy widzisz jeszcze szanse na utrzymanie się w I lidze?

— Sądę, że przyczyną porażek jest dosyć lekko-myślna działalność kierownictwa Fundacji „Polonia-Speedway”, łącznie z menedżerem i trenerem. Nie można zakładać na samym początku, że trzema dobrymi zawodnikami będzie robiło się wyniki. Trzeba mieć poza tym dobry „drugi rzut”. No i wreszcie sprawa młodzieżowców zakrawa absolutnie na skandal. W Polonii nie tylko nie wychowuje się nikogo, ale i nie potrafi się nikogo dobrego kupić. I to wszystko składa się na porażki Polonii i zagrożenie spadkiem do II ligi.

— „Dopóki piłka w grze”, jak mówił Kazimierz Górski, to zawsze są szanse. Ja myślę, że Polonia musi się teraz maksymalnie sprężyć. Zmobilizować przede wszystkim Sama Ermolenko, który w wielu przypadkach zawiodł. Musi on mieć naprawdę dobry sprzęt i rzeczywiście dobrze jeździć. Pewne nadzieje na przyszłość dają dwaj młodzi ludzie wypożyczeni z Apatora Toruń. Może uzbierają w kolejnym meczu po kilka punktów. Oczy-

wiście, Cieślęwicz i Rutecki muszą zdobyć w granicach 7-8 punktów. Wtedy są jeszcze jakieś szanse.

— Jedną z głównych przyczyn porażek jest inne w tym roku podejście zawodników zagranicznych. Winę ponoszą też działacze Fundacji za to, że nie mogli zakupić dobrego młodzieżowca. Mogli wybrać spośród czterech. Zdecydowali się na Pawła Jachyma, który w ogóle nie sprawdził się na torze.

— Jedynie zwycięstwo w Lublinie daje nam jeszcze jakieś szanse. Czy spadniemy? Właściwie to są cztery drużyny zagrożone spadkiem — Włókniarz, Polonia, Morawski, Motor. Wśród nich należy upatrywać dwóch spadkowiczów.

— Sądę, że za mało zainwestowano w zawodników. Nie zadbano dostatecznie o sprzęt dla „drugiego rzutu”; za mało było treningów. Zła była praca z juniorami i adeptami żużla. Właściwie to nie miał ich kto prowadzić. A teraz jest już na to za późno. Trzeba było kupić przynajmniej dwóch wartościowych zawodników. Już nie mówię o juniorach.

— Wierzę, że się utrzymają, bo jestem kibicem. Ale, po cichu, boję się.

— Od początku sezonu zespół jest osłabiony. Puszczono Skupienia i Kępę. Można było zostawić chociaż Skupienia. A w takim składzie... Nie można całej odpowiedzialności za przegrane mecze zrzucić na Cieślęwicza i Ruteckiego. Obcokrajowcy nawalali na każdym kroku. Ermolenko trzy mecze zawałił,

Smith — jeden. Brak zawodnikom treningów przed ważnymi meczami. Raz, w piątek, krótki trening, to za mało. Niedawno też zabrali się za treningi szkółki. A do tej pory to było raz na tydzień lub raz na dwa tygodnie. Przed półfinałem kontynentalnym IMS, to że dwa tygodnie nikt nie trenował.

— Jedynie zwycięstwo w Lublinie może odsunąć widmo spadku. Jeżeli tam przegrają, to już nie ma szans.

— Za bardzo chyba liczono na polskie obywatelstwo braci Smith. To się nie udało. Wrócił z Grudziądza Rutecki. Liczono, że skoro w II lidze zdobywał po 10 punktów, to i w pierwszej będzie robił tyle samo. Moim zdaniem, to w I lidze należy odjąć mu połowę, czyli powinien zdobywać po 5 punktów. Ale w konfrontacji z zawodnikami I ligi, to nawet tego nie osiągnął. Cieślęwicz, poza pierwszymi meczami, obniżył loty. Następna sprawa, to zaniedbanie pracy z młodzieżą. Kiedy grunt pod nogami pali się, to Patynek i Glucklich wzięli się do roboty. Ale efekt szkolenia tych chłopaków będzie widoczny za dwa-trzy lata.

— Jeżeli Polonia naprawdę się zmobilizuje i wygra mecz w Lublinie, to są jeszcze szanse. W przeciwnym wypadku będą one bardzo nikłe.

— Słabi są w tym roku młodzieżowcy. Zbyt lekko podeszli do występów straniery. No i pech. Te porażki dwoma punktami mogły być także w drugą stronę. I kiedy wyścig VII jest na 5:1 dla rywala, to są straty, które przy pechu starszych zawodników (defekty), są nie do odrobienia.

— Chciałbym, aby się utrzymali. Przy takim pechu, to pewnie w Lublinie znowu przegrają 2-3 punktami. A teraz muszą już wygrać wszystkie mecze.

Dokończenie na stronie 21.

MIARKA DLA JARKA

Podczas meczu Wandy z Iskrą zbie-rano pieniądze dla kontuzjowanego zawodnika krakowskiego klubu — Jarosława Łukaszeńskiego. Na stadionie stały dwie skarbonki, do których wrzucano datki.

Gdy pod koniec zawodów spiker poinformował widzów, że w urnach uzbierało się prawie 4,5 mln złotych, i że sędzia Jan Banasiak przeznaczył ze swego ryczału 200 tys. — do wieży ruszyli kolejni darczyńcy, solennie wymieniając przez sprawozdawcę z imienia i nazwiska. Tak się to ludziom spodobało, że nim skończył się mecz — „pula” Łukaszeńskiego urosła do 7 mln (pewną sumę przekazali m.in. kibice określający się jako „chłopcy ze Stylowej”).

Na próżno jednak sądzić, że to tylko chęć zabyśnięcia spowodowała taki przypływ hojności obserwatorów meczu — jak powiedział nam bowiem w piątek sekretarz sekcji żużlowej Wandy — Wiesław Tokarski, sympatyca Jarka przez cały tydzień znosili pieniądze. Ostatecznych obliczeń jeszcze nie dokonano, pewne jest jednak, że kontuzjowany żużlowiec otrzyma nie mniej, niż 10 mln złotych.

(wald)

DYLEMATY NA TORZE CZEGO NIE WIDZI SĘDZIA?

W II-ligowym meczu Polonia Piła — CemWap Opole, zdarzył się przypadek ewidentnej pomyłki sędziego. Błędna decyzja arbitra Wiesława Rożka z Torunia nie wypaczyła wyniku spotkania, ale narobiła niepotrzebnie sporo „złej krwi” i rozgoryczenia w opolskim zespole.

Sprawa dotyczy czternastego wyścigu. Wyjechali na tor: Dobrucki i Rzepka z Polonii oraz Mróz i Sosna z CemWap-u. Na drugim łuku drugiego okrążenia stawkę prowadził Dobrucki przed Mrozem, Rzepką i Sosną. Na wyjściu z łuku Dobruckiemu zatarł się silnik po czym zjechał on na murawę boiska. Na początku trzeciego okrążenia prowadził więc Mróz przed Rzepką i Sosną. Wtedy to Sosna, zamierzając wyprzedzić Rzepkę, spowodował upadek piłskiego żużlowca.

Bieg został powtórzony już bez Sosny, słusznie wykluczonego przez sędziego. Jakież zdziwienie zapanowało na widowni, gdy na starcie powtórki zobaczono także Dobruckiego, który przecież sam wykluczył się z biegu, zjeżdżając z toru. Na protest trenera CemWap-u Romualda Łosia, sędzia stwierdził po prostu, że nie widział jak Dobrucki opuszczał tor.

Po meczu, sędzia Wiesław Rożek jeszcze raz powiedział opolanom, że nie widział faktu opuszczenia toru przez Dobruckiego.

Samo ciśnie się więc pytanie, na coż są tacy sędziowie w lidze, którzy nie widzą tak oczywistych faktów na torze?

KAZIMIERZ SEMPRUCH

Rozmowa z trenerem Wybrzeża-Rafinerii Gdańsk ZONONEM PLECHEM

— Przed Wybrzeżem otworzyła się szansa zajęcia medalowego miejsca w lidze.

— Zgadza się. Była nawet możliwość zdobycia mistrzostwa. Jednak ostatnia nasza porażka pod Jasną Górą i jednocześnie zwycięstwo Sparty w Lesznie, szanse te przekreśliły. W tym sezonie liga jest bardzo wyrównana i niezwykle trudno o wygraną na wyjeździe. Ja cieszę się,

CZY STANĄ NA „PUDLE”?

że nie jesteśmy już chłopcami do bicia, tak jak dwa lata temu. Każdy musi się z nami liczyć.

— W Toruniu wystąpił po raz pierwszy w tym sezonie Jiri Stancl. Jak ocenia pan jego występ?

— Nie mam do niego zastrzeżeń. Pojechał ambitnie i wykazał się nawet większą wolą walki od innych moich zawodników. Widać, że jazda w lidze angielskiej mu pomaga. Jest to na pewno zawodnik przyszłościowy.

— Mówiąc o innych zawodnikach ma pan na myśli Janusza Ślącę, który w ubiegłym sezonie był pierwszoplanową postacią drużyny. Co się obecnie dzieje z tym zawodnikiem? Czy przestało mu służyć morskie powietrze?

— Na pewno jeździ słabiej niż rok temu. Wypada jednak zaznaczyć, że występował w II lidze, gdzie poziom jest zdecydowanie niższy w porównaniu do ekstraklasy. Mogę tylko powiedzieć, że Janusz nie jest niestety, do tego sezonu dobrze przygotowany, zwłaszcza kondycyjnie. Gdyby zdobywał punkty, miałby stałe miejsce w drużynie. Ja go nie odsuwam od zespołu, ale na razie są od niego lepsi.

— W meczu z Unią Tarnów pojechał bardzo dobrze.

— Zdobył wprawdzie 7 pkt. plus bonusy, jednak jechał bardzo ostro i ja na miejscu sędziego przynajmniej dwa razy wykluczyłbym go z biegu.

— Co pana zaskoczyło w dotychczas rozegranych kolejkach?

— Słaba postawa Apatora Toruń, który przed sezonem był uważany za jednego z głównych kandydatów do tytułu mistrzowskiego. Torunianie wprawdzie znajdują się w „czubie” tabeli, ale swoją postawą do tej pory nie zachwycili.

— Może jest to efekt odejścia Roberta Sawiny...

— Nie sądzę.

— Jak pan ocenia postawę tego zawodnika w dotychczasowych spotkaniach?

— Robert radzi sobie nieźle, ale stać go na więcej. Widoczne są u niego braki kondycyjne. Sawina nas wprawdzie zapewniał, że do sezonu będzie bardzo dobrze przygotowany za sprawą swojego dotychczasowego trenera. Dlatego m.in. nie uczestniczył w naszym obozie. Jednak okazuje się, że okres przygotowawczy nie został przez niego zbyt dobrze przepracowany.

— W tym roku wiek juniora kończą Marek Dera i Jacek Kalinowski. Czy zatem w przyszłym sezonie trójmiejscy kibice będą oglądać kogoś z trójki Żebrowski, Buczyński, Światłowski? Czy może do Wybrzeża trafi jakiś zdolny junior np.: z Torunia?

— Ja nic o tym nie wiem. Natomiast Żebrowski i Buczyński mają szansę na stałe wejść do drużyny. Postępy są u nich widoczne. Procentują zwłaszcza starty w Pomorskiej Lidze Młodzieżowej.

— A co się dzieje z innym gdańskim juniorem, Jarosławem Bartczakiem?

— Wszyscy mówią, że zrezygnował z uprawiania tego

sportu. Tylko mnie osobiście tego nie powiedział.

— Został pan zaproszony na poprzedzający tegoroczny finał IMS turniej Golden Greats. Czy wystąpi pan w nim?

— Organizujący te zawody Barry Briggs zapraszał mnie dwukrotnie, ale zrezygnowałem.

— A jak ocenia pan szanse Marvyna Coxa w Vojens?

— „Cocker” jest zawodnikiem doświadczonym. Pozostałych finalistów zna doskonale i jeżeli sprzęt będzie miał przygotowany, powinien zająć dobre miejsca.

— W ostatnim czasie na polskich torach wydarzyło się kilka groźnych upadków. Jakie są ich przyczyny?

— Żużel jest niebezpiecznym sportem i wiąże się z wielkim ryzykiem. Upadki były, są i będą. I nikt mi nie powie, że zawodnicy wywożą się wzajemnie w płot.



Trener Zenon Plech uważa, że gdańszczanie mają jeszcze szanse na medal DMP.

Utarło się, że nasze tory są niebezpieczne, a polscy zawodnicy jeżdżą ostro. A czy w Anglii bądź Skandynawii tego nie ma?

— Jednak co robić, aby wypadków było mniej?

— Sędziowie powinni być bardziej konsekwentni. Jeśli mówią na odprawie, że będą wykluczać za blokowanie, oglądanie się bądź utrudnianie jazdy, to powinni tak robić. A często się dzieje tak, że arbiter przymyka oczy na tego typu sytuacje.

— Od niedawna jest pan radnym miasta Gdańsk. Pierwsze wrażenia.

— W radzie miasta zasiadają ludzie znani, którzy mają swoje plusy i minusy. Na pewno jest dużo do zrobienia, zwłaszcza w kulturze fizycznej. Chciałbym, aby chociaż część mojego programu, który przedstawiłem przed wyborami, została zrealizowana.

— Ostatnie pytanie. Z jakiego miejsca Wybrzeża w I lidze byłby pan zadowolony?

— Przed rozpoczęciem sezonu mówiłem, że satysfakcjonować mnie będzie miejsce w pierwszej piątce. Obecnie mamy szansę, aby stanąć na pudle. Czy tak się stanie? Zobaczmy. Przed nami jeszcze cztery ciężkie spotkania.

— Życzę zatem powodzenia i dziękuję za rozmowę.

MACIEJ POLNY

Dramatyczne, czterdzieste derby Pomorza obrosły już w sporą literaturę — od krótkich acz dosadnych komentarzy do obszernych esejów. Nie będę cytował tytułów dzienników pomorskich z tygodnia bezpośrednio po meczu, a było ich wiele i poszczególne pisma stopniowo zmieniały ich ton i ostrość. Słowa: dramat, horror, tragedia odmieniano przez wszystkie przypadki w „Nowościach”, „Gazecie Pomorskiej”,

Mocno bym się wahał przed oskarżeniami kogokolwiek o doprowadzenie z premedytacją do tragedii, zarówno sędziego, zawodników czy działaczy. Taki pomysł może zrodzić się tylko w głowie kogoś, kto tego sportu dobrze nie zna. Z analizy treści większości publikacji o meczu Polonia — Apator wynika, że na torze zmierzyły się drużyny „Aniołów” i „Rzeźwioszków”; czyżby rzeczywistość była taka właśnie,

ANALIZA TYTUŁÓW I TREŚCI

„IKP” i innych. Często były one formułowane na gorąco, pod wpływem przeżytych emocji, losu ulubieńców i końcowego wyniku drużyny, jako, że dziennikarz to też człowiek i z dwóch drużyn bardziej kibicuje jednej. **Czy może być w tym momencie w pełni obiektywny w ocenach?** — pozostawiam to osądowi samych zainteresowanych we własnych sumieniach. Moim skromnym zdaniem, kibic ma prawo do patrzenia przez różowe okulary na swoją drużynę, a przez czarne na przeciwną — **dziennikarz, szczególnie sprawozdawca z meczu musi wszystkie sentymenty, sympatie i antypatie odłożyć całkowicie na bok, stać się neutralnym, bezstronnym i beznamiętnym sprawozdawcą, nawet nie komentatorem. Podobnie zresztą jak sędzia. Jeśli nie potrafi wznieść się nad lokalny patriotyzm i przywiązanie do własnej drużyny — lepiej, żeby usiadł jako zwyczajny kibic na trybunie i kibicował, przeżywał.**

Na swoje nieszczęście (a może szczęście) nie mogłem być na czterdziestych derbach. Nie wiem, jak bym oceniał kontrowersyjne sytuacje na torze, zakończone poważnymi kontuzjami. **Ale wiem, że nigdy w komentarzu nie użyłbym słowa „jatk” ani „rzeźnicy” na torze. To może tytuły efektowne, wstrząsające, ale po gruntownym przeanalizowaniu po prostu bezmyślne, prostackie, obliczone na dotarcie do najniższych pokładów kibicowskiej psychiki. Niczego nie naprawią, a wiele mogą popsuć.**

czarno-biała? **Myślę że jest bardziej złożona i gdy emocje opadną, wiele osób będzie żałować słów wypowiedzianych na zasadzie: „najpierw mówię, potem myślę”.** Ale to, co już zostało powiedziane, zapadło w pamięci kibiców, tego nikt nie „odszczeka”.

Kontuzje w żużlu nie są niczym nowym, nie zaczęły się od bydgoskich derbów. Rolą trenerów i działaczy jest właśnie temperowanie zbyt zapaśliwych zawodników, szczególnie tych słabszych i młodszych, którzy w brawurowych szarżach widzą jedyną możliwość wygrania z asem drużyny przeciwnej. Bardzo mądrze pisał o tym redaktor Adam Jaźwiecki po śmierci jednego z młodych zielonogórczan: *„U młodych krew nie woda, jak się mówi potocznie, ale na miły Bóg trzeba poza wpajaniem zasad jazdy i wygrywania, temperować tych najbardziej krewkich. Oni nie zdają sobie potem sprawy na torze. To trzeba zrobić wcześniej, ileś tam razy „uważaj”, „pamiętaj”. A nie „musisz wygrać”!* Nikt nic nie musi...”

Święte słowa, Panie Adamie, myślę, że odnoszą się one nie tylko do najmłodszych. A co obserwujemy przez siatki parkingów, co „wkładają” do głów zawodników rozmaici „coachowie” i „menago”? Wszyscy wiemy doskonale co, wręcz przeciwne rady, niż te, o których Pan pisał. I potem mamy to co mamy, pasmo kontuzji młodych zawodników (pytanie czy ktoś w GKSŻ pofatygował się zrobić analizę, w których klubach było najwięcej upadków, poważnych kontuzji i tragedii z gatunku

ostatecznych i spróbował wyciągnąć z tego jakieś wnioski, konsekwencje nawet personalne). **Nie słyszałem o przypadku, by jakiś trener po serii tragicznych wypadków swoich wychowanków podał się do dymisji, zmienił zawód.**

Myślę, że winnych tragedii w Toruniu żadne gremium nie wskaże na sto procent, każdą kłatkę filmu można analizować w rozmaity sposób. **Powiedziałbym, że winien jest sam sport żużlowy w obecnej formie, podobnej do zmagania rzymskich gladiatorów.** Przed szczególnie ważnymi meczami, gdy jedna drużyna „musi” wygrać, bo ma nóż na gardle, a druga też musi, bo przyświecają jej inne cele — mobilizacja jest powszechna. **Trwa wojna psychologiczna, w której my, dziennikarze niepotrzebnie czasem podbijamy bębenka. A jak stanie się tragedia, to szukanie winnych, bo przecież ktoś nim musi być!** Nie tędy droga panowie, nie taka, jaką przedstawili niektórzy redaktorzy. To nie złagodzi animozji, ale je wzmocni. A, że nie są one tak głębokie, przekonałem się niedawno, rozmawiając kilkoma kibicami Apatora. **Przychyliam się ale do zdania Władysława Pietrzaka, który w „Sporcie” napisał — „Hamujmy emocje”.** Wszyscy, zawodnicy, trenerzy, działacze i dziennikarze, jeśli tego nie uczynimy, to niedługo będziemy mieli w Polsce znacznie więcej „klubów napiętnowanych”. I nie pomogą kolejne apele kierowane przez GKSŻ do klubów i trenerów. Po prostu trzeba sobie uświadomić, że nie ma takiej tożsamości, jak „żużel a sprawa polska”, że wygrana ulubionego klubu nie podniesie nagle prestiżu naszego miasta, a w wypadku przegranej spadniemy do roli helotów!

Nie ma gotowej recepty zmian organizacyjnych polskiego żużla, tak żeby uniknąć sytuacji „śmierć albo życie”. Ale myślę, że warto są przemyślenia, propozycje sformułowane w nr 29 „Tygodnika” przez redaktora Przemysława Sierakowskiego. **Chodzi nam przecież nie tylko o to, żeby polski żużel był wielki, ale również by niepotrzebnie nie ginęli na torach młodzi, ambitni ludzie lub nie przybywało nam kalek, którym możemy ofiarować tylko współczucie.**

JERZY WÓJCIK

Szczęśliwie trzynasta tegoroczna impreza żużlowa na torze gnieźnieńskiego Startu zakończyła się pomyślnie dla czerwono-czarnych. W meczu czternastej kolejki żużlowej rozgrywek drugoligowych pokonali oni drużynę grudziądzkiego GKM, przedłużając tym samym nadzieje na awans do ekstraklasy.

Szansę na awans nie są tylko teoretyczne. „Piastowskie orły” muszą wygrać wszystkie swoje mecze oraz czekać na dwie porażki RKM. Bardziej prawdopodobne jest jednak, że drużyna rybnicka przegra w Grudziądzu i Pile niż drużyna gnieźnieńska pokona w meczu wyjazdowym Stal Rzeszów i na swoim torze lokalnego rywala — Polonię Piła. Drużyna rzeszowska, tak jak czerwono-czarni, by wywalczyć awans, musi wygrać wszystkie swoje pojedynki oraz czekać na porażkę RKM w wyjazdowym spotkaniu z niepokonaną na swoim torze Polonią. Wcześniej wygrać musi z drużyną Hansa Nielsena na swoim torze. Wydaje się więc, że drugiego pierwszoligowca poznamy dopiero w ostatnią niedzielę września. Kilka pojedynków gwarantuje tym samym dużo emocji.

Startowcy nie składają broni. Walczyć będą do końca. Przed sezonem prezes Startu zapowiadał, że interesuje go ekstraklasa. Z perspektywy prawie całego sezonu widać, że gdyby nie porażka w Opolu i remis z RKM-em Gniezno doczekałoby się ekstraklasy już w tym roku.

— Na Rzeszów przygotowujemy lepszy sprzęt — powiedział mi jeden z członków klubu.

Nieoficjalnie dowiedziałem się, że pod ogromną presją władz klubu jest trener Jerzy Książ. Oczekiwano od niego awansu, a tymczasem jego podopieczni zajmują dopiero czwarte miejsce. Jednak to właśnie pod jego opieką podstaw żużlowego rzemiosła uczą się Leszek Sikorski, Krzysztof Jabłoński, Rafał Sosna i Przemysław Fajfer. W tym roku wiek

młodzieżowca kończą Adam Fajfer i Marek Nowak i od przyszłego sezonu to właśnie ta czwórka żużlowców zająć będzie musiała ich miejsce.

Kontuzje sprawiły, że w meczu z KKZ trener zmuszony był wstawić do składu Startu aż sześciu młodzieżowców. Nie przeszkodziło to jednak w odniesieniu zwycięstwa. Najmłodszy zawodnik Startu z zawodów na zawody spisują się lepiej. Kapitan zespołu Jacek Gomólski dobrego zawodnika upatruje w Leszku Sikorskim, który z całą pewnością nie zawodzi trenera Jerzego Książa. W meczu z GKM wywalczył 4 punkty w trzech startach. Jego rówieśnik, Krzysztof Jabłoński nie zdobył jednak punktów. Nie odpowiada mu ponoć gnieźnieński tor.

Dobrze prezentują się też młodzieżowcy

Startu w rozgrywkach MDMP, gdzie ustępują klasowym zawodnikom Apatora. Dobre miejsce Adama Fajfera w MIMP, to zasługa nie tylko zawodnika, ale także trenera. Może w Srebrnym Kasku będzie lepiej. Awans do półfinału IMP, gdzie rywale są naprawę klasowi, z całą pewnością też należy zaliczyć do sukcesów tego podstawowego zawodnika. Jego jazda przypada do gustu fanom z wszystkich torów.

Przeszło miesiąc czekali gnieźnieńscy kibice na kolejny ligowy mecz swojej drużyny, na swoim torze, a troszkę dłużej na powrót kontuzjowanego Tony Kaspera, którego owacyjnie przywitano. Czech nie zawiódł — zdobył komplet, a drużyna wygrała czwarty mecz z rzędu.

W wyścigu ósmym jadącego na drugiej pozycji Jacka Gomólskiego bezpardonowo zaatakował zawodnik gości Robert Kempieński, co spowodowało, że obaj upadli uderzając w bandę. Kolidacja wyglądała bardzo groźnie, ale na szczęście nic obu zawodnikom się nie stało. Uzasadnione pretensje do zawodnika GKM miała małżonka Jacka.

Przed meczem dużo zastrzeżeń do toru,

otaczającej go bandy i ustawionych na środku płyty boiska reklam, miał sędzia zawodów, Ryszard Bryła. Grupa chłopców musiała z toru zbierać kamienie, a już w czasie zawodów arbiter domagał się domknięcia zamkniętej już furtki na tor tuż pod wieżyczką sędziowską. Przed wyścigiem czternastym kibicom przyszło emocjonować się maszyną startową, która raz z jednej raz z drugiej nie funkcjonowała poprawnie.

Po finale Złotego Kasku rozmawiałem z Jackiem Gomólskim, który miał możliwość zaprezentowania się wrocławskiej publiczności. Z pozycji rezerwowego wystąpił on w jednym wyścigu ustępując Tomaszowi Gollobowi, ale wygrywając z niepokonanym po dwóch seriach Jacka Rempalę. Kapitan Startu docenia klasę swojego pogromcy, gdyż jak sam mówi, umie tylko czterdzieści procent tego co Gollob. Bardzo żałuje jednak, że nie mógł wystąpić w następnych pojedynkach. Stać go było w tym dniu na pierwszą piątkę, podczas gdy drugoligowi zawodnicy zaprezentowali się poniżej oczekiwań.

Dzień przed meczem z GKM Tony Kasper wywalczył awans do finału indywidualnych mistrzostw swojego kraju. W półfinale reprezentant Startu uległ jednak Vandirkowi. Trzecie i czwarte miejsce zajęli ich młodzi następcy — Stancl i Jirout.

Po meczu w Gnieźnie Czech spieszył się bardzo do domu, gdyż tam czekała na niego mała córka.

TOMASZ STRĘK

PIASTOWSKIE ORŁY NA LIGOWYM SZLAKU

Niegdyś w Anglii, w drugiej lidze, ujrzyć obcokrajowca w ogóle nie było sposob. Takie były to czasy. Ale to przeszłość, bo teraz sytuacja jest diametralnie inna. Pod koniec maja br. liczba obcokrajowców tam jeżdżących wynosiła blisko trzydzieści. Szczytem wszystkiego był zaś mecz w Sheffield, między ekipami gospodarzy a Exeter, kiedy to na 12 startujących aż 9 zawodników legitymowało się pochodzeniem innym niż angielskie! W programie z tego niezwykłego spotkania widniały nazwiska 4 Czechów, 2 Australijczyków, Fina, Austriaka i Kanadyjczyka.

Dla angielskiego żuźla, który w tym roku w obu ligach „zatrudnia” blisko siedemdziesięciu stranierni, sytuacja taka to nic ciekawego, bo gdzie u licha podzieli się młodzi i zdolni następcy Screena i Havelocka? Niestety, nie widać ich i właśnie na ten argument powołują się

ILU OBCYCH?

angielscy działacze, tłumacząc się dlaczego coraz częściej zmuszani są kontraktować zawodników z zagranicy, a nie swoich. Czy i kiedy kłopot ten rozwiąże utworzona w tym roku trzecia liga, dopiero się okaże.

Jak na razie, narastający problem braku wspomnianych następców ma łagodzić przepis o minimum trzech Brytyjczykach w jednej drużynie w każdym meczu.

Zupełnie inaczej o interes rodzimych jeźdźców dba się u nas. Kontraktować można do trzech obcokrajowców, ale w meczu wystąpić może tylko jeden. „Swoi” mają zatem szanse startować naprawdę sporo. Dlaczego więc i Anglicy nie postępują w ten sam sposób?

2 Sęk w tym, że wtedy nie mieliby wystarczającej liczby właśnie tych „swoich”. Nie wolno też zapomnieć o kibicach, od lat przyzwyczajonych do oglądania żuźlowców z prawie całego świata. To wszystko z kolei wiąże się z pewną tradycją, a mianowicie z tym, że to Anglia szkoliła i chyba dalej szkoli i kreuje mistrzów tego sportu. Do tej prawdy świat już jakby przywykł. Tak być musi. Niezmiernie trudno będzie zmienić ten układ, bo dalej przecież obserwujemy Amerykanów, Czechów czy Skandynawów podążających po naukę na Wyspy.

Do wcale nie gorszej „szkoły” trafić można jednak także w Polsce czy Szwecji. W tamtejszych ligach walka o punkty też jest ostra. Też można się sporo nauczyć, ale dzisiaj nie mówi się o tym jeszcze zbyt głośno. Świat jest przekonany, że Anglia jest szkołą tą jedną jedyką. Dlatego żal mi Anglii. Czasy się bowiem zmieniają, choć powoli, lecz na nich ciąży i przysparza kłopotów ten wspomniany układ, ta tradycja.

Tymczasem my, w porównaniu z Anglią, na brak zaplecza żuźlowego narzekać raczej nie powinniśmy. Na nadmiar stranierni w naszych ligach też nie. Jestem zdania, że przepis o jednym obcokrajowcu w meczu się sprawdza. Nie tylko oszczędzamy złotówki, a „swoi” jeżdżą naprawdę sporo, to jeszcze doczekaliśmy się jakby bardziej prawdziwego obrazu sił poszczególnych naszych drużyn. Naszych, a nie „zbyt mocno” wspartych pomocą z zagranicy, jak to miało miejsce przy dwóch stranierni w meczu w zespole. Stąd chyba właśnie obecne dobre wyniki tych, którzy szanują dobro krajowego żuźla (Toruń, Gorzów, Tarnów, Grudziądz), a znacznie gorsze innych (Bydgoszcz, Lublin).

MARKA ŚLIPERSKI

KOMBINACJE...

Kluby, gospodarze meczów ligowych, mają prawo ustalać godzinę rozpoczęcia zawodów. Pięć, sześć lat temu było to praktycznie nieistotne. Jeśli jakiś klub wyznaczył porę meczu za wcześniej, albo za późno, to najwyżej mniej widzów przyszło.

Teraz jest to element taktyki meczowej: tak posterować, by nie zdążył cudzoziemiec jeżdżący w zespole gości. Wystarczy popatrzeć na połączenie lotnicze...

Broń jest obosieczna, bo w rewanżu rywale postępują podobnie. Nie jestem zwolennikiem administracyjnych metod narzucania komuś czegokolwiek, niemniej sądzę, że dla dobra żuźla, atrakcyjności imprez związanej z obecnością obcokrajowców, powinno się ustalić górny przynajmniej pułap godziny rozpoczęcia meczu np. na godz. 17.00.

Dotychczasowe podchody ze sportowym duchem wiele wspólnego nie mają.

(stan)

NIECO STATYSTYKI...

JUBILEUSZE W PILSKIEJ POLONII



Krzysztof Okupski wystąpił we wszystkich meczach Polonii, zdecydowanie przewodzi wśród zawodników punktujących dla pilskiego zespołu.

Fot. autor tekstu

Czas mija szybko... W 1992 roku pilska Polonia reaktywowała sekcję żuźlową, a tymczasem niedawno klub ten obchodził mały jubileusz. Mecz z GKM był pięćdziesiątym występem polonistów w rozgrywkach drugiej ligi po zgłoszeniu dwa i pół roku temu drużyny do walki na drugim froncie.

W pięćdziesięciu rozegranych meczach, pilanie odnieśli 31 zwycięstw, 3 spotkania zremisowali, a 16 razy uznali wyższość rywali. Bilans tzw. małych punktów wynosi: 2374:2057. U siebie Polonia wygrała 24 spotkania, jedno zremisowała i raz przegrała. Na wyjeździe zawodnicy z Grodu Staszica zanotowali: 7 zwycięstw, 2 remisy i 15 porażek. Bilans małych punktów wynosi: u siebie 1390:893, na wyjeździe 984:1164. Łącznie poloniści zdobyli 65 punktów ligowych.

Najwyższe zwycięstwo zespół uzyskał u siebie ze Śląskiem w 1992 roku, osiągając wynik 68:22. Na wyjeździe w największych rozmiarach pilanie pokonali w tym roku opolski CemWap 59:31. Najwyższą porażkę Polonia poniosła w 1992 roku w Lesznie, gdzie przegrała z Unią 26:64. Leszczynianie są jedynym zespołem, któremu udało się wygrać w Pile. Sztuki tej dokonali w 1992 roku, zwyciężając w stosunku 53:37.

Grzegorza Wiśniewskiego, zawodnika GKM-u Grudziądz od kilku już meczy nie ma w składzie drużyny. Co się z nim dzieje? Z tym pytaniem zwróciłem się do kierownika drużyny Jerzego Kulpińskiego.

ZAWIESZONY

Został on przez zarząd zawieszony w prawach zawodnika do końca sezonu. Są pewne wykroczenia dyscyplinarne. Tyle mogę powiedzieć, nie chcę tego komentować.

— Czy inne środki zapobiegawcze nie pomogły? Czy trzeba było sięgnąć aż do tak drastycznych decyzji. Przecież skład GKM-u jest łatany, a to jest kolejne osłabienie.

— Zgadza się, skład jest łatany, ale nie można pozwolić

Najwięcej ligowych potyczek poloniści stoczyli z GKM i KKŻ (po 6) oraz ze Startem, Iskłą, Kolejarem (CemWapem)

i Śląskiem (po 5). Z tym ostatnim zespołem odnieśli komplet zwycięstw. W 1992 roku jeden mecz (ze Spartą-Aspro II) zakończył się walkowerem 40:0.

We wszystkich dotychczasowych spotkaniach Polonii, występował jedynie Krzysztof Okupski. Wspomniany wcześniej walkower sprawił, że pięćdziesiąty mecz rozegrał on w potyczce ze Śląskiem w Świętochłowicach. Okupski przewodzi zdecydowanie w klasyfikacji jeźdźców, którzy punktowali dla pilskiej drużyny.

Oto pełne zestawienie, zdobywców punktów dla barw Polonii, obejmujące lata 1992-1994 (w nawiasie ilość rozegranych spotkań):

1. Krzysztof Okupski	567	(50)
2. Jarosław Gała	218	(30)
3. Lars Henrik Joergensen	206	(17)
4. Rafał Dobrucki	180	(28)
5. Cezary Owizyc	160	(23)
6. Jan Krzystyniak	138	(13)
7. Grigorij Charczenko	136	(14)
8. Mirosław Daniszewski	121	(18)
9. Andrzej Rzepka	108	(35)
10. Zenon Kasprzak	92	(11)
11. Vaclav Milik	89	(10)
12. Waldemar Cisoń	89	(28)
13. Hans Nielsen	70	(5)
14. Sławomir Buśkiewicz	47	(19)
15. Tomasz Zieliński	30	(14)
16. Mariusz Sielski	28	(12)
17. Paweł Borowiecki	28	(13)
18. Peter Nahlin	26	(2)
19. Jimmy Nilsen	17	(1)
20. Marcei Dubicki	14	(22)
21. Andrzej Giżycki	11	(8)
22. Krzysztof Ziarnik	11	(8)
23. Robert Gwara	1	(3)
24. Rafał Kowalski	1	(3)

Kapitan pilskiej drużyny jest więc na razie poza konkurencją, natomiast na drugie miejsce wysunął się startujący w Polonii drugi sezon Jarosław Gała. Czołówkę goni Rafał Dobrucki, wysokie miejsce zajmuje Jan Krzystyniak, który dopiero w tym roku przywdział plastron Polonii. Ostatniego słowa nie powiedzieli: Cezary Owizyc, Andrzej Rzepka, Zenon Kasprzak i oczywiście Hans Nielsen. Ten ostatni startował zbyt rzadko, aby znaleźć się w ścisłej czołówce, ale legitymuje się do tej pory najlepszą średnią meczową.

Krzysztofowi Okupskiemu życzę następnej „pięćdziesiątki” w równie dobrej formie, a drużynie Polonii poprawienia niezłego, dotychczasowego bilansu w... pierwszej lidze!

WIESŁAW SZMAGAŁ

sobie na złe nastroje w drużynie, które nie są i tak dobre. Nie można dopuścić do tego, by zawodnik mógł sobie na wszystko pozwolić. Zachowanie Wiśniewskiego było złym przykładem dla chłopców, którzy wchodzić dopiero w ten sport. Inna sprawa to sprzęt Grzesia; praktycznie od spotkania w Pile w ogóle o niego nie dbał. Motory były brudne itd. A jeśli chodzi o inne środki, to były przeprowadzane rozmowy i to często na temat sportowego trybu życia. Niestety, chyba mu nie zależy na tym i nie chce być sportowcem. Stało się tak jak się stało. Żal mi tego zawodnika. Mógł zdobywać 6-7 punktów, a to teraz wszystkich satysfakcjonowałyby.

— Czy GKM definitywnie rezygnuje z usług Wiśniewskiego?

— Czas pokaże. Będzie zależało to tylko od niego.

— Dziękuję za rozmowę.

TOMASZ SMOLAREK

CHCIAŁEM UDOWODNIĆ

Karol Lis rozpoczął swoją żużlową karierę w 1978 roku w Gwardii Łódź. Jego pierwszym nauczycielem był Stefan Kwoczala, częstochowski mistrz Polski z 1959 roku. W Gwardii Karol nie najeździł się zbyt długo. Sekcja żużlowa została rozwiązana, a w 1981 roku Lis trafił do Kolejarza Opole.

— Jak wyglądały twoje początki w opolskim klubie?

— Za trenera Spychały był tam bardzo mocny skład i ja mogłem myśleć tylko o „zalapaniu” się na rezerwę.

— Później jednak stałeś się podstawowym zawodnikiem drużyny i jeździłeś w niej przez osiem lat. W 1989 roku pożegnałeś się już z żużlem?

— Spowodowały to niezdrowe układy w klubie. Nie mogłem dogadać się z trenerem Stachem, a poza tym miałem problemy ze sobą. Postanowiłem więc rzucić to wszystko.

— Przerwa trwała jednak tylko rok. Co spowodowało twój powrót na tor?

— Złożyło się na to wiele przyczyn. Poproszono mnie w klubie, który przeżywał kryzys o pomoc. Poza tym chciałem udowodnić młodszym kolegom, że jestem w stanie z nimi wygrać. I tak przez trzy lata znowu jestem żużlowcem.

— Dziś jesteś najstarszym zawodnikiem w zespole, jego kapitanem. CemWap jednak spisuje się słabo w rozgrywkach ligowych.

— Składa się na to wiele przyczyn. Po pierwsze klub ma kłopoty z pieniędzmi, a co za tym idzie ze sprzętem. Były częste zmiany trenerów, co nie wpłynęło mobilizująco na drużynę. Każdy z nas patrzył w swoją stronę, a drużyna była zlepkiem indywidualistów. Ostatnio w klubie zaczyna się już coś „kleić”. Mam dobrego mechanika, co jest już dużym plusem.



W 1981 roku Karol Lis trafił do Kolejarza Opole.

Fot. Jerzy Stemplewski

— Karol Lis jest jednak zawodowcem, który nie patrzy na innych. Jakie jest życie zawodowca w słabym klubie drugoligowym?

— Moje nie jest takie złe. Mam dwóch sponsorów — Radio O'le i dealerów Opla — panów Janusa i Rusnaka. Gdybym ich nie miał, to wszystkie zarobione pieniądze poszłyby na sprzęt i nic by się nie odłożyło. Teraz chcę sobie kupić trzeci silnik. Pół sezonu jeździłem na zero, teraz przyszedł czas by już coś zarobić.

— Na meczach widać, że jesteś do każdego zawodów dobrze przygotowany...

— Ja mam wszystko swoje, bo wiem, że mogę liczyć tylko na siebie. Chciałbym jeździć w takiej drużynie, gdzie nie będzie amatorów, gdyż przysły takie czasy. Zawodowiec nie powinien patrzeć na klub, tymczasem u nas wyciąga się rękę po klubową pomoc. Pomagać należy młodym, w szkółce. U nas jeszcze nie wszyscy zawodnicy dorośli do pełnego zawodowstwa.

— W lidze jednak jeździsz nierówno, co daje niektórym ludziom asump do spekulacji, że Lis jest dobry tylko w Opolu.

— To fakt, że nie wszystkie tory mi odpowiadają. Czasem jeden wyścig nie wyjdzie i człowiek się gotuje. Mnie jednak nie oplaca się jeździć źle, kiedy nie zdobywam punktów, to po prostu dopłacam do interesu, a i sponsorzy źle patrzą.

— Czy wiek nie ma znaczenia?

— Jak już się wyjedzie na tor, zapomina się o wieku. Gdy się wygra pojedynkę, wtedy dopiero chce się jeździć.

— A jak oceniasz kolegów z drużyny?

— Jeżdżą nierówno. Zawsze jest tak, że ktoś zawali w meczu. Najczęściej jednak przyczyna tkwi w słabym sprzęcie. Ja chętnie pożyczam im swoje motocykle, tylko nie zawsze — o dziwo — chcą z tego skorzystać.

— O ile wiemy, to żużel nie jest twoim podstawowym źródłem utrzymania.

— Mam swoje lata, żonę i troje dzieci. Muszę rodzinie zapewnić przyszłość. Prowadzę działalność handlową i kosztuje mnie to sporo pracy. Swoją dzień rozpoczynam o piątej rano, a kończę późnym wieczorem. Uważam, że w życiu sukces można osiągnąć tylko przez własną pracę.

TADEUSZ WYSPIAŃSKI
KAZIMIERZ SEMPRUCH

LOTEM „JASKÓŁKI”

dla Tarnowa drugi w dziejach indywidualny tytuł mistrza Polski na żużlu. Wręcz przeciwnie, gani się go za to, że podczas finału miał założony plastron, eksponujący nie

O CZYM W GNIEŹDZIE PISZCZĄ?

Piszczą ostatnimi czasy w jaskółczym gnieździe, piszczy, ruwetes zrobił się ogromny. Cieńko zapiszczał klubowy skarbnik, kiedy usłyszał ile przyjdzie mu zabulić za, jak uznala GKSŻ, spreparowanie toru na mecz Unii ze Spartą-Polsat. Żużlowa władza karę nałożyła w majestacie prawa i bynajmniej nie przeszkadzał jej fakt, że dzień przed ową decyzją, podczas finału MIMP w Tarnowie, sam wódz wraz z menago byli przyjmowani, no może nie chlebem i solą, ale zgodnie z zasadami staropolskiej gościnności na pewno. W myśl porzekadła: kochajmy się jak bracia, ale liczymy jak...

Tor tarnowski jest w tym sezonie z reguły zafajdany niczym wszystko, co mieści się pod gniazdem jaskółek, problem tylko czy można go uznać za preparowany, grozący zawodnikom kontuzjami, czy też po prostu jedynie bardzo trudny technicznie. Zdania jak zwykle są w tej kwestii podzielone, bo też granica pomiędzy stanem toru jeszcze odpowiadającym przepisom, a już nie odpowiadającym, bywa nieraz cieniutka. Osobiście jednak nad werdyktem żużlowej góry piszczeć nie zamierzam.

Cieńki niczym dyszkant pisk, podniósł się też po wspomnianym tutaj finale MIMP. Pisk dotyczy jego zwycięzcy, zawodnika gospodarzy, Grzegorza Rempala, ale bynajmniej nie jest to pisk uwielbienia dla chłopaka, który zdobył

nazwę i emblemat klubu, tylko firmę swojego sponsora. Tradycjonalisci uznali to wręcz za skandal, inni za szczegół, którym nie warto zwracać sobie głowy. Nie tak dawno Marek Roleski — sponsor braci Rempalów, zagniewany nieco, kiwał palcem w stronę redakcji „Tygodnika Żużlowego”, kiedy w jednym z numerów ukazało się na pierwszej stronie zdjęcie Jacka i Grzegorza, wykonane przed turniejem indywidualnym w Warszawie, kiedy ci mieli założone plastrony firmy Mega-Punkt. Teraz panu Markowi niektórzy mają za złe taką właśnie formę reklamy.

Nie wdając się w rozważania czy Grzegorz miał moralne prawo tak uczynić, czy też nie (cóż moralność nie tylko we współczesnym sporcie liczy się coraz mniej), dla mnie problem ten jest pewnym symptomem nowych czasów. Kiedyś żużlowcy mieli nazwy swoich klubów na nogawkach lub rękawach kombinezonów. Zniknęły one stamtąd, wypierane stopniowo przez napisy reklamowe. Czy taki los czeka też napisy i emblematy klubowe na plastronach? A może kluby w obronie swoich praw będą w przyszłości zastrzegać sobie wzory plastronów podpisując z zawodnikami kontrakty? Temat dobry jak każdy inny, w sam raz do dyskusji na długie posezonowe wieczory.

Piski z tarnowskiego gniazda nagłośnił:
ROBERT NOGA

O tym, że krótko po tegorocznych półfinałach IMŚ działacze klubu Belle Vue z Manchesteru ponownie złożyli braciom Gollobom ofertę jazdy w lidze angielskiej, już Czytelnicy „TŻ” wiedzą. Tomka nadal uważają tam za „najlepszego polskiego żużlowca od ponad 10 lat” no i inaczej być nie może!

Dobrze by było, gdyby młodszego z Gollobów dalej podziwiali i wiedzieli o nim tylko tyle. A wiedzą chyba więcej, co można było wywnioskować z lektury lipcowej prasy angielskiej, która podała, że Tomek w Polsce za jeden mecz zgarnia ponoć ponad pięć tysięcy funtów (ponad sto pięćdziesiąt milionów)! Dla przeciętnego Anglika toż to aż pięć miesięcznych pensji.

PACHNĄCA GROSZEM?

Właśnie jeden z takich Anglików, niedługo po ukazaniu się tej informacji w „Speedway Starze”, przedzwonił do mnie z pytaniem, czy to prawda. Odparłem krótko: „Te pięć tysięcy to plotka. To po prostu niemożliwe”. Chyba uwierzył.

Ale co z innymi kibicami w Anglii, by nie wspomnieć o tamtejszych zawodnikach i działaczach? Co pomyślą sobie oni? Tam o pieniądzach nigdy za dużo się nie mówi (nie tylko w sporcie), toteż te wieści o rzekomych zarobkach aktualnego mistrza Polski pozostaną w ich pamięci z pewnością na długo. Obraz „pachnącej groszem” Polski pozostanie też. Tymczasem sytuacja w naszym kraju jakby już inna, bo tego „grosza” przecież coraz mniej...

MAREK ŚLIPERSKI

Wiele złego dzieje się wokół żużlowej karuzeli. Wbrew optymizmowi niektórych autorów, kibicowanie na żużlowych stadionach stacza się po równi pochyłej. Kultura ulicy, w tym złym pojęciu, znajduje urodzajny grunt wśród kibiców zasiadających na trybunach. Być może przyczynia się do tego alkohol spożywany na zielonej trawce tuż przed zawodami, a może tkwi to w nas samych. Nienawiść do obcych wywołuje frustracje

NIC NA SIŁĘ

zabijające piękno kibicowania. Ostatnie meldunki z meczy ligowych są dzwonkiem alarmowym przed tym najgorszym. Nie ważne kto bierze udział w zawodach. Ważne, że jest po przeciwnej stronie.

Najlepszym przykładem jest stosunek do Gollobów, których podziwiam za spokój z jakim to przyjmują. Zapewne w ich duszach tkwi żal do gwizdzących i ciskających w nich butelkami pseudokibiców. Ci mali duchem odważni są w tłumie. Przy okazji spotkań sam na sam z zawodnikami przeciwnej drużyny nabierają oglady i wyrażają swój podziw. Dziwne to... Moda na gwizdanie pojawiła się również we Wrocławiu, gdy na finale Złotego Kasku raczono gwizdami braci Gollobów. Nie pomoże tu dobra opinia o fan klubie, czy obiektywnej publiczności. Obiektywizm jest dobry do momentu, gdy nasi wygrywają. Na szczęście młodszy z Gollobów pokazując swą klasę daje prztyczka w nos swym oponentom. Przy okazji tych zawodów należy wspomnieć dżentelmeńską postawę wrocławianina Dariusza Śledzia, który po zakończeniu turnieju przewiózł na swym motocyklu zwycięzcę turnieju. Ale Darek to Darek.

Już dawno nie widziałem tylu gości w łożu honorowej, co na Złotym Kasku. Cała elita krajowych i klubowych działaczy żużlowych oraz miejscowych znawców żużla. Przyznać trzeba, że spora część z nich naprawdę zna się na speedwayu. Co prawda wielu z nich nie znam choćby z widzenia, ale cieszy fakt ich zainteresowania żużlem. Być może powodem ich odwiedzin na stadionie jest panująca wśród biznesmenów moda na ten sport. Jest szansa, iż zarażą się bakcylem i zaczną łożyć więcej niż tylko na kaski czy też rękawice.

Przeciwieństwem Złotego Kasku był ostatni turniej DPP rozegrany na Stadionie Olimpijskim. Mała liczba kibiców, smutne widowisko — oto obraz zawodów. Należałoby zmusić działaczy centrali do obowiązkowego stawiania się na turniejach DPP, gdyż stanowiłoby to karę za wymyślone przez nich zasady eliminacji. Po takich 2-3 turniejach mieliby żużla po dziurki w nosach. Nudy na pudy i 200 metrów różnicy, tak można określić różnice klas między poszczególnymi zespołami. Niektórzy zawodnicy potraktowali turniej jak jazdę na licencję i to nie zawsze do końca. Kibice poczuli się oszukani. A więc Panowie z centrali — ratujcie DPP, gdyż umrze śmiercią naturalną. Tylko nic na siłę. Smutne imprezy to koniec sportu.

Zet

NIESMAK PO „DOMINIKU”

ADAM ŁABĘDZKI

WINIEN SĘDZIA

- Jaki to był turniej? Pomiędzy na razie sytuację zaistniałą po wyścigu siedemnastym...
- Zawody były bardzo ciekawe. Turniej został dobrze przygotowany. Jedynie tor pozostawiał wiele do życzenia; był źle przygotowany, miał zbyt wiele dziur.
- Co twoim zdaniem wydarzyło się na drugim łuku w tym feralnym, jak się później okazało, wyścigu?
- Jak już wspominałem, na torze było bardzo dużo dziur i to zdecydowało o tym, że wszyscy się wywróciliśmy. Uważam, że sędzia powinien ten wyścig powtórzyć nawet w pełnej obsadzie.
- Jak oceniasz decyzję o twoim wykluczeniu?
- Zostałem wykluczony za to, że nie zgłosiłem się do lekarza. Lekarz unikał mnie w parkingu. Sędzia okazał się facetem z przedszkola, emerytem, albo po prostu nie znającym się na sędziowaniu. Mimo, że zostałem dyskwalifikowany i zabrano mi wszystkie punkty, czuję się moralnym zwycięzcą tego turnieju.

STEVE SCHOFIELD

ZWYCIĘSTWO Z NIEDOSYTEM

- Steve, podobały ci się dzisiejsze zawody?
- Był to bardzo dobry turniej. Wystartowało wielu dobrych zawodników. Praktycznie w każdym wyścigu coś się działo na torze. Szkoda, że turniej zakończył się takim przykrym incydentem.
- Przegrałeś tylko z Olszewskim w piątym wyścigu. Dlaczego?
- Miałem fatalny start i rywałe uciekli mi daleko. Dwóch zawodników zdołałem bez większego trudu pokonać. Olszewski był jednak bardzo szybki i nie miałem szans, by go dogonić.
- Co sądzisz o tym, co wydarzyło się w siedemnastym wyścigu i chwilę potem?
- Na drugim łuku nie widziałem zbyt wiele. Miałem drobne problemy z opanowaniem motocykla. W pewnym momencie zauważyłem, że będący przede mną zawodnik (Łabędzki — przyp. ToR) jedzie na łuku na wyprostowanym motorze. Nie chcąc na niego upaść zdecydowałem położyć się wraz z moim motorem na torze. Dzięki temu nie doszło do poważnego karambolu i wszyscy wyszli z wypadku praktycznie bez szwanku.
- To co wydarzyło się potem, widziałem na raz pierwszy w życiu. To niedopuszczalne, by w taki sposób demonstrować swoje niezadowolenie. Każdy profesjonalny zawodnik musi pogodzić się z decyzją sędziego zawodów, bez względu na to, czy krzywdzi ona zawodnika, czy też nie. W mojej karierze również zdarzyło się kilka razy, że zostałem skrzywdzony przez arbitra zawodów. Nigdy jednak nie przyszło mi do głowy, by w podobny sposób manifestować swoje niezadowolenie. Kibice, którzy przychodzą na stadion, pragną obejrzeć walkę na torze, a nie jakiegoś kłótnie.
- Nie wyobrażam sobie czegoś takiego na przykład w Vojens. Tam, gdy doszłoby do takiej sytuacji, już po kilku minutach zawodnik po prostu zostałby usunięty z toru przy pomocy policji i nie zakończyłoby się to przerwaniem zawodów.
- Czy cieszysz się ze zwycięstwa w turnieju?
- Tak, jestem szczęśliwy, choć mam pewien niedosyt. Cieszyłem się bardziej, gdyby zawody zostały dokończone, a ja nadal miałbym najwięcej punktów.

JACEK KRZYŻANIAK

WOLAŁBYM BYĆ TRZECI

- Jak oceniasz „Dominika”?
- Impreza została dobrze zorganizowana. Turniej stał na wysokim poziomie. Trochę pecha miał Cox, który zapał „panę”. Tor był, przynajmniej dla mnie, bardzo trudny; było za dużo dziur. Cała afera, która powstała pod koniec zawodów była — moim zdaniem

- spowodowana właśnie przez zbyt dużą ilość dziur.
- Zająłeś drugie miejsce. Czy jesteś zadowolony?
- Nie, uważam, że nie zasłużyłem na drugie miejsce. Bardziej byłbym zadowolony, gdyby zawody zostały doprowadzone do końca i być może wówczas zająłbym trzecie miejsce, bo taką pozycję mogłem wywalczyć. Radość byłaby większa, gdyż uzyskane miejsce zostałoby wywalczone w sportowej walce. Rozwiązanie, jakie zaproponował sędzia nie podobało mi się.
- Czy mógłbyś skomentować sytuację, jaka powstała po feralnym, siedemnastym wyścigu?
- Nie chciałbym wypowiadać się na ten temat. Zawody prowadzi arbiter, a jego decyzje ocenia potem GKSZ.
- Zawodnicy proponowali powtórzenie siedemnastego wyścigu w pełnej obsadzie. Co o tym sądzisz?
- Każde rozwiązanie, które nie doprowadziłoby do tej sytuacji, byłoby dobre.
- Od niedawna startujesz na nowym motocyklu...
- Tak. Kupiłem go od Pera Jonssona. Jest to bardzo dobry motor. Muszę jednak jeszcze bardziej go opanować, by zdobywać dużo punktów. W Złotym Kasku we Wrocławiu byłem trzeci, w ostatnim meczu ligowym zgromadziłem 15 punktów, byłem blisko wyrównania rekordu toru. W Gdańsku też trochę powalczyłem. W pierwszym wyścigu źle dobrałem zębatki i motocykl był za słaby. Myślałem, że tor jest bardziej twardy, ale okazało się, że jest akurat inaczej. Potem już było lepiej, w trzech wyścigach zdobyłem 8 punktów. Chciałbym kupić jeszcze jeden motocykl, jest to jednak kwestia czasu.
- Czy Apator będzie mistrzem?
- To się okaże na koniec sezonu, choć oczywiście takie szanse jeszcze ma, pod warunkiem, że Wrocław potnie się w jakimś spotkaniu.
- Od kilku lat wasz zespół uważany jest za jeden z najsilniejszych. Gdy przed sezonem wielu fachowców typuje was na mistrza — wypadacie w rozgrywkach dużo gorzej. Dlaczego?
- Być może wszyscy po prostu nas przeceniają. Czy Apator ma rzeczywiście aż tak mocny skład? Nie wiem. Wydaje mi się, że Gorzów jest silniejszy od nas. Paluch, Hucho, Francyszyn, Świsit — to mocni zawodnicy. Równie silny jest Wrocław. Z drugiej jednak strony Apator jest ciągle w czołówce tabeli i to jest z pewnością dużym osiągnięciem.

ROMAN JANKOWSKI

POJECHAŁEM ŹLE

- Czy dzisiejszy występ na torze w Gdańsku zadowala pana?
- Nie. Uważam, że pojechałem źle.
- To znaczy...
- Było bardzo słabo.
- A jaki był stan nawierzchni?
- Tor był w fatalnym stanie. Zbyt wiele znalazło się w nim dziur. Nie jest to oczywiście żadne tłumaczenie, gdyż tor był jednakowy dla wszystkich.
- W trakcie zawodów zmienił pan motocykl...
- Tak, myślałem, że na drugim motocyklu pojedę lepiej. Niestety, nie mogłem się dziś dopasować.
- W finale IMŚ w Vojens jest pan rezerwowym. Pana zdaniem jest to „tylko” pozycja rezerwowego, czy może „aż”?
- Po prostu jestem rezerwowym.
- Z pewnością pragnąłby pan wyjechać na tor w Vojens. Czy chciałby pan, by ktoś — zaliczmy — na skutek kontuzji nie stanął na starcie. Zrobiłoby się wówczas miejsce dla pana?
- Nie, to nie jest tak. Oczywiście bardzo pragnę wystartować po raz trzeci w finale, jednak nie zrobiłbym tego za wszelką cenę. Wspólnie z innymi zawodnikami wspanianie się szanujemy i nikt nikomu źle nie życzy. Wiadomo, że rezerwowi startuje najczęściej w sytuacji, gdy rywal odniesie kontuzję. A może ktoś dobrać takie...
- W jaki sposób przygotowuje się pan do tego startu?
- Jedę do Warszawy na turniej. Ostatnie przygotowania zrobię we wtorek i w środę wyjadę do Vojens.
- Życzę powodzenia.

Zebrał
TOMASZ ROSOCHACKI

Adam Łabędzki skierował list do GKS Wybrzeże i redakcji „Głosu Wybrzeża”, który publikujemy w całości.

Leszno, dnia 17.08.1994 r.

Adam Łabędzki
zawodnik sekcji żużlowej
KS „Unia” Leszno

Klub Sportowy „Wybrzeże-Rafineria”
Gdańsk — Sekcja Żużlowa

Uprzejmie proszę o odczytanie przez spikera najbliższej imprezy żużlowej, meczu pomiędzy drużynami Wybrzeża-Rafinerii a Stali-Brunat Gorzów, następującego oświadczenia:

Pragnę serdecznie przeprosić kibiców speedwaya na Wybrzeżu i w Gdańsku oraz sponsora imprezy turnieju indywidualnego „Dominik-Show” za formę mego protestu przeciw decyzji sędziego zawodów wykluczającą mnie z turnieju w momencie kompletu punktów po czterech startach i prowadzeniu, która uniemożliwiła dokończenie imprezy i pozbawiła widzów części sportowych emocji.

Chciałbym podkreślić, że zachowanie moje było złą reakcją na wykluczenie. Jednak cenę sobie szczególnie wyniki i rozwiązania sportowe, zaś wynik sportowy na obecnym etapie mej żużlowej kariery jest dla mnie rzeczą pierwszoplanową.

DESZCZOWE POWITANIE

Deszczowo i bardzo pochmurnie powitało mnie w czwartkowy poranek duńskie Vojens, miejsce tegorocznego finału IMS na żużlu. Ciemne chmury na niebie nie wróżyły nic dobrego przed nadchodzącą sobotą. Miasteczko jak zawsze ciche i spokojne. Nie przypuszczałem jednak, że zobaczę aż tak dużo polskich flag. Polacy byli wszędzie, na ulicach, na stadionie, w sklepach. Czulem się jak w Bydgoszczy czy w Tarnowie. Swojsko.

PODIUM DLA ŚWISTA?

Na stadionie pusto. Deszcz straszyl od rana. Od czasu do czasu padało i to przysadziście. Jeden porządkowy, od południowych godzin pilnujący wejścia na stadion i do parkingu. W parku maszyn stało puste podium. W boksie Hamilla, Jankowskiego i Śwista. Zastanawiałem się, czy jest to dobry początek przed sobotnim finałem, może przeznaczony jest dla Piotra Śwista. Dalej puste miejsca dla zawodników, gdzie zawieszono tylko tabliczki z nazwiskami „aktorów” finału. Wspomniałem już, że Piotr Świst (bukmacherzy 50:1) ma boks obok Billy'ego Hamilla. Tomek Gollob, na którego wielu tu stawia (bukmacherzy 8:1) obok Henki Gustafssona na końcu długiego parkingu. Tomek ma na przeciwko swojego partnera z Polonii-Jutrzenki Sama Ermolenkę. Pierwszymi na stadionie byli Romek Jankowski i wielki samochód Tony Rickardssona; byli wczesnym przedpołudniem. Piotr Świst spał w Vojens w miejscowym hotelu. Towarzyszyła mu żona Mirella i mechanik Staszek Maciejewicz. Władysław, Tomek, Jacek, Marek Gollobowie z mechanikami około 20 km od Vojens.

Tor po wielkich ulewach, nasiąknięty i ciężki. Był taki sam, jak rok temu przed finałem MSP. To dobrze dla Tomka Golloba. Tomek lubi tor w Vojens, o czym przekonał się rok temu, kiedy zdobył, podobnie jak Tony Rickardsson, 15 punktów.

TRENING

Czy można nazwać treningiem przed finałem IMS jazdę na ciężkim, mokrym torze. Po drugie, wszyscy uczestnicy finału, jeździli już Vojens. Pierwszy na tor wyjechał Knudsen, za nim Larsen, Louis i Danno. Josh Larsen bardzo spokojnie próbował jechać przy krawężniku i na zewnątrz toru. Wraz z nim do Vojens przyjechał Ronnie Correy. W drugiej serii wyjechali na tor Ermolenko, Rickardsson, Crump i Loram. Ten ostatni miał w finale nie wystartować z powodu kontuzji nogi, ale jak zaznaczył, nie czuje już bólu i wszystko jest O.K. Sam Ermolenko, któremu pomagał tuner Carl Bloomfeldt, był bardzo szybki. Jego czarne motocykle pokonywały każdy metr toru bardzo zwinnie i szybko. Wszyscy jednak zekaliśmy na następną turę. Nie tylko Polacy, którzy na trybunach wznosili głośne okrzyki „Tomasz Gollob, Tomasz Gollob!”, bo obok Tomasa Golloba na tor wyjechał Hans Nielsen. Duński „profesor” miał tak samo jak Gollob cztery motocykle. Dwa z pełnym przednim i tylnym kołem i oczywiście motocyklami przygotowanymi przez Klausa Lauscha z silnikami położonymi poziomo. Hans nie był jednak tak szybki jak nasz faworyt. Tomek, mający do dyspozycji dwa czerwone i dwa niebieskie GM-y, czuł się na torze jak „ryba w wodzie”. Wypróbował wszystkie cztery motocykle. Który został przeznaczony na sobotę było słodką tajemnicą Gollobów. Potem nastąpiła przerwa spowodowana ulewami deszczem. Świst, Staechmann, Cox i Boyce musieli długo czekać na swoją kolej. Piotrek jeździł na dwóch motocyklach, niebieskich GM-ach. „Mistrz” Maciejewicz był zadowolony. Piotr chyba też. Trening trwał jeszcze długo. Cieszył nas strach rywali, którzy pytali o Golloba. Presję polskich fanów speedwaya czuć było w powietrzu. Czy nie zawiedzie? Czy nie zawiodą, Gollob i Świst? Pytali kibice. My także.

I. KNUDSEN (58,9), LARSEN, LOUIS, DANNO. Od startu prowadził Tommy Knudsen, który wystartował najlepiej. Josh Larsen startował z drugiego pola i atakiem od wewnętrznej wyszedł na drugą pozycję przed Louisa. Anglik i Danno początkowo razem, ale Chris o wos miał szybszy motocykl i wyprzedził Stefana Danno przy wyjściu z drugiego łuku. Trzy punkty — ważne dla Knudsen, dwa dla Larsen, jeden dla Louisa i Stefan Danno bez punktu.

II. CRUMP (60,1), RICKARDSSON, LORAM, ERMOLENKO (upływk).

Początkowo opóźniony start przez Lorama, który miał poważne kłopoty ze sprzęgiem. Później dopiero się zaczęło. Świetny start Crumpa. Młody Australijczyk prowadził przez dwa okrążenia. Na pierwszym wirażu trzeciego okrążenia, Ermolenko zahaczył o motocykl Marka Lorama, co skończyło się jego upadkiem i wykluczeniem go z wyścigu. Mistrz świata z 1993 roku powolnym krokiem musiał udać się do parkingu. To

Fatalny błąd sędziego. Taśma startowa nie poszła równo w górę, na czym ucierpiał nasz Piotr Świst. Wystartował później, bo nie było reakcji sędziego startowego. To nie było fair. Wyścig wygrał Hancock, przed Loramem i Stefanem Danno. Wszyscy jechali od startu do mety jak po sznurku.

IX. NIELSEN (58,3), RICKARDSSON, KNUDSEN, ŚWIST.

To miał być wielki finał. Nielsen i Knudsen. Długo trwały przygotowania do startu i wielka kopanina toru. Wygrał ten pierwszy, po fantastycznym starcie. Knudsen podniósł i zameldował się na mecie na trzeciej pozycji, za Tony Rickardssonem. Wyścig bez historii sznurkiem do mety, ale wiadomo już, że jeżeli nie będzie defektu lub upadku, to mamy nowego mistrza świata. Hans Nielsen wyrównał rekord toru, należący zresztą do niego. Piotrek Świst niestety ostatni, choć w tym starcie miał małe szanse na zdobycie punktu. Piotrek cały czas

nem i Hamillem. Hamill pojechał w miejsce Tomka Golloba, który w chwili po upadku stracił ponownie przytomność w parkingu. Lekarze są jednak z Tomkiem i miejmy nadzieję, że wszystko będzie w porządku. Rickardsson ma już dziewięć punktów i szanse na medal.

XVII. KNUDSEN (60,1), LORAM, GUSTAFSSON, STAECHEMANN.

Wyścig powtórzony właściwie bez uzasadnienia po wejściu zawodników w drugi wiraż. W powtórcie Tommy Knudsen przedłużył prostą, wskutek czego odjechał rywalom i nie zagrożony mknął do mety. Za nim jak cień Loram i gesiego Gustafsson i Staechmann. Knudsen odważnie poradził sobie z rywalami na starcie.

XVIII. LARSEN (60,5), CRUMP, ŚWIST, JANKOWSKI.

Ostatni start Polaków w finale światowym 1994 w Vojens. Tym razem Piotr Świst zdobył jeden punkt, choć dzięki Romanowi Jankowskiemu, który jechał za Tomka Golloba. Josh

DROGA TONY RICKARDSSONA NA ŻUŻLOWY OLIMP

koniec dla Amerykanina, który pożegnał się z tytułem mistrza świata. W powtórcie wyścigu Jason Crump ponownie zadziwił żużlowy świat. Jason stworzył wraz z Tony Rickardssonem porównywalny pojedynek, który wygrał. Mark Loram wyraźnie słabł z metra na metr. Trzy punkty dla Crumpa, to wielka sensacja.

III. NIELSEN (59,5), GUSTAFSSON, HANCOCK, GOLLOB.

Wyścig powtórzony dwa razy. Tomek najlepiej wystartował, ale Hans Nielsen, który startował z pola drugiego (Polak z trzeciego) przedłużył prostą. Gollob uciekł, ale rozpedzony Nielsen wpadł na bandę. Sędzia przerwał wyścig. W powtórcie z lotnego startu uciekł Nielsen i na drugim łuku sędzia przerwał wyścig. Trzecia próba zakończyła się powodzeniem dla Hansa Nielsena. Wielki Duńczyk objechał rywali jak król. Tomek Gollob wystartował świetnie. Był równo z Nielsenem, ale pojechał zbyt szeroko i stracił ostatecznie dwa punkty, a co najgorsze spadł na ostatnią pozycję. Gollob bez punktu, tego nikt się tutaj nie spodziewał.

IV. COX (60,4), BOYCE, STAECHEMANN, ŚWIST.

Powtórzony. W pierwszym łuku Jan Staechmann stracił panowanie nad motocyklem i wpadł pełnym impetem na bandę. Na szczęście nic się nie stało i Duńczyk mógł wystartować w powtórcie. Niestety, kolejny start Polaka i ponownie bez punktu. Piotr jakby trochę bojaźliwie pojechał, a szanse na jeden punkt były duże. Marvyn Cox pięknie objechał na trzecim okrążeniu, prowadzącego Craiga Boyce'a. Widać, że tym razem Otto Weiss poważnie potraktował start Niemca. Staechmann i Świst w tyle.

V. KNUDSEN (60,4), BOYCE, ERMOLENKO, GOLLOB.

Koniec marzeń o podium dla Tomka Golloba. To nie był ten Gollob, którego znamy ze startów w polskiej lidze. Startując z ostatniego pola, spóźnił się, a w finale światowym kto przegra start jest w tyle i tak też było. Tomek po dwóch startach bez punktu. Koniec. Kropka. Tommy Knudsen jak w 1991 roku na Wembley. Bez przeszkód mknął do mety, za nim Craig Boyce, któremu dużo kłopotu na drugim okrążeniu sprawił Sam Ermolenko. Amerykanin podobnie jak Gollob nie będzie się już liczył w czołówce. Knudsen ma już sześć punktów.

VI. GUSTAFSSON (59,1), RICKARDSSON, LARSEN, COX (upływk).

Wyścig okazał się pechowy dla Marvyna Coxa, na pierwszej prostej Larsen zjechał trochę drogą Niemcowi, ten zwolnił przy bandzie, a w to miejsce wskoczył Rickardsson. Szwed jednak poszedł bardzo szeroko i Cox musiał wyhamować, co skończyło się jego upadkiem i wykluczeniem z wyścigu. W powtórcie ponownie jak strzala ze startu ruszył Henka Gustafsson i z dużą przewagą przyjechał na metę. Za nim o dwa punkty walczyli Rickardsson i Larsen. Na drugim okrążeniu prowadził przez chwilę Amerykanin, ale błąd w łuku pozbawił go dwóch punktów na rzecz Tony'ego Rickardssona.

VII. NIELSEN (59,1), STAECHEMANN, LOUIS, CRUMP.

Tak jeździ tylko mistrz świata. Hans Nielsen dał wielką szkołę. Wygrał po raz drugi, ale jak! Za nim jak cień, drugi Duńczyk w tym wyścigu, Jan Staechmann. Jeden punkt dla Chrisa Louisa, bez punktu Jason Crump. Dania — Reszta Świata 2:0.

VIII. HANCOCK (59,5), LORAM, DANNO, ŚWIST.

spoglądał na silnik.

X. HANCOCK (59,6), STAECHEMANN, ERMOLENKO, LARSEN (upływk).

Wyścig powtórzony. Josh Larsen stracił w pierwszym łuku kontrolę nad motocyklem i przekoziołkował. Sędzia wykluczył Amerykanina z wyścigu. Trzymając się za lewy nadgarstek po chwili poszedł do parkingu. W powtórcie Greg Hancock z pierwszego pola wyszedł na prowadzenie. W tyle Ermolenko pojechał za szeroko, co wykorzystał Jan Staechmann. Sam Ermolenko tylko jeden punkt i po trzech startach na koncie tylko dwa! To największa sensacja wieczoru.

XI. COX (59,6), LORAM, LOUIS, JANKOWSKI, GOLLOB (upływk).

Polski dramat. W pierwszym wirażu postawiło motocykl Golloba i całym impetem uderzył plecami w bandę. Cicho zrobiło się na stadionie. Przez chwilę Tomek był nieprzytomny, ale na szczęście kregosłup nie został uszkodzony. Po opatrunkach w karetce w parkingu, powolnym krokiem udał się do swojego boksu. To wielki dramat Tomka i Polaków. Szczęście, że nie poważnego się nie stało. W powtórcie Cox pierwszy przed Loramem i Lousem. W wyścigu wystartował Roman Jankowski, który nie chciał za bardzo przeszkadzać walczącym o wielkie punkty w finale zawodnikom. W CHWILĘ PÓŹNIEJ W PARKINGU TOMEK STRACIŁ PONOWNIE PRZYTOMNOŚĆ, ALE ODZYSKAŁ JĄ PO CHWILI.

XII. BOYCE (60,0), GUSTAFSSON, DANNO, CRUMP.

Craig Boyce zaskoczył wszystkich. Tym razem wygrał z faworytem Szwedów — Henka Gustafssonem bezkonkurencyjnie. Henka musiał się za to nieźle napracować, żeby wyprzedzić Stefana Danno. Jason Crump stracił werwę i statycznie dojechał na czwartej pozycji.

XIII. HANCOCK (59,4), COX, CRUMP, KNUDSEN.

To już trzeci wygrany przez Grega Hancocka wyścig. Kalifornijczyk czuje się na duńskim torze świetnie. Odjechał od rywali na bardzo bezpieczną odległość. Dramat przeżył Tommy Knudsen, który myślał o podium. Przyjechał ostatni i stracił szanse na medal. Marvyn Cox i Jason Crump spokojnie na swoich pozycjach.

XIV. BOYCE (60,2), LORAM, LARSEN, NIELSEN (upływk).

HANS NIELSEN, ten który miał zdobyć złoty medal wyszedł ostatni ze startu. Upadł na pierwszym łuku i został wykluczony z wyścigu. Było to trochę jak szachy. Gdy zobaczył, że jest trzeci położył motocykl. Tym razem sędzia nie dał się nabrać i wykluczył Duńczyka. Super wyścig. Loram przegrał start i przez dwa okrążenia gonil Craiga Boyce'a. Anglik minął go, ale na ostatnim okrążeniu przerywał mu silnik i Boyce przyjechał na metę pierwszy. W tyle spokojnie po jeden punkt jechał Josh Larsen.

XV. LOUIS (60,0), ERMOLENKO, GUSTAFSSON, ŚWIST.

Bez historii. Wreszcie z dobrej strony pokazał się Chris Louis. Wygrał na piekielnie szybkim motocyklu. Za nim przegrany finału Sam Ermolenko, który odpiął zaciekle ataki Henki Gustafssona. Piotr Świst daleko w tyle. Szkoda, bo wszystko wskazuje na to, że Polacy nie zdobędą w Vojens punktu.

XVI. RICKARDSSON (59,7), STAECHEMANN, HAMILL, DANNO.

Tony Rickardsson wygrał przed Staechma-

Larsen na pożegnanie wygrał i zakończył zawody z siedmioma punktami, Jason Crump z sześcioma. Wiadomo już, że szesnastą pozycję zajął Tomek Gollob, a przedostatnią Piotr Świst.

XIX. RICKARDSSON (59,8), BOYCE, HANCOCK, LOUIS.

Tony Rickardsson podzielił tych, co mieli walczyć o tytuł mistrza świata. Rickardsson wygrał i ma dwanaście punktów, czeka teraz na Hansa Nielsena i jego ostatni wyścig. Podobnie Boyce, który też ma dwanaście punktów. Stracił Greg Hancock szanse na podium, ale walczył o dwa punkty z Australijczykiem jak lew. Louis daleko z tyle.

XX. NIELSEN (60,2), ERMOLENKO, COX, DANNO.

Swoją wielką szansę na medal wykorzystał Hans Nielsen, wygrał wyścig i będzie walczył w barażu o złoty medal. Pozostali zawodnicy tylko asystowali wielkiemu Hansowi. Po wyścigu na stadionie zapanała wielka feta, były śpiewy i wielka wrzawa. Czy nie za wcześnie?

XXI. RICKARDSSON (59,9), NIELSEN, BOYCE.

To był naprawdę wielki finał. Hans Nielsen prowadził przez dwa okrążenia, ale Tony Rickardsson pojechał wielkim atakiem na prostej Nielsena i jak błyskawica pomknął do mety. Dramat Nielsena, triumf Rickardssona i debiutanta w finale Australijczyka Craiga Boyce'a. Tak skończył się finał światowy 1994 w Vojens. Szwecja, Dania, Australia i Polska... na szarym końcu.

KLASYFIKACJA:

1. Tony Rickardsson (Szwecja) — 12 + 3 pkt. (2,2,2,3,3)
2. Hans Nielsen (Dania) — 12 + 2 (3,3,3,w,3)
3. Craig Boyce (Australia) — 12 + 1 (2,2,3,3,2)
4. Greg Hancock (USA) — 11 (1,3,3,3,1)
5. Tommy Knudsen (Dania) — 10 (3,3,1,0,3)
6. Marvyn Cox (Niemcy) — 9 (3,w,3,2,1)
7. Henrik Gustafsson (Szwecja) — 9 (2,3,2,1,1)
8. Mark Loram (Anglia) — 9 (1,2,2,2,2)
9. Josh Larsen (USA) — 7 (2,1,w,1,3)
10. Jan Staechmann (Dania) — 7 (1,2,2,2,0)
11. Jason Crump (Australia) — 6 (3,0,0,1,2)
12. Chris Louis (Anglia) — 6 (1,1,1,3,0)
13. Sam Ermolenko (USA) — 6 (w,1,1,2,2)
14. Stefan Danno (Szwecja) — 2 (0,1,1,0,0)
15. Piotr Świst (Polska) — 1 (0,0,0,0,1)
16. Tomasz Gollob (Polska) — 0 (0,0,u,—,—)
- R1. Billy Hamill (USA) — 1 (1)
- R2. Roman Jankowski (Polska) — 0 (0,0)

NCD uzyskał w IX wyścigu HANS NIELSEN — 58,3 sek. Sędziował Hennie van den Boomen z Holandii. Prezydent jury Gunter Sorber z Niemiec. Widzów 25 tysięcy.

OD POLSKI

W przyszłym roku IMS rozgrywane będą w ramach Grand Prix. Pierwsza runda rozegrana zostanie w naszym kraju 20 maja 1995 r. Do organizacji tej imprezy kandyduje Wrocław i Chorzów. Szczegóły niebawem.



Nie do pozazdroszczenia jest sytuacja kogoś, kto pisze tekst przed wielkim wydarzeniem, a w druku ukazuje się to już po rozegraniu tej imprezy, gdy wszyscy wiedzą, jakie przyniosła rezultaty. Oczywiście, tym największym wydarzeniem w sporcie żużlowym są (gdy piszę) i były (kiedy ten tekst ukaże w druku) indywidualne mistrzostwa świata w Vojens. Ten finał wywołał niezwykle zainteresowanie w Polsce. Wszak wiązaliśmy z turniejem w Vojens wielkie nadzieje. Czy się spełniły? Tego w ubiegły czwartek, kiedy pisałem te słowa, wiedzieć nie mogłem...

Wśród kolegów po piórze jest wielu, którzy potrafią znakomicie przewidywać przebieg mających dopiero nastąpić wydarzeń. Do nich zaliczają się m.in. red. Jacek Portala i Krzysztof Błażejowski. Aż czasami podejrzewam ich o zdolności, przypisywane jasnowidzom. Moje typowania, o których wspominałem przed tygod-

niem w tekście „Wszystkie światła na Vojens”, przypominają swym rozrzutem ślady w tarczy po strzałach snajpera — amatora. Sam byłem ciekawy, czyje przypowiednie się sprawdzą.

W ostatnich dniach przed finałem w Vo-

CZEKANIE NA GODOTA?

jens wszelkie dyskusje w światku żużlowym były zdominowane przez rozważenie, jak też to będzie na stadionie Speedway Center. Nie brakowało jednak również innych tematów. Były nieco w cieniu, ale z pewnością echa niecodziennych wydarzeń podczas turnieju „Dominik Show” w Gdańsku jeszcze będą powracać. Mam zasadę, że nie oceniam czegoś, czego sam nie widziałem. Nie byłem w Gdańsku, więc nikogo osądzać nie zamierzam. Z ogromnym zainteresowaniem słucham jednak (czytam) opinii osób, które w tych wydarzeniach uczestniczyły lub były ich świadkiem.

W dzień po imprezie gdańskiej, bardzo szczegółowo opowiadał mi o tym, co zdarzyło się na stadionie Wybrzeża red. Andrzej Mielczarek z TVP. Jest to dziennikarz bardzo obiektywny i o wyważonych sądach, toteż jestem przekonany, że jego relacja jest bliska sedna sprawy. Do jednej konkluzji doszliśmy wspólnie na koniec rozmowy: to co stało się w Gdańsku z jednej strony jest dość śmieszne, ale z drugiej — bardzo smutne.

Twardy orzech do zgryzienia będzie teraz miała Główna Komisja Sportu Żu-

lowego PZM, a być może także prezydium PZM i Trybunał Związku. Nie muszę dodawać, że sprawa gdańska jest — jak mawiają prawnicy — wielowątkowa. Rzecz polega teraz na tym, by spokojnie, bez emocji rozpatrzyć wszystkie te wątki. Decyzje,

jakie zapadną, powinny być jak najrozsądniejsze, jeśli do podobnych sytuacji nie ma już dochodzić na stadionach żużlowych. Należy też, oceniając całe wydarzenie, dokładnie rozważyć, co było przyczyną, a co skutkiem, choć to, co jest skutkiem, zwykle bywa najbardziej spektakularne.

Najważniejsze zaś w tym wszystkim jest to, by z incydentu gdańskiego wyciągnąć mądre wnioski i uchronić sport żużlowy w Polsce przed zjawiskami absurdalnymi, które mogłyby zagrozić jego dalszemu rozwojowi. Tych zagrożeń (zwłaszcza ekonomicznych) jest tyle, że należy unikać choćby tych, które są do uniknięcia...

Warszawski turniej o Puchar Totalizatora Sportowego, choć nie zgromadził na starcie tak mocnej stawki, jakiej oczekiwano, był interesujący. Tomasz Gollob, podobnie jak w finale Złotego Kasku, nie dał szans rywalom i jeszcze bardziej rozbudził nadzieje polskich kibiców na sukces w Vojens. Miłym akcentem imprezy było uhonorowanie 20-lecia startów na torach żużlowych Andrzeja Huszczy. „Niezniszczalny i niezatapialny” miał wystartować w turnieju, ale miał pecha, bo podczas meczu ligowego złamał obojczyk. Mimo to

został zaproszony do stolicy i przed prezentacją otrzymał cenny prezent. Oto dyrektor Totalizatora — Grzegorz Sołtysiński wręczył Huszczy list gratulacyjny, i załącznik w postaci nowego silnika żużlowego. To się nazywa gest! Wielka chwala Totalizatorowi, który zwłaszcza w ostatnich latach wiele dobrego uczynił dla sportu żużlowego w Polsce, a dyrektor Grzegorz Sołtysiński zapowiedział, że nie było to wcale ostatnie słowo jego firmy...

Wydarzenia gonią wydarzenia na stadionach i w światku żużlowym. Tempo jest tak wielkie, że trudno za nim nadążyć. Poza radosnymi sprawami, pojawiają się również i smutki. Groźba wycofania z dalszych rozgrywek zawisa nad ligową drużyną zielonogórską, o czym pisał przed tygodniem red. Marek Staniszewski. Był to tekst bardzo interesujący, a przy tym pisany w bardzo spokojnym tonie, bez próby gonienia za tanią sensacją.

Tak się składa, że także dość dobrze znam problemy zielonogórskiego żużla i z troską (jak na bólączki każdego klubu) spoglądam na rozwój wydarzeń. Z pewnością ten temat również wywoła spore dyskusje, bo też dyskutować jest nad czym. Wkrótce postaram się również wypowiedzieć w tej sprawie na łamach „Tygodnika Żużlowego”.

Jednak jak bumerang wracała do mnie podczas pisania tego tekstu myśl: jak będzie w Vojens? Z jednej strony marzenie o sukcesie, z drugiej podszepty złośliwców, że naszym jeszcze daleko do podium. Gdy ten numer „Tygodnika” trafi do rąk Czytelników, wszystko już będzie wiadomo. Okaże się, czy sukces Polski stał się faktem, czy też czekanie na medal nadal pozostaje czekaniem na Godota...

KRZYSZTOF HOLYŃSKI

Na nic nie zdała się wielka akcja propagandowa towarzysząca odwołaniu przesłanemu do Trybunału PZM, liczne notatki prasowe w miejscowej prasie i informacja PAP wykorzystana przez pisma ogólnopolskie. Trybunał jak najbardziej słusznie nie przyjął sprawy do rozpatrzenia, gdyż nie spełniała ona wymogów statutowych, GKSŻ nie zmieniła swego zdania, zaś Prezydium ZG PZM nie znalazło powodów, by zajmować się odwołaniem adresowanym do Trybunału. Tak więc nic się nie zmieniło: POLONIA Bydgoszcz i UNIA Leszno muszą wspólnie znaleźć nową datę meczu XV rundy DMP w Bydgoszczy, inaczej odbędzie się on w terminie kalendarzowym, dzień po finale IMS w Vojens.

Można by właściwie nie zajmować się sprawą daty jednego meczu, raczej marginesową wśród znacznie ważniejszych problemów sportu żużlowego, tym bardziej, że nie wzbudziła ona żadnych niezdrowych emocji w dwóch innych klubach (STAL Gorzów i UNIA Leszno), których zawodnicy w przeddzień XV rundy, podobnie jak Tomek GOLLOBA, także będą w Vojens, ani też w innych polskich klubach ligowych, w których jeżdżą finaliści z Vojens, gdyby nie szereg nieścisłości zawartych w odwołaniu bydgoskiej POLONII, świadczących wyraźnie, że podpisany pod nim dyrektor klubu nie w pełni opanował przepisy obowiązujące w polskim sporcie żużlowym.

Po uczonych wywodach na tematy psychofizyki zawodnika, możliwości niepogody w Vojens i przełożenia finału na niedzielę, dyrektor klubu pisze o wielkich kosztach ew. powrotu zawodnika do kraju drogą lotniczą i skarżąc się na UNIE Leszno, że nie akceptuje terminów proponowanych jej przez POLONIĘ, uważa, że to gospodarz meczu ligowego, ponoszący ryzyko finansowe, „powinien mieć decydujący głos przy ustalaniu terminu przełożonych zawodów”. Stąd też wniosek bydgoskiego klubu, by Trybunał ustalił termin meczu zgodnie z jego życzeniem.

We wcześniejszej argumentacji dyrektor klubu odrzucił dwa terminy proponowane przez leszczynian, gdyż jak sądzi mecz w dzień powszedni zmniejszy frekwencje o ok. 50%. Dyrektor powołuje się też na wcześniejsze precedensy przekładania terminów w związku ze startami zawodników w mistrzostwach świata, cytując art. 46 A Regulaminu Sportu Żużlowego, mówiący o automatycznym zawieszeniu zawodnika wyznaczonego przez PZM na zawody mistrzowskie od dnia przed ich terminem, do dnia po nim i wyraża ubolewanie, że GKSŻ „nie bierze pod uwagę priorytetu Finału Indywidualnych MŚ na żużlu nad imprezami towarzyskimi”, w których chcą startować zawodnicy UNII i dla których można ustalić inny termin.

Apologeci POLONII z miejscowej prasy ochoczo zadęli

w surmy bojowe, powtarzając te wszystkie argumenty i nie zostawiając suchej nitki na GKSŻ. Tymczasem pan dyrektor, choć nie bez słuszności pisał o niedogodnościach jazdy na mecz w Polsce bezpośrednio po finale IMS, doświadczanych nieraz przez zawodników z całego świata (np. Hans NIELSEN, Per JONSSON i inni jadący — bez względu na krótki czas, odległości większe, niż z Vojens i trudy podróży — na mecze ligowe w Polsce odbywające się w dzień po zawodach mistrzowskich), nie ma jednak racji w swej podstawowej argumentacji.

A więc po kolei. Kto w takich sprawach powinien mieć głos

inne od jego daty! Można by dyskutować nad priorytetem ligi nad mistrzostwami okręgowymi, w których startują zawodnicy UNII, ale to nie UNIA je wyznaczyła, zaś ligowy priorytet może dotyczyć tylko terminów zgodnych z kalendarzem, a nie przekładanych. Dobrze wie o tym właśnie UNIA, która dwukrotnie miała spór z CRADLEY HEATH o przyjazd na mecz ligowy w Polsce Amerykanina Grega HANCOCKA. Brytyjski klub oddał te spory do rozstrzygnięcia amerykańskiej federacji motocyklowej (AMA), która raz przyznała rację UNII, gdyż mecz w Anglii odbywał się w terminie przełożonym, nie można więc było naruszać prawa zawodnika do podpisania

TRYBUNAŁ NIE PRZYJĄŁ SPRAWY!...

decydujący, a kto powinien ustąpić? Otóż o tym, kto ma pierwszeństwo do ustalenia nowego terminu decydować powinno nie to, który klub jest gospodarzem przekładanego meczu, lecz kto o to prosi. Ten kto prosi powinien dostosować się do życzeń świadczącego przysługę. To jest wręcz oczywistość!

Dyrektor nie wierzy publiczności i nie ma zaufania do Tomasza GOLLOBA. Czyżby mecz ligowy POLONII, nawet w dzień powszedni, z udziałem idola bydgoszczan, Tomka, który — w co nikt nie wątpi — na pewno uzyska w Vojens dobry wynik, miał nie przyciągnąć na tor tłumów widzów???

Przekładanie meczów przez GKSŻ ex officio oczywiście miało miejsce, ale wtedy, gdy terminy zawodów mistrzostw świata i meczu ligowego nakładaly się. I wreszcie sprawa art. 46 A. Jest taki przepis, wzorowany na regulaminie FIM, do którego był wprowadzony na wniosek polskiego prezydenta CCP i przez niego sformułowany. Chodzi w nim o zapobieganie sytuacjom, w których zawodnik miast na mistrzostwa świata, na które był wyznaczony lub do których zakwalifikował się, jechał na lukratywny turniej towarzyski, co nieraz zdarzało się np. w Niemczech. Niestety, dyrektor klubu przytoczył tylko pierwszą część art. 46 A, zapominając o drugiej, która brzmi: „Wystartowanie w imprezie, na którą zawodnik został wyznaczony, anuluje automatycznie zawieszenie”.

Kropka. Sprawa jasna. Równie jasna jest sprawa priorytetu zawodów mistrzowskich, zależnie od ich rangi, nad zawodami towarzyskimi. Dyrektor POLONII powołuje się na priorytet finału IMS, tymczasem UNIA proponuje terminy zupełnie

zobowiązania na dzień nie objęty oficjalnym kalendarzem brytyjskiego żużla, a drugi raz stanęła po stronie Brytyjczyków (mecz w kalendarzowym terminie brytyjskiej ligi) i Hancock nie przyjechał do Polski.

Z pewnością sporo słuszności ma dyrektor klubu pisząc o niedogodnościach jazdy na mecz ligowy w dzień po mistrzostwach świata. I mnie wydaje się, że lepiej byłoby pozostawić niedzielę 21 sierpnia na zawody towarzyskie. Niestety, GKSŻ była pod presją klubów domagających się niedziel na mecze ligowe, a uwzględniając daty mistrzostw świata, jest ich za mało mimo, że FIM zrezygnowała z przeprowadzenia mistrzostw świata par i zmniejszyła liczbę terminów na mistrzostwa drużynowe.

I jeszcze jedno: w odwołaniu POLONII do Trybunału Związku znalazła się na ostatniej stronie notatka „Do wiadomości”. Była w nim wymieniona GKSŻ, ale również Urząd Kultury Fizycznej i Sportu oraz „Redakcja wg rozdzielnika”, sądząc po obfitości notatek prasowych, bardzo obszernego. Tak to się urabia opinię, zanim jeszcze trybunał odwoławczy przystąpi do pracy... Przypomniały mi się nie tak dawne lata, gdy niemal po każdym wystąpieniu GKS „POLONIA” do GKSŻ, w gabinecie Prezesa PZM rozlegał się dzwonek i głos Bardzo Ważnej Osoby z gmachu przy ulicy Rakowieckiej usilnie wspierał postulaty bydgoszczan, najczęściej w sprawie pozyskania per fas et nefas nowego zawodnika z innego klubu. Oddajmy sprawiedliwość zmarłemu Prezesowi, że nie decydował ponad GKSŻ i nigdy nie próbował łamać obowiązujących regulaminów.

WŁADYSŁAW PIETRZAK

Wiele zamieszania powstało wokół miejsca rozegrania finałowego turnieju o Srebrny Kask. W terminarzu jako gospodarze figurują częstochowianie, jednak ze względu na brak w składzie zawodnika Włókniarza, imprezę przeniesiono do Rzeszowa. Taką decyzję podjęła obradująca w Lesznie GKSZ (31.07. br.). Później jeszcze raz zmieniono lokalizację Srebrnego Kasku, przyznając jego organizację działaczom gorzowskiej Stali. Niestety, nasza reda-

ZAMIESZANIE Z LOKALIZACJĄ

kcja nie została o tym poinformowana. Stąd teksty, w których jako organizator finału występuje Stal Rzeszów. Gdy do redakcji dotarła wiadomość o zmianie organizatora, pierwsza część Tygodnika była już wydrukowana (piątek, taki jest cykl wydawniczy „TZ”). Spowodowało to dość zabawną zbitkę na stronach 8 (druk wcześniejszy) i 9 (późniejszy) — Jacek Kalinowski wybierał się na finał do Rzeszowa, a obok red. Maciej Dyrzaka informuje o organizacji Srebrnego Kasku w Gorzowie.

Za zaistniałe zamieszanie — choć nie bardzo przez nas zawinione — serdecznie przepraszamy i jeszcze raz prostujemy: Finał Srebrnego Kasku odbędzie się w czwartek, 25 sierpnia 1994 roku, na torze Stali w Gorzowie.



JÓZEF RZEPKA ZNÓW PRZY ŻUŻLU

Powszechnie znany i lubiany niemal we wszystkich ośrodkach żużlowych w kraju działacz Unii Leszno, a następnie Stali Rzeszów — JÓZEF RZEPKA — od niespełna miesiąca znów pracuje w sekcji żużlowej tego ostatniego klubu, jako kierownik technicznych drużyny. Wprawdzie od prawie dwóch i pół roku przebywał na emeryturze, ale kontaktów z ukochanym przez siebie sportem nigdy nie zerwał. Niedawno upo-

Powrót Józefa Rzepki do żużla cieszy nie tylko rzeszowian...
Fot. Edward Baldys

mnieli się o niego indywidualni sponsorzy poszczególnych rzeszowskich zawodników, uważając, że pedantyczna wręcz skrupulatność pana Józefa w prowadzeniu tzw. „spraw papierkowych”, jak i jego rozległe kontakty z działaczami innych klubów, winny być pomocne we właściwym funkcjonowaniu sekcji żużlowej w Stali.

Był to strzał „w dziesiątkę” i jeśli władze tego klubu, w ślad za tym podejmą konsekwentnie dalsze kroki w zakresie porządkowania spraw sekcji żużlowej, to o przyszłość tego, jakże popularnego na Rzeszowszczyźnie sportu można być spokojniejszym.

(tasz)

NA PÓŁKĘ KIBICA ŻUŻLOWEGO

Sport żużlowy, jak żaden inny, stwarza wielkie możliwości opracowań, podsumowań i sporządzania przeróżnych statystyk. Wielu kibiców prowadzi własne, domowe archiwa, gromadząc pamiątki, programy, wyniki.

Wychodząc na przeciw tym zainteresowaniom zamieszczamy w miesięczniku „Speedway Wydanie Specjalne”, opracowania obejmujące wyniki imprez kalendarzowych poszczególnych sezonów. Przed miesiącem ukazała się pierwsza część wydania „SEZON '92”, zawierająca wyniki i statystyki dotyczące rozgrywek ekstraklasy, DPP oraz MDMP w roku 1992.

Obecnie można już nabyć część drugą wydania „SE-

ZON '92”, w której zawarte zostały pełne wyniki II ligi, rozgrywek o mistrzostwo kraju indywidualnie i parami w obu kategoriach wiekowych oraz Złotego, Srebrnego i Brązowego Kasku.

Wydania specjalne „SEZON '92” są kontynuacją opracowań opublikowanych przez naszą redakcję po zakończeniu rozgrywek w 1993 roku. Zamierzamy przypomnieć wyniki z lat poprzednich (przygotowywane są już dane dotyczące sezonu 1991), które utworzą zbiór stanowiący prawdziwą encyklopedię wydarzeń na polskich torach, której nie powinno zabraknąć na półce kibica żużlowego.

Przypominamy, że można jeszcze nabyć bardzo ciekawą publikację opowiadającą o karierze tegorocznego jubilata i finalisty IMŚ, Piotra Śwista. Wydanie zatytułowane „DEKADA RADOŚCI I DRAMATÓW” ma zwiększoną objętość, kolorową okładkę, jest bogato ilustrowane często po raz pierwszy publikowanymi zdjęciami.

ZAPRASZAMY DO LEKTURY!

„Może pójdzie w ślady Tomasza Golloba” — pisałem przed prawie dwoma laty o młodziutkim wówczas Tomku Krotyszu z Łańcuta, opisując jego błyskotliwą karierę i sukcesy odnoszone przez niego w trudnej technicznie dyscyplinie motocyklowej, jaką jest trial. Będąc u progu jeszcze większych osiągnięć w tej dziedzinie zdradzał pierwsze oznaki fascynacji sportem żużlowym. Jakies pół roku później była to już jednoznaczna

decyzja, że porzuci rajdy obserwowane i uczyni wszystko, aby zostać żużlowcem. Niektórzy mu podpowiadali, a i on sam miał prawo się domyślać, że kolejne etapy wtajemniczenia, przynajmniej te początkowe, będzie pokonywał znacznie szybciej niż ci, którzy trafiają do szkółki żużlowej zupełnie „zieloni”. Był prawie wirtuozem motocykla (tyle że nie żużlowego) i miał prawo spodziewać się, że to mu się przyda na żużlowym torze. Nie wahał się więc wystartować w tym sporcie trochę później niż czyni to większość, bo prawie u progu wieku dojrzałego.

TOMEK KROTYSZ DOPIAŁ SWEGO

Pierwsze kroki Tomasz Krotysz skierował do Stali Rzeszów, bo tu miał najbliższą. Trafił jednak nie najlepiej, gdyż atmosfera euforii z posiadania dość licznej grupy utalentowanych młodzieżowców z licencjami przysłoniła działaczom tego klubu perspektywę myślenia o potrzebie

dbania o dobre funkcjonowanie szkółki żużlowej. Zająć w niej nie prowadzono prawie wcale, a pierwsze próby jazdy ślizgiem kontrolowanym i wchodzenia w luki starszy już trochę adept musiał czynić w towarzystwie rówieśników, którzy byli dla niego prawie asiorami. Zabrakło też życzliwości i troskliwego podejścia trenera. Tomek się zniechęcił i na tor przy ul. Hetmańskiej przestał przyjeżdżać.

Zapału do żużla jednak nie stracił i dla wielu zupełnie nieoczekiwanie (dla mnie mniej) pojawił się niedawno na firmamencie żużlowym jako zawodnik Wandy Kraków. Trudno jeszcze przesądzać, jak potoczy się kariera w tym sporcie Tomka Krotysza, ale jej początki są obiecujące. W ligowym debiucie, w meczu ze Startem Gniezno, wywalczył 4 punkty. Jeszcze lepiej było w turnieju Młodzieżowych Indywidualnych Mistrzostw Małopolski w Krakowie, gdzie zdobył 9 punktów, imponując opanowaniem motocykla, rozważą i walecznością na torze. Kolejna eliminacja tej samej imprezy miała miejsce w Rzeszowie. Trudno się dziwić, że Tomasz chciał tu wypaść jak najlepiej. Ale w takich sytuacjach nie zawsze wszystko wychodzi. Początek był więc znacznie gorszy niż oczekiwał, ale z każdym startem było już coraz lepiej. W pięciu swoich wyścigach uzbierał 7 „oczek”, a w chwilę po

zakończeniu turnieju w parkingu powiedział: — Te punkty też mnie cieszą, bo to dopiero mój drugi start na obcym torze. Cieszę się też z tego, że dopiąłem swego i startuję na żużlu. Moim największym mankamentem są braki w startach. Dopiero 14 czerwca br. zdobyłem w Lublinie licencję „Ż”. Bardzo wiele zawdzięczam trenerowi Stanisławowi Kępowiczowi, który jest świetnym fachowcem. Początkowo źle wchodziłem w luki, ale on szybko to u mnie skorygował i z każdym startem powinno być coraz lepiej.

Na koniec zadałem jeszcze Tomaszowi trzy krótkie pytania.

— Co zdecydowało, że trafiłeś do Krakowa?

— Wpadliśmy na ten pomysł z moim kolegą Ryśkiem Kopałą z Rzeszowa, który w szkółce Wandy sposobi się właśnie do egzaminu na licencję.

— Jakie są twoje atuty na torze, bo o brakach już wspominałeś?

— Kondycję mam nie najgorszą, ze sprawnością ogólną też jest dobrze, ale najlepiej czuję się w walce na dystansie.

— Czy przewidujesz, że w przyszłości będziesz jeździł w barwach Stali Rzeszów. Wszak do tego klubu masz tylko 15 km, a do Krakowa 150?

— Nie, wcale nie biorę pod uwagę takiej możliwości.

Ton tej ostatniej odpowiedzi był zdecydowany i chyba nie przypadkowo. Nie było powodów, aby „drażnić” ten temat. Życzyłem więc skromnemu i sympatycznemu rozmówcy wielu sukcesów na torze żużlowym.

TADEUSZ SZYLAR

„Tomasz trafił dziś w szóstkę!” — powiedział ktoś z widzów, gdy Tomasz Gollob po raz szósty wygrał wyścig w warszawskim turnieju o prestiżowy Puchar Szefa Sztabu Wojska Polskiego, gen. Tadeusza WILECKIEGO, a zarazem o II Puchar „Totalizatora Sportowego”. W miniony poniedziałek Tomek był poza zasięgiem rywali, mimo, iż za przeciwników miał m.in. Joe SCREENA, największy talent w brytyjskim żużlu i doświadczony Szweda Jimmiego NILSENA, wielokrotnego finalistę IMS.

Znów było kolorowo na stadionie warszawskiej Gwardii. Jak przed rokiem pojawiły się ładne dziewczyny w żółtych mini i z żółtymi parasolami „Lotka”. Defilowali przed widzami szcudlarze w czerwonych strojach „Coca-Coli”, którym towarzyszyli ludzie-puszki z emblematami tej firmy i oczywiście dziewczyny z czerwonymi parasolami „Coli”. Stadionową kolorystykę uzupełniły granatowo-białe parasole „Elfa”, zaś nostalgiczny akcent stanowił przypominający piękne lata dwudzieste samochód „Elfa” z tej epoki, którym później przedefilowali przed widzami zwycięzcy turnieju.

SZÓSTKA W „TOTO” TOMKA GOLLOBA

nieju.

W nocy i rano w Warszawie lało. Koło południa przetarło się nieco, lecz ciemne chmury groziły deszczem. A jednak dobre dwa tysiące warszawskich sympatyków „żuźła” podążało po południu na ul. Raclawicką. Na amfiteatrze stadionu było zielono od mundurów, gdyż zawody odbywały się w dniu Święta Wojska Polskiego i organizatorzy zaprosili na turniej żołnierzy z warszawskiego garnizonu. Zjawili się ich na stadionie około tysiąca, dopełnili liczbę widzów do trzech tysięcy, żywo reagowali na wydarzenia na torze i z pewnością zostali pozyskani dla „czarnego sportu”.

Głoszono przed paroma tygodniami udział aż ośmiu finalistów IMS '94. Później liczba zaczęła maleć do czterech, a ostatecznie, gdy zapowiedziany Jan Staechmann nie zjawiał się na torze Gwardii, zaś Piotr Świst musiał dać pierwszeństwo szwedzkim zobowiązaniom, na pięć dni przed finałem w Vojens stanęli na starcie tylko polscy uczestnicy tego finału — Tomasz GOLLOB i Roman JANKOWSKI.

Brak zapowiadanych finalistów tłumaczyli niektórzy zmianą na stanowisku wiceprezesa „PZM-SPORT”. Błędne przekonanie! Obecne kierownictwo Spółki odziedziczyło spadek po poprzednim wiceprezecie, który — mimo niewątpliwych zasług dla wskrzeszenia „żuźła” w stolicy — popełniał wiele błędów, a ich skutki będą dawać się we znaki do końca sezonu. Ot, choćby ten poniedziałkowy turniej, zaplanowany przez byłego wiceprezesa w terminie fatalnym tak ze względów sportowych (żaden z finalistów IMS nie chciał ryzykować dalekiej podróży i startu w towarzystwie, choć prestiżowym turnieju na kilka dni przed największym wydarzeniem sezonu żużlowego — Wielkim Finałem!) jak i finansowych (termin nie związany z rundą ligi w poprzednim lub w następnym dniu, więc bardzo zwiększone koszty przyjazdu zagranicznych zawodników).

Choć przybyło mniej zapowiadanych cudzoziemców widzowie mogli obejrzyć, pełnego dynamizmu, młodego Joe SCREENA, cieszyć oczy niezwykle piękną, płynną jazdą Jimmiego NILSENA, emocjonować się brawurą Rifa SAITGARIEJEW. Z zagranicznych słabo wypadł tylko Vaclav MILIK.

Gwiazdą turnieju był oczywiście Tomek GOLLOB, startujący na znakomicie przygotowanym sprężcie i będący w bardzo dobrej formie. W sześciu startach popełnił tylko jeden błąd, ale zwycięzcy nie na bandę potrafił ten błąd natychmiast skorygować, wykazując nie po raz pierwszy doskonale opanowanie motocykla, którego brak jest, niestety, wielu naszym asom owałego toru...

Chociaż obsada turnieju była nieco słabsza, niż zapowiadano, emocji nie brakowało: na cięższym, dobrze nawilżonym przez deszcz, ale przy czepnym torze, walczone nie tylko o pierwsze miejsce, lecz także w cieniu liderów wyścigów i te pojedynki o drugą lub trzecią pozycję w wielu wyścigach były bardzo emocjonujące.

Najlepszym był wyścig XI, w którym zmierzyli się Tomasz Gollob, Screen, Nilsen i Śledź. Ze startu wyrwał się Jimmy Nilsen, a za nim Dariusz Śledź, jednak na wyjściu z pierwszego łuku Tomasz Gollob zaatakował, pociągając za sobą Joe Screena i ta dwójka objęła prowadzenie, którego nie oddała aż do mety. Wiele oczekiwano też po wyścigu XXI, kończącym turniej o Puchar „LOTKA”. Tomek objął w nim prowadzenie, mając za sobą Nilsena, za którym jechali Screen i Saitgariejew, zacięcie walcząc o drugą pozycję. Niestety, na drugim łuku w drugim okrążeniu motocykl Nilsena zaczął kapryścić i Szwed dojechał do mety na końcu stawki.

Clou turnieju miał stanowić XXII wyścig „play-off” o Puchar Szefa W.P., w którym ponownie miała się spotkać najlepsza czwórka, jednak za radą prezesa Andrzeja WITKOWSKIEGO organizatorzy słusznie zrezygnowali z niego, obawiając się, że żądni rewanżu żużlowcy mogą pojechać zbyt ostro, co nie

- VII. SCREEN (71,59), Stenka, Franczyszyn, Krzystyniak
- VIII. SAITGARIEJEW (71,10), Śledź, J. Gollob, Milik
- IX. PALUCH (71,71), Stenka Milik, Krzyżaniak
- X. FRANCZYSZYN (71,98), Saitgariejew, Dobrucki, Olszewski
- XI. T. GOLLOB (70,92), Screen, Nilsen, Śledź
- XII. J. GOLLOB (71,35), Jankowski, Staszek, Krzystyniak
- XIII. T. GOLLOB (71,80), Saitgariejew, Fajfer, Krzystyniak
- XIV. STENKA (71,56), Olszewski, Śledź, Staszek
- XV. SCREEN (71,78), Dobrucki, Jankowski, Milik
- XVI. NILSEN (72,54), J. Gollob, Franczyszyn, Paluch
- XVII. ŚLEDŹ (71,67), Fajfer, Franczyszyn, Jankowski
- XVIII. NILSEN (73,05), Krzystyniak, Olszewski, Milik
- XIX. SCREEN (73,10), Saitgariejew, Staszek, Paluch
- XX. T. GOLLOB (72,24), J. Gollob, Dobrucki, Stenka
- XXI. T. GOLLOB (72,32), Screen, Saitgariejew, Nilsen

KLASYFIKACJA:

1. Tomasz Gollob (Polska) — 20 pkt. (3,3,3,3,5)

byłoby wskazane w przededniu finału w Vojens. Tak więc wyścig XXI miał podwójny charakter: z jednej strony kończył turniej z dodaniem do wyniku po dwudziestu wyścigach dziwacznie przyznawanych (5,3,2,1) punktów z tego ostatniego, a z drugiej był zarazem wyścigiem „play-off” rozstrzygającym o zdobywcy Pucharu Szefa Sztabu W.P.

Sympatię widzów słusznie zyskał bardzo waleczny siedemnastolatek, Rafał DOBRUCKI, który ma wszelkie zadatki na zawodnika dużego formatu. Ma jednak cięgotki do jazdy na krawędzi bezpieczeństwa (ryzykowne przecięcie toru jazdy rywala i lekkomyślne uniesienie koła na prostej startowej, które zmusiło jadącego za nim przeciwnika do przymknięcia gazu) i gdybym stał przy pulpicie sędziowskim, to byłbym mniej łagodny od pana Włodzimierza. Ten sposób jazdy jest typowy dla młodego, odważnego zawodnika, który jeszcze dobrze nie leżał na torze.

Zawiedli swych sympatyków bardzo nierówno jeżdżący Dariusze: Śledź i Stenka, przeplatający wygrane wyścigi z ostatnimi miejscami. Roman JANKOWSKI zaczął doskonale, później miał kłopoty z maszyną i nie zdołał zakwalifikować się do XXI wyścigu.

TVP 1 nie sprawiła zawodu zamiejscowym fanatykom „żuźła” prezentując wieczorem najbardziej interesujące wyścigi, nie muszę więc ich opisywać. Dzięki ci, Marku Oblaciński!

Organizacja zawodów tym razem sprawna. Starannie wydany program z kolorowymi fotkami w tekście jak na mój gust zawierał zbyt wiele reklamowych tekstów „LOTKA” i... ani słowa (poza nazwą pucharu) o Święcie Wojska Polskiego! Krzysztof HOŁYŃSKI wyżył się na szczycie populistycznych gierki i miał dobry dzień. Przerwy na równanie toru umilało widzom 16 wdzięcznych „MAGIC GIRLS” z Zielonej Góry. W ogólnej ocenie plus dla „PZM SPORTU”, dla dobrego ducha zawodów — stojącego w cieniu, lecz w porę interweniującego Aleksandra CHMIELEWSKIEGO i nowego dyrektora Spółki — Mirosława MUMOTA, który osiedlił się w Warszawie i jak wierzymy, zaprezentuje tu swe talenty wykazane w efektywnych działaniach w POLONII w Pile. Skorzysta na tym warszawski „żużel”, któremu jeszcze nie tak dawno brakowało prawdziwego profesjonalizmu w organizacji.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. SCREEN (70,15), Olszewski, Krzyżaniak, J. Gollob
- II. ŚLEDŹ (70,81), Krzystyniak, Dobrucki, Paluch
- III. JANKOWSKI (71,03), Nilsen, Saitgariejew, Stenka
- IV. T. GOLLOB (71,29), Franczyszyn, Milik, Staszek
- V. NILSEN (70,79), Dobrucki, Staszek, Krzyżaniak
- VI. T. GOLLOB (71,39), Jankowski, Olszewski, Paluch

- 2. Joe Screen (Anglia) — 17 (3,3,2,3,3,3)
- 3. Jimmy Nilsen (Szwecja) — 13 (2,3,1,3,3,1)
- 4. Rif Saitgariejew (Rosja) — 12 (1,3,2,2,2,2)
- 5. Dariusz Śledź (Polska) — 9 (3,2,0,1,3)
- 6. Jacek Gollob (Polska) — 8 (0,1,3,2,2)
- 7. Roman Jankowski (Polska) — 8 (3,2,2,1,0)
- 8. Ryszard Franczyszyn (Polska) — 8 (2,1,3,1,1)
- 9. Dariusz Stenka (Polska) — 7 (0,2,2,3,0)
- 10. Rafał Dobrucki (Polska) — 7 (1,2,1,2,1)
- 11. Jarosław Olszewski (Polska) — 6 (2,1,0,2,1)
- 12. Jan Krzystyniak (Polska) — 4 (2,0,0,0,2)
- 13. Piotr Paluch (Polska) — 3 (0,0,3,0,0)
- 14. Paweł Staszek (Polska) — 3 (0,1,1,0,1)
- 15. Vaclav Milik (Czechy) — 2 (1,0,1,0,0)
- 16. Jacek Krzyżaniak (Polska) — 1 (1,0,0,—,—)
- R1. Adam Fajfer (Polska) — 3 (1,2)

NCD uzyskał w I wyścigu JOE SCREEN — 70,15 sek. Sędziował Włodzimierz Kowalski z Zielonej Góry. Widzów ok. 3 tys.

WŁADYSŁAW PIETRZAK



Warszawski turniej zgromadził na stadionie wielu ludzi w mundurach — wszak było to Święto Wojska Polskiego.

Fot. Jolanta Kaliska

UNIA T. — WŁÓKNIARZ 47:43 * * * * *

EMOCJE I REKORD TORU

Gospodarze czekali na przyjazd mistrza świata — Tony Rickardssona, którego obecność wydawała się niezbędna skoro do Tarnowa goście wybrali się w najsilniejszym składzie z Joe Screenem na czele. Szwed nie pojawił się jednak na stadionie Unii (o przyczynach szerzej w następnym numerze) i spółce braci Rempalów, przyszło potykać się z częstochowianami, w krajowym składzie. Wynik meczu pozostawał więc sprawą otwartą. Emocje rozpoczęły się już w II wyścigu, w którym wygrał Mirosław Cierniak po pościgu za Januszem Stachyrą. Zawodnik Unii należał do największych aktorów tego widowiska. Potem wygrał jeszcze trzy wyścigi, w VIII po fantastycznym pościgu za Sławomirem Drabikiem, a w X po udanym odparciu ataków Joe Screena. Porażkę z juniorem Unii odbił sobie Anglik bardzo skuteczną jazdą w pozostałych wyścigach, a w III ustanowił nowy rekord tarnowskiego toru, bijąc poprzedni — Tony Rickardssona o 0,04 sek.

Od pierwszego wyścigu prowadzili tarnowianie, taktyczne rozszady trenera Włókniarza Marka Cieślaka powodowały jednak, że nie była ona zbyt okazala. Najwyższa przewaga gospodarzy to osiem punktów po wspomnianym wyścigu X wygranym przez nich 4:2. Sprawa zwycięstwa pozostawała otwarta do wyścigu w nominowanych przed którymi Unia prowadziła 37:31 i wszystko mogło się wydarzyć. Grzegorz Rempala i odzyskujący dobrą dyspozycję Robert Kuźdzał, pokonali jednak dubletem Janusza Stachyrę i Sebastiana Ułamka pieczętując tym samym sukces podopiecznych Mariana Wardzały.

Wypada także wspomnieć o przykrym incydencie, który wydarzył się przed startem do wyścigu IX. Mający kłopoty z motocyklem Eugeniusz Skupień został wykluczony przez arbitra ponieważ, jego zdaniem, nie zmieścił się w limicie dwóch minut. Niezadowolony z takiej decyzji o mały włos nie potracił kierownika startu za co został ukarany dyskwalifikacją do końca meczu osłabiając tym samym swoją drużynę.

Gospodarze wygrali, bo byli zespołem bardzo wyrównanym. Swoje trzy grosze do sukcesu dorzucił występujący po dłuższej przerwie Piotr Leśniowski. Wśród żuźlowców Włókniarza na brawa zasłużyli przede wszystkim Joe Screen oraz Sławomir Drabik, których momentami wzmacniał jedynie Janusz Stachyra. Te ataki okazały się jednak nie wystarczające, aby wywieźć z Tarnowa dwa punkty.

Obu zespołom należą się jednak wyrazy uznania za stworzenie bardzo dobrego widowiska.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. J. REMPALA (69,10), Drabik, Leśniowski, Rachwałik — 4:2
- II. CIERNIAK (69,78), Stachyra, E. Skupień, Wardzała (t) — 3:3 (7:5)
- III. SCREEN (68,80), Kuźdzał, Wawrzonek, S. Ułamek (d4) — 3:3 (10:8)
- IV. CIERNIAK (71,78), G. Rempala, Stachyra, P. Ułamek — 5:1 (15:9)
- V. SCREEN (69,98), Kuźdzał, Drabik, Leśniowski — 2:4 (17:13)
- VI. DRABIK (71,31), J. Rempala, E. Skupień, Wardzała — 2:4 (19:17)
- VII. G. REMPALA (73,22), S. Ułamek, Wawrzonek, P. Ułamek — 4:2 (23:19)
- VIII. CIERNIAK (71,16), Drabik, Wardzała, S. Ułamek — 4:2 (27:21)
- IX. SCREEN (71,65), J. Rempala, Leśniowski, E. Skupień (w2) — 3:3 (30:24)
- X. CIERNIAK (70,85), Screen, G. Rempala, S. Ułamek — 4:2 (34:26)
- XI. STACHYRA (71,93), Kuźdzał, P. Ułamek, Wawrzonek — 2:4 (36:30)
- XII. SCREEN (70,69), J. Rempala, Stachyra, Wardzała (d4) — 2:4 (38:34)
- XIII. DRABIK (72,62), Kuźdzał, G. Rempala, E. Skupień (ns) — 3:3 (41:37)
- XIV. G. REMPALA (B — 72,80), Kuźdzał (D), Stachyra (A), S. Ułamek (C) — 5:1 (46:38)
- XV. DRABIK (D — 72,05), Screen (B), J. Rempala (A), Cierniak (C) — 1:5 (47:43)

UNIA T.: J. Rempala — 10 pkt. (3,2,2,2,1), Leśniowski — 2 (1,0,1,—), Cierniak — 12 (3,3,3,3,0), Wardzała — 1 (t,0,1,d), Kuźdzał — 10 (2,2,2,2,2), Wawrzonek — 2 (1,1,0), G. Rempala — 10 (2,3,1,1,3), Świerzb — NS.

WŁÓKNIARZ: Drabik — 14 pkt. (2,1,3,2,3,3), Rachwałik — 0 (0,—,—,—), Stachyra — 8 (2,1,—,3,1,1), Skupień — 2 (1,1,w,—), Screen — 16 (3,3,3,2,3,2), S. Ułamek — 2 (d,2,0,0,0), P. Ułamek — 1 (0,0,1), Osumek — NS.

NCD uzyskał w III wyścigu JOE SCREEN — 68,80 sek. (nowy rekord toru). Sędziował Jerzy Kaczmarek z Poznania. Widzów 10 tys. **ROBERT NOGA**

SPARTA — MOTOR 58:31 * *

Gdy ogląda się mecz polskiej ligi żuźlowej po obejrzeniu transmisji ze wspaniałego i dramatycznego finału IMS w Vojens, to ma się takie same odczucia jak po obejrzeniu spotkania naszej ligi basketu tuż po retransmisji z NBA. Takie zdanie wyraził red. Zygmunt Garbacz z wrocławskiej „Gazety Wyborczej” i ja się z nim w pełni zgadzam. Polska speedwayowa liga to popelina. Zawodnicy jeżdżą w odległości czterech (przynajmniej) metrów od

ŚLEDŹ POD LUPĄ SPYCHAŁY

siebie i boją się kontaktowej walki, podczas gdy w Vojens widzieliśmy, jak ścigającym się ze sobą żuźlowcom... płatały się łokiec i nogi. Tak było tam ciasno.

Na meczu Sparty z Motorem było natomiast nudno. Goście nie przywieźli ze sobą awizowanego Adamsa, który mógłby ożywić widowisko. Gospodarze natomiast wystawili piątego żuźlowca świata — Knudsen, który kolejny raz udowodnił naszym „jeźdźcom apokalipsy”, jak wielką przepaść dzieli ich (poza Tomaszem Gollobem) od międzynarodowej czołówki. Nie przejął się nawet tym, że przy wejściu w pierwszy luk w szóstym wyścigu Kępa wywiózł go ostro na szeroką, czyli na dechy. Tommy odczekał chwilę i po „małej” zrobił najpierw Kępę, a potem Juchę.

U gości podobał się jedynie Mordel, który zawsze dobrze prezentuje się na wrocławskim torze. Goście indywidualnie wygrali tylko dwukrotnie. Przy czym w XIV wyścigu uciekli sędziemu z lotnego startu, a ścigający ich Baron nie bardzo wiedział jak się zabrać do wyprzedzania rywali.

Śledź jeździł jak natchniony, gdyż obserwował go trener kadry Marian Spychała, który już przymierza się do DMS grupy A. „Śledzik” wygrywał starty, zwyciężał z dużą przewagą, a w jedenastym wyścigu po wewnętrznej wyprzedził Stenkę, który był od niego szybszy na starcie. Na śpiąco jeździł, zwykle widowiskowy Lech, który miał tylko chwilowe zrywy, ale zaraz dawał się (dwukrotnie) wyprzedzić. Szuba był jakiś taki niepewny, a w IX pojedynku przegrał start (zdobył wtedy tylko jeden

MORAWSKI — APATOR 39,5:50,5 * * *

Sądzę, że w tytule nie ma słowa przesady. Outsider ligowych bojów i praktycznie już drugoligowiec — KS Morawski ma olbrzymie kłopoty finansowe, a do tego doszła kolejna kontuzja. W trakcie derbowego meczu ze Stałą-Brunat Gorzów ucierpiał kapitan zielonogórskiej drużyny, Andrzej Huszcza (pęknięty obojczyk i dwa zębra). Przy kryzysie kadrowym Morawskiego, taka strata jest szczególnie dotkliwa. W ostatniej chwili zmobilizowali się miejscowi biznesmeni, zrobili „zrzutkę” na Kargera i tym

KARGER TO NIE „TOMEK”

sposobem Duńczuk pojawił się w mieście winnic. Nie jest to jednak ten sam Karger z okresu startu w lidze brytyjskiej. Wiele stracił z poprzedniej waleczności i na zielonogórskim torze nadmiernie się wozil.

Takie mam odczucie, co nie oznacza, że torunianie na sukces nie zasłużyli. Wspaniale walczyli i ten atut — przy bardziej wyrównanym składzie — był czynnikiem, decydującym o zwycięstwie. Natomiast w miejscowej drużynie bardzo korzystnie zaprezentowali się młodzieżowcy, szczególnie Tomasz Kruk. W VII wyścigu (młodzieżowym) na pierwszym luku zielonogórczanin nie wnieśli się przy bandzie. Upadek wyglądał poważnie, jednak po chwili wszystko było w porządku. W powtórcie utalentowany junior wystartował, pogodził wszystkich rywali, a właśnie ten bieg gospodarze po raz pierwszy wygrali. Natomiast w XIII wyścigu stoczył poryjającą walkę o drugie miejsce z wymagającym Kuczwałskim. Skończyło się podziałem punktów.

Zawody nabrały rumieńców dopiero w drugiej połowie. Właśnie po wspomnianym XIII wyścigu przewaga Apatora stopniała do 7 punktów, jednak w rozstrzygającej fazie wszystko potoczyło się po ich myśli.

Bardziej szczegółowego wyjaśnienia wymaga przebieg XIII wyścigu. Przy wejściu z drugiego luku, pierwszego okrążenia, Krzyżaniak niebezpiecznie zaatakował prowadzącego Walasaka. Potrącony junior Morawskiego zdołał uchronić się od upadku, jednak został daleko za rywalami. Sędzia nie przerwał wyścigu, jedynie zasygnalizował wykluczenie zawodnika Apatora, który zjechał z toru. Nie było powtórek i kibice urządzili koncert gwizdów, a zastępującego przy mikrofonie Krzysztofa Hołyńskiego (nie dotarł z Vojens) Rafała Darzyńkiewicza (dziennikarza z miejscowej telewizji przewodowej) sędzia pozbawił funkcji, właśnie za skierowane na wieżyczkę

punkt), gdyż startując z trzeciego pola, patrzył wprost na taśmę zamiast patrzeć nad ręką rywala (jadącego z czwartego toru) na „zamek”. Nikt nie jest w stanie odpowiedzieć na pytanie, co się dzieje z Krzysiem Jankowskim i Heniem Piekarskim. Sprzęt? Czy aby na pewno? Nie, taki ligowy mecz nie mógł nikomu przypaść do gustu.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. KNUDSEN (67,3), Kępa, Mordel, Jankowski — 3:3
- II. ZAŁUSKI (68,8), Lech, Stenka, Jucha — 5:1 (8:4)
- III. ŚLEDŹ (66,3), Baron, Pawelec, Kutyna — 5:1 (13:5)
- IV. ZAŁUSKI (69,5), Stenka, Staszek (t), Szuba (d1) — 3:2 (16:7)

- V. ŚLEDŹ (67,8), Kępa, Mordel, Piekarski — 3:3 (19:10)
- VI. KNUDSEN (69,1), Lech, Jucha, Kępa — 5:1 (24:11)
- VII. BARON (69,5), Szuba, Staszek, Słowiński — 5:1 (29:12)
- VIII. MORDEL (69,4), Załuski, Kępa, Lech — 2:4 (31:16)
- IX. KNUDSEN (68,7), Stenka, Szuba, Jucha — 4:2 (35:18)
- X. ZAŁUSKI (69,2), Mordel, Staszek, Szuba — 3:3 (38:21)
- XI. BARON (69,1), Śledź, Stenka, Staszek (d1) — 5:1 (43:22)
- XII. KNUDSEN (68,9), Mordel, Lech, Staszek — 4:2 (47:24)
- XIII. ŚLEDŹ (68,1), Baron, Jucha, Kępa — 5:1 (52:25)
- XIV. STASZEK (A — 69,3), Kępa (C), Baron (D), Załuski (B) — 1:5 (53:30)
- XV. KNUDSEN (C — 68,3), Śledź (A), Mordel (D), Stenka (B) — 5:1 (58:31)

SPARTA: Knudsen — 15 pkt.: (3,3,3,3,3), Jankowski — 0 (0,—,—,—), Załuski — 11 (3,3,2,3,0), Lech — 5 (2,2,0,1), Śledź — 13 (3,3,2,3,2), Baron 11 (2,3,3,2,1), Szuba — 3 (d,2,1,0), Piekarski — 0 (0).

MOTOR: Kępa — 7 (2,2,0,1,0,2), Mordel — 10 (1,1,3,2,2,1), Stenka — 6 (1,2,2,1,0), Jucha — 2 (0,1,0,1), Pawelec — 1 (1,—,—,—), Kutyna — 0 (0,—,—,—), Słowiński — 0 (—,0,—,—), Staszek — 5 (t,1,1,d,0,3).

NCD uzyskał w III wyścigu DARIUSZ ŚLEDŹ — 66,3 sek. Sędziował Roman Siwiak z Gorzowa. Widzów 8 tysięcy.

BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

pytanie, dlaczego biegu nie powtórzył. Jak mi powiedział zaskoczony młody kolega po fachu, arbiter argumentował, że sprawozdawca działał na szkodę sportu żuźlowego. Wprawdzie młody sprawozdawca nieco przekroczył kompetencje, ale czy ucierpiał aż sport żuźlowy, czy jedynie prestiż sędziego? No, i było wesoło.

Po meczu odbyły się trzy wyścigi, poświęcone pamięci tragicznie zmarłego w 1987 roku żuźlowcowi Falubazu, Wiesławowi Pawlakowi. Tu już porządzili torunianie. Główną nagrodę wręczyła zwycięzcy Krystyna Pawlak — wdowa po tym powszechnie cenionym sportowcu.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. KRZYŻANIAK (68,5), Jaguś, Szymkowiak, Kuźniak — 1:5
- II. KOWALIK (66,1), Dudek, Szańczuk, Bajerski (d4) — 3:3 (4:8)
- III. ŚWIĄTKIEWICZ (68,8), Kuczwałski, Karger, Walasek — 1:5 (5:13)
- IV. BAJERSKI (69,0), Walczak, Dudek, Kruk (d3) — 1:5 (6:18)
- V. KUCZWAŁSKI (68,5), Karger, Szymkowiak, Jaguś — 3:3 (9:21)
- VI. SZYMKOWIAK (67,6), Kowalik, Krzyżaniak, Szańczuk — 3:3 (12:24)
- VII. KRUK (69,8), Walczak, Walasek, Świątkiewicz — 4:2 (16:26)
- VIII. KRZYŻANIAK (69,1), Dudek, Jaguś, Karger — 2:4 (18:30)
- IX. WALASEK (68,7), Bajerski, Kowalik, Szymkowiak — 3:3 (21:33)
- X. KUCZWAŁSKI (68,9), Kruk, Świątkiewicz, Dudek — 2:4 (23:37)
- XI. KARGER (67,8), Walasek, Bajerski, Walczak — 5:1 (28:38)
- XII. SZYMKOWIAK (69,0), Kuczwałski, Szańczuk, Jaguś — 4:5:1,5 (32,5:39,5)
- XIII. KOWALIK (69,1), Karger, Walasek, Krzyżaniak (w) — 3:3 (35,5:42,5)
- XIV. KRUK (D — 69,2), Krzyżaniak (C), Bajerski (A), Walasek (B) — 3:3 (38,5:45,5)
- XV. KOWALIK (D — 69,1), Kuczwałski (B), Karger (A), Szymkowiak (C) — 1:5 (39,5:50,5)

MORAWSKI: Szymkowiak — 8 pkt. (1,1,3,0,3,0), Kuźniak — 0 (0,—,—,—), Dudek — 5 (2,1,2,0), Szańczuk — 1 (1,0,—,—), Karger — 9 (1,2,0,3,2,1), Walasek — 7 (0,1,3,2,1,0), Kruk — 9,5 (d,3,2,1,5,3).

APATOR: Krzyżaniak — 9 (3,1,3,w,2), Jaguś — 3 (2,0,1,0), Bajerski — 7 (d,3,2,1,1), Kowalik — 12 (3,2,1,3,3), Kuczwałski — 11,5 (2,3,3,1,5,2), Świątkiewicz — 4 (3,0,1), Walczak — 4 (2,2,0), Sondej — NS.

MEMORIAŁ IM. WIESŁAWA PAWLAKA

- I. BAJERSKI (69,2), Dudek, Krzyżaniak, Szymkowiak
- II. KOWALIK (70,00), Walczak, Kruk, Walasek (t)

FINAL

- I. KOWALIK (69,4), Bajerski, Walasek, Dudek
- NCD uzyskał w II wyścigu MIROSŁAW KOWALIK — 66,1 sek. Sędziował Marek Czarnecki z Wrocławia. Widzów 5 tysięcy.

ROMAN SIUDA

I LIGA — XV RUNDA — 21.08.1994

Był to kolejny mecz o „być albo nie być” bydgoszczan w żużlowej ekstraklasie. Teraz — do końca sezonu — innych spotkań już nie będzie. Polonia, jeśli chce się utrzymać, musi wygrać wszystko! Łatwo powiedzieć...

Jeszcze w sobotę na mecz z leszczyńską Unią patrzono optymistycznie. Wiadomo było, że nie wystąpi Adam Łabędzki, ukarany przez GKSŻ karą meczu za „popisy” podczas turnieju Dominika w Gdańsku. Po finale w Wojens i upadku Tomasza Golloba sytuacja uległa zmianie. Nie było wiadomo, czy najlepszy nasz jeździec będzie mógł startować.

Tomasz Gollob po kraksie przez półtorej godziny pozostawał półprzytomny. Na szczęście, doznał tylko wstrząsu mózgu i ogólnych potłuczeń. Przez całą noc jechał do Polski specjalnie przygotowanym mercedesem, by w Bydgoszczy udać się do szpitala na badania. Trwały one długo, ale tuż przed meczem zapadła decyzja, że Tomasz wystartuje. Sam polonista aż rwał się do

leszczyńnianin miał defekt, gdy prowadził przed T. Gollobem. Zawiódł natomiast, i to nie po raz pierwszy, Greg Hancock. Czwarty zawodnik świata nie dość, że ani razu nie zwyciężył w wyścigu, to jeszcze dwukrotnie pozwolił się wyprzedzić na dystansie. Podobał się ambitny Mikołajczak, natomiast pozostali juniorzy gości zawiędli.

To pierwsze zwycięstwo po serii ośmiu porażek z rzędu zostało w Bydgoszczy owacyjnie przyjęte. Niczego ono nie wyjaśniło. Już za tydzień do Bydgoszczy przyjeżdża mistrz Polski WTS Wrocław. Gospodarze znów „muszą” wygrać...

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. JANKOWSKI (63,75), J. Gollob, Rutecki, Jąder — 3:3
- II. T. GOLLOB (64,88), Hancock, Łowicki, Cieślęwicz — 3:3 (6:6)
- III. ERMOLENKO (65,44), Rypień, Banaszak,

POLONIA B. — UNIA L. 47:42 * * *

JEDNAK „BYĆ”?

jazdu wiedząc jak bardzo potrzebny jest drużynie. I był to występ na wagę zwycięstwa! Ostatni zawodnik finału w Wojens wygrał trzy wyścigi (jeden dzięki defektowi prowadzącego Jankowskiego) raz musiał zjechać z toru po defekcie. W ostatnim biegu nie wziął już udziału, bowiem losy spotkania były przesądzone.

Zaczął się od trzech remisów. W czwartym wyścigu po defektach Tomasza Golloba i Balińskiego goście wygrali 3:2 i objęli prowadzenie w meczu. Nawiasem pisząc, jeden punkt był w zasięgu leszczyńnianina, gdyby zdecydował się pchać motocykl całe okrażenie do mety. Tę czynność jednak „odpuścił”, w przeciwieństwie do Jankowskiego, który pchając maszynę ponad 300 metrów zarobił dla gości jeden punkt.

Unia prowadziła jeszcze po VIII wyścigu 24:23. Potem jednak „przebudził się”, słaby w pierwszej fazie zawodów, Jacek Gollob, który objechał prowadzącego Grega Hancocka. Punkty na leszczyńskiej młodzieży zdobywała (co graniczyło z cudem...) bydgoska i poloniści zaczęli gościom „odjeżdżać”. Kluczowym dla meczu był wyścig XIII. Jankowski i Hancock kontra Ermolenko i Rutecki. Wielki przegrany z Wojens „Sudden” Sam zrewanżował się koleźce z ekipy, wygrał w „cuglach”, utrzymał siedmiopunktową przewagę gospodarzy. Kropkę nad „i” postawił Jacek Gollob, który ponownie po słabszym starciu wyprzedził prowadzącego Hancocka.

W zespole Polonii klasą dla siebie był Sam Ermolenko, nieosiągalny dla rywali. Trzecie miejsce w ostatnim starciu zawdzięcza tylko defektowi maszyny. Tomasz Gollob, zważywszy na stan zdrowia, zrobił więcej niż można było się spodziewać. Nierówny był jego brat — Jacek. Wśród unistów brylował Jankowski, który tak naprawdę przegrał tylko raz z Ermolenko. W swym trzecim występie

- Urbański — 3:3 (9:9)
- IV. ŁOWICKI (66,91), Głód, Baliński (d3), T. Gollob (d1) — 2:3 (11:12)
- V. ERMOLENKO (65,22), Rutecki, Jąder, Rypień — 5:1 (16:13)
- VI. JANKOWSKI (65,44), Hancock, Cieślęwicz, J. Gollob — 1:5 (17:18)
- VII. MIKOŁAJCZAK (66,47), Lewandowski, Głód, Baliński (u3) — 3:3 (20:21)
- VIII. T. GOLLOB (67,47), Jąder, Jankowski (d1), Cieślęwicz (d3) — 3:3 (23:24)
- IX. J. GOLLOB (65,63), Hancock, Rutecki, Łowicki — 4:2 (27:26)
- X. T. GOLLOB (67,43), Mikołajczak, Głód, Banaszak — 4:2 (31:28)
- XI. ERMOLENKO (65,99), Mikołajczak, Łowicki, Urbański — 3:3 (34:31)
- XII. J. GOLLOB (65,81), Cieślęwicz, Jąder, Mikołajczak — 5:1 (39:32)
- XIII. ERMOLENKO (65,59), Jankowski, Hancock, Rutecki (d4) — 3:3 (42:35)
- XIV. J. GOLLOB (B — 66,37), Hancock (C), Cieślęwicz (D), Łowicki (A) — 4:2 (46:37)
- XV. JANKOWSKI (B — 66,59), Mikołajczak, Ermolenko, T. Gollob (ns) — 1:5 (47:42)

POLONIA B.: J. Gollob — 11 pkt. (2,0,3,3,3), Rutecki — 4 (1,2,1,d), T. Gollob — 9 (3,d,3,3), Cieślęwicz — 4 (0,1,d,2,1), Ermolenko — 13 (3,3,3,3,1), Urbański — 0 (0,—,—), Głód — 4 (2,1,1), Lewandowski — 2 (2,0).

UNIA L.: Jankowski — 12 pkt. (3,3,1,2,3), Jąder — 4 (0,1,2,1), Łowicki — 9 (2,2,2,1,2), Rypień — 2 (2,0,—,—), Banaszak — 1 (1,—,0), Baliński — 0 (d,u), Mikołajczak — 9 (3,2,2,0,2).

NCD uzyskał w I wyścigu ROMAN JANKOWSKI — 63,75 sek. Sędziował Stanisław Pieńkowski z Gorzowa. Widzów ok. 7 tys. Mecz trwał 108 minut.

KRZYSZTOF BŁĄŻEJSKI

WYBRZEŻE — STAL G. 45:45 * * * * *

REMIS PO RAZ DRUGI

Zespół Wybrzeża po zaciętym spotkaniu zremisował ze Stalą 45:45. Padł więc taki sam wynik, jak w pierwszym meczu tych drużyn w Gorzowie.

W zawodach wystąpiła trójka zawodników, która dzień wcześniej startowała w finale IMS w Wojens — Amerykanin Billy Hamill i Piotr Świst w drużynie gości i Anglik Marvyn Cox u gospodarzy.

Mecz rozpoczął się od wygranej Olszewskiego i remisu. W następnym gospodarze objęli po raz pierwszy prowadzenie w meczu (Świst przedzielił Sawinę i Woźniaka), które stracili w następnym (Cox przegrał z Hamillem, a Dera miał defekt tuż po starcie).

Pod koniec zawody stawały się coraz bardziej interesujące. W XII wyścigu świetnie wystartowali gdańszczanie, jednak zdecydowanym atakiem tuż przy bandzie, już na przeciwległej prostej pierwszego okrażenia Hamill, wyprzedził obu rywali. W kolejnym wyścigu Paluch próbował wywieźć w bandę Coxa, który skopiował atak Amerykanina z poprzedniego biegu i jadąc po zewnętrznej wysunął się na czoło stawki.

Ogromne emocje towarzyszyły XIV wyścigowi. Prowadził Olszewski przed Paluchem i Woźniakiem, na końcu jechał Francyszyn. Woźniak, walcząc o drugą pozycję, znalazł się nagle na końcu stawki. W ostatnim wyścigu Sawina prowadził przez trzy okrażenia przed Hamillem. Amerykanin okazał się jednak znowu lepszy wygrywając ten wyścig. Cox, startujący na motocyklu Sawiny — zupełnie się nie liczył.

Wśród gości klasą dla siebie był Hamill. Niezły też był Świst. W zespole gospodarzy dobry mecz rozegrał Sawina, walecznie jeździł Woźniak, nie zawiódł Olszewski. Słabiej pojechała młodzież. Bardzo rozczarował Cox, który dysponował tylko jednym motocyklem.

WYŚCIG WYŚCIGU:

- I. OLSZEWSKI (65,23), Francyszyn, Hućko, Żebrowski — 3:3
- II. SAWINA (65,80), Świst, Woźniak, Paluch — 4:2 (7:5)
- III. HAMILL (64,29), Cox, Staszewski, Dera (d/start) — 2:4 (9:9)
- IV. WOŹNIAK (65,30), Świst, Flis, Kalinowski — 3:3 (12:12)
- V. HAMILL (64,62), Cox, Hućko, Dera — 2:4 (14:16)
- VI. SAWINA (66,16), Francyszyn, Olszewski, Paluch — 4:2 (18:18)
- VII. STASZEWSKI (66,59), Kalinowski, Dera, Flis — 3:3 (21:21)
- VIII. SAWINA (66,65), Hućko, Woźniak, Francyszyn — 4:2 (25:23)
- IX. ŚWIST (66,31), Olszewski, Paluch, Kalinowski — 2:4 (27:27)

X. HAMILL (65,23), Kalinowski, Woźniak, Staszewski (u) — 3:3 (30:30)

XI. ŚWIST (66,24), Cox, Dera, Flis — 3:3 (33:33)

XII. HAMILL (66,03), Sawina, Olszewski, Hućko — 3:3 (36:36)

XIII. COX (66,50), Paluch, Francyszyn, Żebrowski — 3:3 (39:39)

XIV. OLSZEWSKI (B — 66,68), Paluch (C), Woźniak (D), Francyszyn (A) — 4:2 (43:41)

XV. HAMILL (B — 67,15), Sawina (A), Świst (D), Cox (C) — 2:4 (45:45)

WYBRZEŻE: Olszewski — 10 pkt. (3,1,2,1,3), Żebrowski — 0 (0,—,—,0), Woźniak — 7 (1,3,1,1,1), Sawina — 13 (3,3,3,2,2), Cox — 9 (2,2,2,3,0), Dera — 2 (d,0,1,1), Jc. Kalinowski — 4 (0,2,0,2), Buczyński — NS.

STAL G.: Francyszyn — 5 (2,2,0,1,0), Hućko — 4 (1,1,2,0), Świst — 11 (2,2,3,3,1), Paluch — 5 (0,0,1,2,2), Hamill — 15 (3,3,3,3,3), Staszewski — 4 (1,3,u), Flis — 1 (1,0,0).

NCD uzyskał w III wyścigu BILLY HAMILL — 64,29 sek. Sędziował Marek Smyła z Wrocławia. Widzów ok. 12 tys.

TOMASZ ROSOCHACKI

TABELA

1. SPARTA	15	22	+129
2. APATOR	15	20	+104
3. STAL	15	18	+28
4. UNIA T.	15	17	-10
5. WYBRZEŻE	15	16	+88
6. WŁÓKNIARZ	15	14	-1
7. UNIA L.	15	13	-44
8. MOTOR	15	12	-112
9. POLONIA B.	15	10	+14
10. MORAWSKI	15	8	-196

Pięć meczy XV rundy obejrzało ok. 42 tys. widzów, czyli średnio 8.400 na jedno spotkanie.

ÓSEMKA XV RUNDY

Sławomir Drabik
Dariusz Śledź
Robert Sawina
Roman Jankowski
Miroslaw Kowalik
Billy Hamill
Miroslaw Cierniak
Piotr Baron

LIGOWE OKRUCHY

bilans mieli zielonogórzanie. Wygrali oni 37 spotkań. Trzy zakończyły się remisami, 10 razy górą byli torunianie. Na torze przeciwnika Apator wygrał tylko dwa razy i raz zremisował. W Toruniu natomiast goście lepsi okazali się aż dziesięciokrotnie i trzy razy mecz kończył się rezultatem nie rozstrzygniętym.

Przegrywając w Zielonej Górze zespół Apatora poniósł swą 150. porażkę w dziejach pierwszoligowych występów. W ekstraklasie startuje nieprzerwanie od 1976 roku. Była to 125 porażka na wyjeździe, na własnym obiekcie torunianie 25 razy schodzili z toru pokonani. Pierwsza porażka miała miejsce 4 kwietnia 1976 w Zielonej Górze z Falubazem (44:52), pięćdziesiąta — 12 kwietnia 1981 r. w Toruniu ze Stalą Gorzów (40:50), setna — 14 kwietnia 1981 w Tarnowie ze Stalą Rzeszów (41:49).

Pozostałe spotkania ekstraklasy XV kolejki to także mecze obrosłe

tradycją. Polonia-Jutrzenka spotkała się z Unią Leszno po raz 66., Wybrzeże ze Stalą Gorzów — 54., Sparta z Motorem — 30., Unia Tarnów z Włóknierzem — 28. ...

Podczas tarnowskiego spotkania Unii z Włóknierzem swój 1700. ligowy punkt zdobył 28-letni częstochowianin, Sławomir Drabik. Debiutował 24 czerwca 1984 roku w meczu Włóknierz — Unia Tarnów (35:55). W pięciu startach zdobył trzy punkty. W całym tamtym sezonie wystąpił w 8 spotkaniach, zdobywając 27 punktów. W kolejnych latach uzyskiwał: 1985 — 76 pkt., 1986 — 117, 1987 — 137, 1988 — 193, 1989 — 200, 1990 — 227, 1991 — 272, 1992 — 108, 1993 — 206.

Łącznie do niedzieli w 157 ligowych meczach Sławomir Drabik zdobył 1690 punktów.

Swoje „jubileuszowe” punkty w XV kolejce zdobywali także: 900 — Jacek Rempala i 200. — Greg Hancock.

Odnajdujemy jeszcze uzupełnienie do okruchów sprzed dwóch tygodni. W XIV kolejce ekstraklasy „okrągłe” punkty, prócz Jarosława Szymkowiaka, uzyskali także: 1200. — Dariusz Rachwałik, 500. — Marvyn Cox, 200. — Joe Screen i 100. — Waldemar Walczak.

(Q)

Już po raz 60. w ligowej rywalizacji zmierzyły się zespoły Morawskiego (Zgrzeblarek, Falubazu) Zielona Góra i toruńskiego Apatora (Stali). Swoistą ciekawostką jest to, że wszystkie debiuty żużlowców z gronu Kopernika zarówno w III, II, jak i I lidze, to były pojedynki z zielonogórzanami.

Rywalizacja ta rozpoczęła się w 1959 roku w III lidze. Rok później obydwa zespoły potykały się już o klasę wyżej, a od 1976 roku rywalizują wyłącznie w ekstraklasie. Oto wyniki wszystkich spotkań zespołów z Zielonej Góry i Torunia (na pierwszym miejscu punkty zdobyte przez zielonogórzanie; pierwszy mecz w grodzie Bachusa, drugi — w Toruniu): 1959 — 39:33 i 30:48, 1960 — 52:24 i 44:5, 1961 — 44:34 i 21:57, 1962 — 42:36 i 37:39, 1963 — 47:30 i 42:36, 1964 — 56:22 i 45:33, 1967 — 41:37 i 38:39, 1968 — 36:42 i 36:41, 1969 — 39:38 i 39:37, 1970 — 51:27 i 51:27, 1971 — 45:33 i 43:35, 1975 — 49:29 i 39:39, 1976 — 52:44 i 28:68, 1978 — 63:45 i 53:55, 1979 — 66:42 i 46:62, 1980 — 72:36 i 36:69, 1981 — 62:28 i 48:42, 1982 — 53:37 i 37:53, 1983 — 56:34 i 36:54, 1984 — 61:28 i 47:42, 1985 — 64:26 i 42:48, 1986 — 47:45 i 44:45, 1987 — 54:36 i 36:53, 1988 — 47:43 i 45:45, 1989 — 46:44 i 44:45, 1990 — 31:59 i 38:52, 1991 — 45:45 i 50:30, 1992 — 47:43 i 37:53, 1993 — 54:36 i 28:62, 1994 — ? i 27:63.

W rozegranych do niedzieli 59 spotkaniach znacznie korzystniejszy

Północ Południe



Podział na zespoły należące do Północy i Południa prezentuje zamieszczona obok mapka, która stała się już symbolem tego pojedynku. Przypomnijmy tylko, że w drużynie Północy występować będą zawodnicy reprezentujący następujące kluby: Morawski Zielona Góra, Stal Gorzów, Polonia Bydgoszcz, Apator Toruń i Wybrzeże Gdańsk. Południe to: Unia Tarnów, Motor Lublin, Włókniarz Częstochowa, Sparta Wrocław i Unia Leszno. Jak informowaliśmy, wielu Czytelników postuloowało włączenie do rywalizacji drugoligowców. Czekamy na opinie na ten temat.

Podczas próbnej edycji najczęściej głosów w poszczególnych kategoriach zebrali:
PÓLNOC — Tomasz Gollob (wśród seniorów), Tomasz Bajerski (junior) i Sam Ermolenko (obcokrajowiec);
POŁUDNIE — Roman Jankowski (senior), Piotr Baron (w gronie juniorów) i Joe Screen (stranieri).

A jak będzie tym razem?

Z wielkim zainteresowaniem spotkała się propozycja naszej redakcji, dotycząca rozegrania ciekawego pojedynku Północ — Południe, w którym zawodnicy reprezentujący kluby północnej Polski rywalizowaliby z przedstawicielami południa kraju. W przeprowadzonym „próbnym” typowaniu składów na ten super pojedynek wzięła udział duża liczba Czytelników „TZ”, liczymy na podobną frekwencję w głosowaniu właściwym, które niniejszym rozpoczynamy.

Mecz rozegrany zostanie po zakończeniu ligowego sezonu — tak

chciała zdecydowana większość piszących do redakcji — w październiku br. Obecnie trwają rozmowy

GDZIE I KIEDY?

z kierownictwem klubu, który wyraził chęć przeprowadzenia spotkania Północ — Południe. Po „dopięciu” wszystkich szczegółów poinformujemy o ostatecznym miejscu rozegrania tego meczu.

Po raz drugi zapraszamy do wspól-

nej zabawy — ustalenia składu zespołów występujących pod szyldem Północy i Południa. Prosimy o wzięcie pod uwagę reguł obowiązujących w tegorocznych meczach ligowych — to znaczy typowanie pięciu seniorów, dwóch juniorów i jednego obcokrajowca. Wśród wszystkich, którzy nadesłali swoje typy rozlosujemy nagrody. Oczekujemy także na wszelkie opinie, uwagi i propozycje dotyczące tego meczu. Najciekawsze wypowiedzi zaprezentujemy na łamach „Tygodnika Żużlowego”.

UWAGA: Pod uwagę będą brane tylko propozycje nadesłane na kuponach wyciętych z „TZ”.

Im bliżej niezwykłego meczu Północ — Południe, tym większe emocje, które wzbudzają może nie tyle same zawody, co miejsce ich rozegrania. W „Tygodniku” z 7 sierpnia, na kolumnie poświęconej uwagom i propozycjom czytelników, ukazały się dwa listy. Oba z Rzeszowa.

Pani Agata Kyc optuje za przyznaniem organizacji tego meczu Rzeszowowi, argumentując tę propozycję największą frekwen-

„P.P”.

Na dodatek w tym samym numerze Jerzy Rychlewicz z Częstochowy za jako jedyne miejsce supermeczów uważa swoje miasto.

Inne wyeliminował: Gdańsk, Tarnów i Lublin jego zdaniem odpadają, gdyż leżą za daleko na północ, południe i wschód od centrum (tak jakby Częstochowa nie), Toruń, Bydgoszcz, Gorzów i Leszno odpadają, bowiem ich kibice to awanturnicy, Wrocław,

DWA SPOJRZENIA Z JEDNEGO MIASTA

cją na spotkaniach Stali w II lidze i tłumowi widzów na zawodach poza ligowych, na które gdzie indziej przychodzi garstka publiczności.

Pani Agata ma pretensje do kierownictwa Stali, że nie potrafi zapewnić rzeszowski kibicom czegoś więcej, niż II-ligowe spotkania. Mecz Północ — Południe nad Wisłokiem mogliby się „zrehabilitować”.

A obok inny list, którego autor ostro krytykuje zachowanie się, wybryki i szowinizm znacznej części rzeszowskiej widowni, podając konkretne przykłady. I ma rację, bo o wizerunku i opinii publiczności decyduje nie ilość, a jakość.

Zresztą, czy naprawę na stadionie w Rzeszowie byłby komplet jeśli najprawdopodobniej nie wystartuje w meczu żaden z miejscowych zawodników, a na liczny przyjazd kibiców z innych ośrodków trudno liczyć, gdyż wycieczka do Rzeszowa z Torunia, Zielonej Góry, Leszna, Gorzowa to nie taka prosta (i tania) sprawa.

Chyba, że gremialnie zjawiliby się fani z Tarnowa, którzy od dawna są sklóceni z miejscowymi. I mielibyśmy dwa mecze — jeden na torze, drugi na trybunach. Ale oczywiście szans Rzeszowa nikt nie przekreśla, jeśli nie w tej, to w następnych edycjach

mający najlepszy w kraju klub kibica też się z tego samego powodu nie nadaje, bo były awantury w pojedynkach z Unią Leszno i Stalą.

Zostaje Zielona Góra i Częstochowa. O Rzeszowie nawet nie wspomina. Lecz Zielona Góra przegrywa z grodem pod Jasną Górą, bo na mecze w mieście wina chodzi dwa razy mniej publiczności niż w Częstochowie, a ponadto kibice Włókniarza nie rozrabiają i nikt nie ma do nich zastrzeżeń.

Myślę, że każdy sympatyk żużla, obojętnie z jakiego miasta, znalazłby argumenty na to, że mecz powinien odbyć się właśnie tam.

Sam też dołożyłem skromny głos, pisząc, że mecz Polski Północnej i Południowej winien mieć miejsce tam, gdzie zaoferuje się najlepsze warunki (bezpieczeństwo na stadionie i poza nim, rozsądne ceny biletów, oprawę, dodatkowe atrakcje, pamiątki, gastronomię, sprawną komunikację, łączność itp.). Sądzę też, że największe szanse mają stadiony dysponujące sztucznym oświetleniem. Ale — poczekajmy.

Inna kwestia to czy supermecz, o ile stana się cykliczne, odbywać by się miały zawsze w jednym, czy za każdym razem innym mieście. Osobiście wolałbym to drugie rozwiązanie.

(stan)

KUPON

SUPER
MECZ

TYGODNIK
ŻUŻLOWY

PÓLNOC	POŁUDNIE
1 _____	1 _____
2 _____	2 _____
3 _____	3 _____
4 _____	4 _____
5 _____	5 _____
6 _____	6 _____
7 _____	7 _____
8 _____	8 _____

IMIĘ i NAZWISKO:

ADRES:

Marvyn Cox, czołowy angielski żużlowiec, obcokrajowiec Wybrzeża-Rafinerii Gdańsk, startował w finale indywidualnych mistrzostw świata jak na razie tylko raz. W 1986 roku w Chorzowie z dorobkiem 3 punktów zajął odległe, 12 miejsce. Potem przez wiele lat — mimo bardzo dobrej jazdy w lidze brytyjskiej — nie potrafił wywalczyć miejsca w finałowej szesnastce. Przed dwoma laty rozstał się z ligą brytyjską i ściga się na żużlu posiadając licencję niemieckiej federacji OMK. W bieżącym roku po raz drugi w karierze wywalczył awans do finałowej rozgrywki. Tuż przed startem w Vojens poprosiłem „Cockera” o rozmowę (przeprowadziłem ją po zakończeniu turnieju Dominik — Camel Cup '94).

— W parkingu zjawiliście się krótko przed rozpoczęciem imprezy. Co było tego przyczyną?

— Wczoraj występowałem w Ludwigs-lust w indywidualnych mistrzostwach Niemiec. W ubiegłym roku wywalczyłem w tych rozgrywkach tytuł mistrzowski. Wówczas o tytule rozstrzygała suma punktów uzyskana w całym turnieju. W tym roku zmieniłem trochę regulamin. Zawody składały się z czterech wyścigów eliminacyjnych, półfinałów oraz finału i o mistrzostwie decydowała kolejność w ostatnim wyścigu. Wyścigi eliminacyjne i półfinał wygrałem. Przegrałem finał „tylko” z Gerdem Risseem i on zdobył tytuł mistrza, a ja musiałem zadowolić się srebrnym medalem. Trzeci był Andre Pollehn.

— Jakie wrażenia pozostawił u Ciebie dzisiejszy turniej?

— Turniej zorganizowano na wysokim poziomie. Do zawodów przystąpiło wielu dobrych zawodników. Tor był dobrze przygotowany. W zasadzie nie byłoby na co narzekać, gdyby nie doszło do tej dziwnej sytuacji w siedemnastym wyścigu. Poza tym bardzo mi się podobało. Miałem pecha w wyścigu ze Schofieldem, gdzie złapałem gumę. To się jednak czasami zdarza.

— Czy słusznie w siedemnastym wy-

ścigu został wykluczony Kalinowski?

— Nie widziałem tego zdarzenia, nie podejmuję się więc osądzania decyzji sędziego. Zresztą nie jest to najważniejsze. Ważniejsze jest to, co wydarzyło się potem.

Moim zdaniem popełniono aż trzy błędy. Po pierwsze: zawodnik wie, że po wypadku

trafił wyegzekwować swoich praw.

— W jaki sposób przygotowujesz się do finału w Vojens?

— We wtorek startuję jeszcze w lidze szwedzkiej. Do Vojens jadę w czwartek na trening. Zabieram ze sobą cztery motocykle — dwa podstawowe i dwa rezerwowe. Będę

„COCKER” PO RAZ DRUGI



Wiele zależy od sprzętu. Marvyn Cox wie o tym doskonale...

Fot. Stanisław Malas

musi iść do lekarza, a tego jednak nie uczynił. Po drugie: lekarz wie, że musi iść do zawodnika. Lekarz tego też nie zrobił. Największy jednak błąd popełnił sędzia. Na zawodach jest on najważniejszą osobą i bez względu na to co powie, zawodnik musi mu się bezwzględnie podporządkować. Sędzia dzisiaj nie był na tyle silny, by to wszystko wytłumaczyć zawodnikowi. Po prostu nie po-

miał dodatkowo jeszcze dwa silniki.

— Czy znasz tor w Vojens?

— Tak. Startowałem tam trzykrotnie i tylko z jednego występu jestem całkowicie zadowolony. Tor w Vojens — to typowy, amerykański tor. Nie jest to może stadion, na którym czułbym się najpewniej, ale nie narzekam. Jeśli solidnie popada i będzie bardzo przy- czepna nawierzchnia, to będę mógł sporo

zwojować. Gorzej się stanie, jeśli będzie ciągle świecić słońce. Zrobi się wówczas beton i o wszystkim decydować będzie głównie start.

— Gdy rozmawialiśmy przed sezonem, powiedziałeś, że na ocenę twoich szans wywalczenia miejsca w finale, trzeba jeszcze poczekać. Jesteś w finałowej szesnastce. Na co więc liczysz?

— Jestem zadowolony z moich tegorocznych startów w turniejach kwalifikacyjnych. Za każdym razem byłem w czołówce i pewnie awansowałem do dalszych rund. Cieszę się ogromnie z awansu do ostatecznej rozgrywki o tytuł mistrza świata.

Finał w Vojens będzie na pewno bardzo trudnym turniejem. To normalne, gdyż każdy chciałby wypaść w nim jak najlepiej. Nie powiem, że zostanę w Vojens mistrzem świata. Traktuję finał jako następny dzień i kolejne zawody. Trudno teraz stwierdzić, jaka pogoda będzie w sobotę, jaki tor będzie tego dnia? Wiele też zależy od tego, czy dopisze mi szczęście akurat w tych zawodach. Jeśli nic nie stanie mi na przeszkodzie, to być może znajdzie się dla mnie miejsce na podium... Gdyby w ubiegłym roku Sam Ermolenko nie miał farta, to nie byłby mistrzem świata.

Liczę bardzo na przyjazd kibiców z Niemiec, gdyż ich barw bronić będę w finale. Czekam także na kibiców z Gdańska. Poza tym zapowiada swój przyjazd spora grupa fanów ze Szwecji z miasteczka, w którym startuję — z Hagfors. W Vojens wystartuje przecież aż trzech zawodników Valsarny — Szwedzi Tony Rickardsson, Stefan Danno oraz ja. Świadomość, że są na stadionie kibice, którzy kibicują za mną, poprawia nastroj i znacznie ułatwia jazdę.

Dokończenie na stronie 20

Z dużej chmury mały deszcz. Tak można w skrócie skomentować wyniki uzyskane przez naszą młodzież w finale światowym w Elgane. Wyniki uzyskiwane przez naszych finalistów w okresie poprzedzającym finał, wskazywały na nie najlepszą formę. Słabą stroną tych wyników ich opiekunowie tłumaczyli między innymi brakiem sprzętu. Tak było przynajmniej w przypadku Piotra Barona. Jak się okazało, tuż przed Elgane, wrocławski junior narzekał na sprzęt i w trakcie spotkania przed kamerami telewizyjnymi wrocławskiej menadżer zespołu zwrócił się z delikatnym apelem o pomoc w nabyciu dobrego silnika. Wydaje się, że w takim środowisku jak wrocławskie, apel odniósłby skutek, gdyby był wystosowany odpowiednio wcześniej. Szkoda, że tak się stało, gdyż kolejny raz obchodzimy się smakiem mimo, iż każdy z nas wie, że młodzież to mamy krzepką i z umiejętnościami. Tych to właśnie umiejętności zabrakło w najważniejszej imprezie. Tak więc kolejny rok mamy na przemyślenia i dopracowania, być może, że odkryjemy nowe objawienie polskiego żużla młodzieżowego, któremu starczy umiejętności i sprzętu na udowodnienie, iż polski żużel to nie tylko liga. No cóż, impreza zaliczona z korzyścią pod kątem poznania trudnego toru, na którym inni jakoś sobie poradzili. A więc czekamy na kolejny rok...

Tymczasem, na krajowym podwórku, w dniu finału w Elgane, było głośno nie tylko od warkotu żużlowych silników. W gazetach opisujących sportowe wydarzenia mające miejsce w okresie tego długiego weekendu, na pierwsze miejsce wysuwała się informacja o awanturze w Gdańsku. Miało być sportowo i świątecznie, a było z „numerami”. Zawodnik leżący na torze to codzien-

ność w polskim żużlu, ale „strajk leżący” to już zupełnie nowość. Dobrze, że sędzia nie kazał bronić. Okazałoby się, że nie byłoby co zbierać. Swoją drogą, takie leżenie na mokrym torze grozi przeziębieniem. Szkoda, że zawodnik tej klasy, co ów leżący, wybrał taką metodę swojego buntu. Stać go na coś więcej niż leżenie na torze. Z drugiej strony przyczyny owego buntu były zapewne niezmiernie poważne, skoro doszło do niego w takiej formie, jak to zaprezentowano w Gdańsku. Zastanawiam się, jaką for-

LEŻAKOWANIE

mę buntu winni obrać zawodnicy innych dyscyplin, którzy w decyzjach sędziów znajdują niesprawiedliwość. Ot, choćby pływacy lub też spadochroniarze. Ci ostatni, prawdopodobnie w imię sprawiedliwych decyzji, prawdopodobnie nie otwieraliby spadochronów.

Gdański incydent będzie zapewne długo rozpatrywany przez Centralę i szeroko komentowany na trybunach polskich stadionów. Oby nie znalazł on naśladowców wśród innych niezadowolonych z decyzji sędziów, gdyż mogłoby dojść do sytuacji, w której kibice już na prezentacji witaliby leżących zawodników. Jest nadzieja, że kulisy owego buntu zostaną przedstawione na łamach gazet, celem uniknięcia w przyszłości podobnych sytuacji. Tak więc, coś się dzieje w polskim żużlu. Jest wesoło, a nie tylko ligowa szarżyna z kręceniem kółek w jedną stronę.

Opisałem zawody DPP przeprowadzone we Wrocławiu. Chciałbym na krótko do nich wrócić, nie ze względu na wyniki, lecz z uwagi na styl w jakim je osiągnięto. Wiemy,

że zawody wygrała wrocławska Sparta przed tamowską Unią. Pozostali — Stal Rzeszów i KKŻ Krosno, zakpiłi sobie z rangi zawodów (poza Petranovem). Rewelacyjna ponoć rzeszowska młodzież, zachowywała się na wrocławskim torze jak nowicjusze bojący się własnych koni mechanicznych. O zawodnikach z Krosna nie warto wspominać, gdyż nie stać ich było na zmontowanie pełnego składu mimo, iż w niedzielę poprzedzającą Puchar, jeździli w lidze w pełnej obsadzie. Być może przyczyną tego wszystkiego był padający deszcz i mokry tor. Na trybunach dało się słyszeć głośne kpiny z klasy niektórych jeźdźców. Dobrze, że oni tego nie słyszeli, gdyż mogli się zniechęcić do ukochanego przez nich sportu.

Ktoś, kto opracował zasady eliminacji, winien przyrzeć się dokładniej swojemu pomysłowi z uwagi na obniżenie rangi pucharu i przysporzenie strat organizatorom zawodów. Kibice niezbyt chętnie przychodzą na podobne turnieje, z góry przewidując rezultat. Dobór zespołów winien być raczej dokonany według kryteriów jakościowych, a nie ilościowych.

Jak informował Tygodnik, w pierwszych dniach września we Wrocławiu i w Sobótce pod Wrocławiem, odbędzie się zlot „dni chwały i blasku” polskiego żużla. Na spotkanie, którego pretekstem między innymi będzie wrocławski finał drużynówki w dniu 4 września, przybędzie prawie cała była i obecna paleta gwiazd naszego narodowego sportu. Rozmowom zapewne nie będzie końca. Takie spotkanie będzie okazją do porównania byłego z obecnym i zaprezentowania opinii o stanie naszego żużla. Mam nadzieję, że uda się podслуchać nieco i przedstawić naszym Czytelnikom.

Zet

GKM — RKM 42:48

* * * * *

PIERWSZA * * *

* * * PORAZKA

Na ten mecz w Grudziądzu czekano od dawna. Wicelider tabeli II ligi rybnicki RKM kontra niepokonany do tej pory GKM Grudziądz. Gospodarze przystąpili do tego meczu w swoim najsilniejszym składzie z Rune Holtą — wicemistrzem świata juniorów. Natomiast RKM przyjechał do Grudziądza z L.H. Joergensenem, którego wszyscy w GKM-ie pamiętają z udanych występów w 1991 roku.

Niestety, przykrą niespodziankę sprawili swoim kibicom miejscowi żuźlowcy, którzy przegrali po raz pierwszy w tym sezonie na własnych śmieciach. Ciekawostką tego spotkania jest fakt, że jest to pierwsza porażka GKM-u od dwóch lat na własnym torze. Ostatni raz grudziądzanie doznali goryczy przegranej właśnie dwa lata temu z drużyną rybnicką, wtedy nazywaną się jeszcze ROW.

Licznie zgromadzona publiczność oglądała bardzo zacięty pojedynek, bo do siódmego wyścigu grudziądzanie prowadzili jeszcze wyraźnie 24:18, by po ósmym pojedynku oddać całkowicie inicjatywę RKM-owi, co w efekcie zaowocowało porażką.

W przekroju meczu najbardziej podobał się w GKM-ie Robert Kempirski, którego walka z Mirosławem Korbelem w wyścigu II zasługuje na wysoką notę. Jeszcze raz w biegu VI Kempirski spotkał się z Korbelem i na lokcie wygrał ten wyścig. W III pojedynku junior Danielewski upadł i do końca zawodów już nie startował. W X wyścigu pech GKM-u, Kornacki który pewnie jechał po jeden punkt miał defekt świecy i niestety, stracił jeden punkt. Kolejny wyścig i kolejny pech miejscowych. Rune Holta był na trzeciej pozycji ale defektował mu motocykl i Rybnik objął prowadzenie, którego nie oddał już do końca meczu. Dwunasty wyścig to brutalna jazda Krzysztofa Fliegerta, za co został w trakcie biegu wykluczony. GKM uzyskał remis biegowy, ale już do końca niestety, nic nie wskórał i tak po raz pierwszy w Grudziądzu kibice opuszczali stadion zawiedzeni.

Wzespół gości bardzo dobre wrażenie pozostawił znający miejscowy tor L.H. Joergensen, a w GKM-ie zawiódł Rune Holta, który wyraźnie był słaby w tym dniu. Zwycięstwem tym rybniczanie przybliżyli się do I ligi, choć czeka ich jeszcze trudny wyjazd do Piły.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. PAWLICZEK (70,53), Skarzyński, Żurawski, K. Fliegert — 3:3
- II. KEMPIŃSKI (70,16), Kornacki, Korbel, D. Fliegert — 5:1 (8:4)
- III. JOERGENSEN (70,28), Holta, Markuszewski, Tudzież — 3:3 (11:7)
- IV. D. FLIEGERT (70,60), Winnicki, Kornacki, Sosna — 3:3 (14:10)
- V. JOERGENSEN (70,25), Holta, Musiolik, Żurawski — 2:4 (16:14)
- VI. KEMPIŃSKI (70,37), Korbel, Skarzyński, Pawliczek — 4:2 (20:16)
- VII. MARKUSZEWSKI (70,50), Tudzież, Winnicki, Sosna — 4:2 (24:18)
- VIII. JOERGENSEN (69,72), Kempirski, Pawliczek, Kornacki — 2:4 (26:22)
- IX. D. FLIEGERT (70,03), Korbel, Skarzyński, Żurawski — 1:5 (27:27)
- X. MARKUSZEWSKI (69,63), Tudzież, Joergensen, Kornacki (d) — 3:3 (30:30)
- XI. D. FLIEGERT (69,56), Markuszewski, Sosna, Holta — 2:4 (32:34)
- XII. JOERGENSEN (71,10), Kempirski, Skarzyński, K. Fliegert (w) — 3:3 (35:37)
- XIII. KORBEL (70,18), Holta, Pawliczek, Żurawski — 2:4 (37:41)
- XIV. PAWLICZEK (69,84), Holta, Korbel, Skarzyński — 2:4 (39:45)
- XV. JOERGENSEN (69,70), Kempirski, Markuszewski, D. Fliegert — 3:3 (42:48)

GKM: Skarzyński — 5 (2,1,1,0), Żurawski — 1 (0,0,0), Kornacki — 3 (2,1,0,d), Kempirski — 12 (3,3,2,2,2), Holta — 8 (2,2,0,2,2), Danielewski — 0 (u,—,—), Winnicki — 3 (2,1,—), Markuszewski — 10 (1,3,3,2,1).

RKM: Pawliczek — 8 (3,0,1,1,3), K. Fliegert — 0 (0,—,—, w), D. Fliegert — 9 (0,3,3,3,0), Korbel — 9 (1,2,2,3,1), Joergensen — 16 (3,3,3,1,3,3), Tudzież — 4 (0,2,2), Sosna — 1 (0,0,1), Musiolik — 1 (1).

NCD uzyskał w X wyścigu PIOTR MARKUSZEWSKI — 69,63 sek. Sędziował Romuald Owsiany. Widzów 3 tysiące.

TOMASZ SMOLAREK

Kibice lubiący zaciętą walkę na torze i wyrównane wyścigi byli po meczu zawiedzeni. Nawet najwięksi optymiści nie spodziewali się, że KKŻ w tak łatwy sposób pokona zespół z Krakowa. Stąd zastanawiano się czy to „krośnieńskie wilki” są tak mocną drużyną, czy też Wanda w tym meczu odbiegała wyraźnie od przeciętnej ligowej. Większość dopatrywała się wysokiego zwycięstwa w słabości rywali, którzy do Krosna przyjechali bez — awizowanych wcześniej — Starostina i Surowca. Zastąpili ich z konieczności Krotysz i Zięba. Gospodarze z Bodim na czele uchodzili za faworyta, co też potwierdzili na torze.

Zawody nie były zbyt emocjonujące. Większość wyścigów rozstrzygała się tuż po starcie. Kolejność ukształtowana na pierwszym łuku utrzymywała się prawie zawsze do linii mety. Wyjątkiem był I wyścig, w którym za wyraźnie prowadzącym

KKŻ — WANDA 59:31

* * *

ŁATWE ZWYCIĘSTWO

Bodim jechał Styczyński i Bargiel. Żuźlowiec KKŻ w pewnym momencie przyspieszył i z łatwością objechał dobrze znającego krośnieński tor zawodnika Wandy. W ten sam sposób „zakłócił” spokojny przebieg III wyścigu Niemczura, który widząc wolno jadącego i jakby już pewnego drugiego miejsca Rasia, zaatakował z trzeciej pozycji i wyprzedził go. Niecodzienny przebieg miał IV wyścig. Pewnie prowadzili od startu Glogowski z Grygolec, którego na łuku nagle postawiło w poprzek i upadł. Skorzystali z tego Kielbasa z Tronina, a Glogowski musiał ratować remis. W następnym wyścigu na nieszczęście Krotysza (przewrócił się na łuku czwartego okrążenia, będąc na trzeciej pozycji) skorzystał Bargiel, zdobywając w ten sposób jeden punkt. Pecha miał Kwieciński (zastąpił Tabaka) w VI biegu. W momencie wyprzedzania Styczyńskiego żuźlowcowi KKŻ zdefektował motocykl.

Najciekawszy był IX wyścig, w którym Zieliński zmusił do walki Bodiego. Po jedenastu biegach goście poprosili o czas. Przewaga KKŻ była już tak duża, że praktycznie losy meczu zostały przesądzone.

W zespole gospodarzy świetnie jeździli Bodi, Ciupak i Glogowski. Próbowali nawiązać z nimi walkę jedynie Zieliński i Niemczura. Obaj odnieśli — jako jedyni — indywidualne zwycięstwa. Wanda nie wygrała żadnego wyścigu drużynowo. Słabiej spisywali się Tronina i Styczyński, którzy przyzwyczaili kibiców w Krośnie do zdecydowanie lepszej jazdy. Ozdobą

zawodów był ostatni wyścig, niezwykle widowiskowy w wykonaniu wszystkich żuźlowców. Para gospodarzy potwierdziła jeszcze raz wysoką klasę w tym meczu.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. BODI (76,0), Bargiel, Styczyński, Krotysz — 5:1
- II. GLOGOWSKI (75,0), Tronina, Zieliński, Tabak — 3:3 (8:4)
- III. CIUPAK (75,8), Niemczura, Raś, Zięba — 4:2 (12:6)
- IV. GLOGOWSKI (75,2), Kielbasa, Tronina, Grygolec (u2) — 3:3 (15:9)
- V. CIUPAK (75,2), Zieliński, Bargiel, Krotysz (u3) — 4:2 (19:11)
- VI. BODI (75,4), Styczyński, Zieliński, Kwieciński (d3) — 3:3 (22:14)
- VII. NIEMCZURA (75,6), Raś, Grygolec, Kielbasa — 3:3

- (25:17)
- VIII. GLOGOWSKI (75,0), Styczyński, Tabak, Krotysz (d3) — 4:2 (29:19)
- IX. BODI (74,0), Zieliński, Bargiel, Tronina (d4) — 4:2 (33:21)
- X. GLOGOWSKI (76,0), Niemczura, Kwieciński, Zięba — 4:2 (37:23)
- XI. CIUPAK (76,5), Raś, Kielbasa, Tronina — 5:1 (42:24)
- XII. BODI (75,4), Niemczura, Tabak, Ziaja — 4:2 (46:26)
- XIII. ZIELIŃSKI (75,2), Bargiel, Ciupak, Styczyński — 3:3 (49:29)
- XIV. GRYGOLEC (D — 75,6), Raś (B), Kielbasa (C), Styczyński (A) — 5:1 (54:30)
- XV. BODI (C — 75,4), Ciupak (A), Zieliński (D), Niemczura (B) — 5:1 (59:31)

KKŻ: Bodi — 15 pkt. (3,3,3,3,3), Bargiel — 6 (2,1,1,2), Glogowski — 12 (3,3,3,3), Tabak — 2 (0,—,1,1), Ciupak — 12 (3,3,3,1,2), Raś — 7 (1,2,2,2), Grygolec — 4 (u,1,—,3), Kwieciński — 1 (d,1).

WANDA: Styczyński — 5 pkt. (1,2,2,0,0), Krotysz — 0 (0,u,d,—), Tronina — 3 (2,1,d,0), Zieliński — 10 (1,2,1,2,3,1), Zięba — 0 (0,—,0,—), Niemczura — 9 (2,3,2,2,0), Kielbasa — 4 (2,0,1,1), Ziaja — 0 (0).

NCD uzyskał w IX wyścigu LASZLO BODI — 74,0 sek. Sędziował Krzysztof Woźniak z Wrocławia. Widzów 3 tysiące. BOGDAN HUČKO

ŚLĄSK — START 39:51 * * *

WYGWIZDANY MATYSIAK

Jazda świętochłowiczanie pozostawiała wiele do życzenia, ale nie ma się co dziwić, skoro sprzętowo niedorastali oni rywalom, których maszyny były nie doścignione na prostej. Inna rzecz, że tylko nieliczni zawodnicy Śląska demonstrowali wymagane od nich umiejętności i odpowiedni zapas ambicji. Ale to już zupełnie odrębny temat, zwłaszcza, że klubowe finanse znajdują się w rozpłyce i zawodnicy wciąż domagają się zaległych premii. A to już się wiąże z brakiem możliwości zakupu nowych części do ich motocykli.

Ogólny marazm pogłębiło kilka źle rozegranych taktycznie wyścigów, w których miejscowi traciли pewne wydawałoby się punkty. Przede wszystkim świętochłowiczanie mieli sporo pretensji do arbitra, uważając, że zbyt pochopnie wykluczył Antoniego Bielcę z czwartego biegu (przekroczony limit dwóch minut), a także puszczal lotne starty, z których ochocho korzystali goście. Ogólną nerwowość pogłębił jeszcze jedenasty wyścig, w którym wygwizdano Leszka Matysiaka za to..., że przyjechał na pierwszym miejscu. Dokładnie poszło o to, że nie do końca asekurował prowadzącego początkowo stawkę Rafała Chińskiego, pozwalając by na ostatniej prostej wyprzedził go Adam Fajfer. Z drugiej strony trzeba też zrozumieć lidera świętochłowiczanie, który miał prawo obawiać się niespodziewanej szarży Adama Fajfera. Mogła ona pozbawić punktów jego oraz Chińskiego. Ogólna opinia była jednak taka, że pan Leszek poślakomil się na zwycięstwo i za to oberwał wiele cierpkich słów nawet od własnych działaczy.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. GOMÓLSKI (71,04), Kessler, Kulczak, K. Bas — 2:4

- II. BIELICA (70,99), Fabiszak, A. Fajfer, Nowak — 5:1 (7:5)
- III. MATYSIAK (71,29), T. Fajfer, Chiński, Sikorski — 4:2 (11:7)
- IV. M. BAS (72,30), A. Fajfer, Jabłoński, Bielica (w2) — 3:3 (14:10)
- V. T. FAJFER (71,59), Matysiak, Kulczak, K. Bas — 2:4 (16:14)
- VI. KASPER (72,63), Gomólski, Fabiszak, Kessler — 1:5 (17:19)
- VII. JABŁOŃSKI (73,66), Chiński, Sikorski, M. Bas (wu) — 2:4 (19:23)
- VIII. BIELICA (71,55), Gomólski, Kulczak, Fabiszak — 3:3 (22:26)
- IX. KASPER (71,45), K. Bas, A. Fajfer, Kessler — 2:4 (24:30)
- X. BIELICA (71,34), T. Fajfer, Sikorski, M. Bas — 3:3 (27:33)
- XI. MATYSIAK (71,83), A. Fajfer, Chiński, Jabłoński — 4:2 (31:35)
- XII. KASPER (72,23), T. Fajfer, Fabiszak, Kessler — 1:5 (32:40)
- XIII. KASPER (71,79), Matysiak, K. Bas, Gomólski — 3:3 (35:43)
- XIV. GOMÓLSKI (C — 72,53), A. Fajfer (A), K. Bas (D), Fabiszak (B) — 1:5 (36:48)
- XV. KASPER (B — 71,54), Bielica (A), Matysiak (C), T. Fajfer (D) — 3:3 (39:51)

ŚLĄSK: Kessler — 2 pkt. (2,0,0,0), K. Bas — 4 (0,0,2,1,1), Bielica — 11 (3,w,3,3,2), Fabiszak — 4 (2,1,0,1,0), Matysiak — 11 (3,2,3,2,1), Chiński — 4 (1,2,1), M. Bas — 3 (3,w,0), Pogoda — NS.

START: Gomólski — 10 pkt. (3,2,2,0,3), Kulczak — 3 (1,1,1,—), A. Fajfer — 8 (1,2,1,2,2), Nowak — 0 (0,—,—,—), T. Fajfer — 9 (2,3,2,2,0), Sikorski — 2 (0,1,1), Jabłoński — 4 (1,3,0), Kasper — 15 (3,3,3,3,3).

NCD uzyskał w II wyścigu ANTONI BIELICA — 70,99 sek. Sędziował Jacek Ziółkowski z Lublina. Widzów 2 tysiące.

(M)

II LIGA — XV RUNDA — 21.08.1994

Mało kto wierzył, aby Hans Nielsen — już na drugi dzień po wyczerpującej walce o tytuł mistrza świata, przyjechał do Ostrowa walczyć o drugoligowe punkty. Aktualny wicemistrz naszego globu jest jednak profesjonalistą w najlepszym wydaniu i ze swych obowiązków, względem klubu, wywiązuje się należycie. Piłska Polonia zmobilizowała siły, bo — jak dowiódł niedawny zwycięski mecz Iskry z RKM-em, ostrowska drużyna na swoim torze jest bardzo groźna i gotowa splateć figla nawet najlepszym. Obawy te okazały się być jednak zupełnie płonne: miejscowy zespół ani przez moment nie stanowił zagrożenia dla Polonii. Ba, stanowił tylko tło dla szarżujących gości. Nawet Rif Saitgariejew — który przez miejscowych kibiców kreowany był na pogromcę słynnego Duńczyka — nie nawiązał z nim wyrównanej walki (przegrał nawet z Rafałem Dobruckim i Janem Krzystyniakiem).

W sumie było to nudne widowisko, chociaż oglądane przez ponad sześciotysięczną widownię. Oba zespoły dzieliła zbyt duża różnica umiejętności by mogło być inaczej. Ciekawszym akcentem tego meczu był wyścig VIII, w którym — walczący z determinacją o honor swego klubu — Jacek Bruchaiser zwyciężył, a Rif Saitgariejew był drugi; to był jedyny zwycięski pojedynek Iskry w tym meczu. **Na uwagę zasługuje również fakt pobicia rekordu toru przez Hansa Nielsena (należał do Saitgariejewa — 66,36) i wynosi teraz 66,29.**

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. OKUPSKI (67,71), Garszka, Gała, Matuszak — 2:4

- II. NIELSEN (66,29), Kąsprzak, J. Bruchaiser, Kociemba — 1:5 (3:9)
 III. DOBRUCKI (67,36), Krzystyniak, Saitgariejew, Łęcki — 1:5 (4:14)
 IV. NIELSEN (66,35), J. Bruchaiser, Dubicki, Poprawski — 2:4 (6:18)
 V. SAITGARIEJEW (67,57), Gała, Krzystyniak, Garszka

- XII. KRZYSTYNIAK (68,66), Gała, Matuszak, Kociemba — 1:5 (25:47)
 XIII. SAITGARIEJEW (68,31), Kąsprzak, Okupski, J. Bruchaiser (u4) — 3:3 (28:50)
 XIV. DOBRUCKI (C — 67,98), Krzystyniak (A), Matuszak (D), P. Bruchaiser (B) — 1:5 (29:55)
 XV. NIELSEN (D — 67,57), Saitgariejew (C), J. Bruchaiser

ISKRA — POLONIA P. 32:58 * *

POPIS NIELSENA

- 3:3 (9:21)
 VI. KASPRZAK (67,81), Kociemba, Okupski, Matuszak — 2:4 (11:25)
 VII. DOBRUCKI (67,40), Poprawski, Łęcki, Dubicki — 3:3 (14:28)
 VIII. J. BRUCHEISER (67,58), Saitgariejew, Okupski, Gała — 5:1 (19:29)
 X. NIELSEN (67,35), Kąsprzak, P. Bruchaiser, Garszka — 1:5 (20:34)
 X. DOBRUCKI (67,41), Krzystyniak, J. Bruchaiser, Poprawski — 1:5 (21:39)
 XI. NIELSEN (67,06), Saitgariejew, Łęcki, Dubicki — 3:3 (24:42)

(A), Kąsprzak (B — t) — 3:3 (32:58)

ISKRA: Matuszak — 2 pkt.: (0,0,—,1,1), Garszka — 2 (2,0,0,—), J. Bruchaiser — 8 (1,2,3,1,u,1), Kociemba — 2 (0,2,—,0), Saitgariejew — 13 (1,3,2,2,3,2), Łęcki — 2 (0,1,1), Poprawski — 2 (0,2,0), P. Bruchaiser — 1 (1,0).
POLONIA P.: Okupski — 6 pkt. (3,1,1,1), Gała — 5 (1,2,0,2), Nielsen — 15 (3,3,3,3,3), Kąsprzak — 9 (2,3,2,2,t), Krzystyniak — 10 (2,1,2,3,2), Dobrucki — 12 (3,3,3,3), Rzepka — NS.

NCD w II wyścigu uzyskał HANS NIELSEN — 66,29 pkt. Sędziował Henryk Kowalski z Bydgoszczy. Widzów ponad 6.000.

JAN WOJTYSIAK

CEMWAŁ — STAL 40:49 * * * *

CZTERECH WSPANIAŁYCH

Bardzo dramatyczny mecz pretendenta do I ligi i outsidera obejrzeni opolscy kibice. Stal od początku przejęła inicjatywę — jej zawodnicy wygrywali indywidualnie wszystkie wyścigi, a przewagę uzyskali po czwartym, w którym wygrali 5:1. W pojedynku VI — powtarzanym — na pierwszym łuku, Petranov spowodował upadek Lisa, a powtórki też nie ukończył, upadając kolejny raz. Opolaki tor wyjątkowo mu nie służył.

W wyścigu VIII opolanie wygrali 5:0 po upadku najpierw Trojanowskiego, a w powtórce Gancarza.

Wyścigi XII i XIII CemWap wygrał podwójnie, mając jeszcze szansę na zwycięstwo. Goście jednak wybili to z głowy opolanom. W XIV pojedynku Wilk wy-

wiódł w płot Przygódzkiego, a w powtórce para Stali wygrała dubletem. W ostatnim biegu, Hajdu i Mróz nie mieli nic do powiedzenia w walce z Adorjanem i Kuciapą, którzy (razem z bonusami) zdobyli w Opolu komplety punktów.

Zespół opolski walczył ambitnie, ale szwankowały szczególnie starty i rozgrywanie pierwszego łuku. Śliski tor służył czterem muszkieterom Stali, którzy właściwie bez pomocy pozostałych kolegów wygrali ten dramatyczny mecz. Opolanie z kolei pokazali, że potrafią walczyć, ale czynili to zbyt rzadko, by myśleć o wygraniu z młodzieżową (tylko Petranov i Adorjan są seniorami) ekipą Stali.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. GANCARZ (62,8), Mróz, Wieczorek, Petranov (u/świeca) — 3:3
 II. ADORJAN (62,1), Hajdu, Przygódzki, Sitek — 3:3 (6:6)
 III. KUCIAPA (63,2), Lis, Wach, Winiarz — 3:3 (9:9)
 IV. WILK (64,0), Adorjan, Przygódzki, Sosna (u4) — 1:5 (10:14)
 V. GANCARZ (63,0), Wieczorek, Lis, Winiarz (w/su) — 3:3 (13:17)
 VI. KUCIAPA (62,6), Hajdu, Mróz, Petranov (u4) — 3:3 (16:20)
 VII. KUCIAPA (63,8), Wilk, Wach, Sosna — 1:5 (17:25)
 VIII. HAJDU (65,6), Przygódzki, Gancarz (u3), Trojanowski (w/u) — 5:0 (22:25)
 IX. ADORJAN (63,0), Mróz, Wieczorek, Wilk — 3:3 (25:28)
 X. KUCIAPA (63,6), Przygódzki, Winiarz, Sosna — 2:4 (27:32)
 XI. ADORJAN (63,8), Wilk, Wach, Lis — 1:5 (28:37)
 XII. HAJDU (64,1), Mróz, Gancarz, Wi-

niarz — 5:1 (33:38)
 XIII. LIS (64,9), Wieczorek, Petranov, Trojanowski (u) — 5:1 (38:39)
 XIV. WILK (C — 64,7), Gancarz (A), Wieczorek (B), Przygódzki (D — w/u) — 1:5 (39:44)

XV. ADORJAN (D — 64,8), Kuciapa (B), Mróz (A), Hajdu (C) — 1:5 (40:49)
CEMWAŁ: Mróz — 8 pkt. (2,1,2,2,1), Wieczorek — 7 (1,2,1,2,1), Przygódzki — 6 (1,1,2,2,w), Hajdu — 10 (2,2,3,3,0), Lis — 6 (2,1,0,3), Wach — 2 (1,0,1), Sosna — 1 (u,0,1), Sakowski — NS.

STAL: Petranov — 1 pkt. (u,u,—,1), Gancarz — 9 (3,3,u,1,2), Adorjan — 14 (3,2,3,3,3), Sitek — 0 (0,—,—,—), Winiarz — 1 (0,w,1,0), Kuciapa — 14 (3,3,3,3,2), Wilk — 10 (3,2,0,2,3), Trojanowski — 0 (u,u).

NCD uzyskał w II wyścigu ZOLTAN ADORJAN — 62,4 sek. Sędziował Benon Dembiński z Leszna. Widzów 2 tys. (TW)

TABELA

1. POLONIA P.	15	26	+310
2. RKM	15	23	+215
3. STAL RZ.	15	22	+130
4. START	15	21	+111
5. GKM	15	16	—4
6. KKŻ	15	12	—116
7. WANDA	15	8	—112
8. ISKRA	15	8	—114
9. ŚLĄSK	15	8	—235
10. CEMWAŁ	15	6	—175

Pięć spotkań II ligi obejrzało ok. 15 tys. widzów, czyli średnio 3.000 na jeden mecz.

ÓSEMKA XV RUNDY

Maciej Kuciapa
 Rafał Dobrucki
 Jerzy Głogowski
 Bogdan Ciupak
 Robert Kempiański
 Lars Henrik Joergensen
 Piotr Markuszewski
 Rafał Wilk

LIGOWE OKRUCHY

Zwyciężając w Opolu żużlowcy rzeszowskiej Stali zdobyli swój 300. punkt uzyskany w II lidze. Debiutowali w niej z dorobkiem 6 pkt. w 1955 roku. W kolejnych sezonach uzyskiwali: 1956 — 22 pkt., 1957 — 22, 1959 — 27, 1970 — 22, 1971 — 10, 1972 — 14, 1973 — 12, 1974 — 12, 1975 — 5, 1976 — 4, 1977 — 15, 1978 — 10, 1979 — 18, 1980 — 22, 1981 — 21, 1991 — 39 i 1994 jak dotąd — 18.

Spośród pojedynków XV kolejki najdłuższą tradycję ma rywalizacja Śląska ze Startem. Obydwa zespoły zmierzyły się ze sobą po raz 30. CemWap spotkał się ze Stalą Rzeszów 22. raz, KKŻ z Wandą — 10., Iskra z Polonią Piła i GKM z RKM Rybnik — po raz 6.

Swoje „okrągłe” punkty minionej niedzieli zdobywali: 900. — Adam Pawliczek, 500. — Lars Henrik Joergensen, 100. — Roman Raś.

W uzupełnieniu „okruchów XIV kolejki” dodam, że wystąpił wówczas po raz 50. w lidze Mirosław Sosna, zaś swoje „okrągłe” punkty uzyskiwali: 1600. — Jacek Gomólski, 1200. — Rafał Dobrucki i Krzysztof Pogoda.

(Q)

Chociaż tegoroczny terminarz rozgrywek naszych lig żużlowych został w sumie nieźle ułożony, to do możliwego do osiągnięcia optimum wciąż mu daleko. Jednym z niewątpliwych błędów kalendarza jest zaplanowanie ligowej kolejki w dzień po finale IMS.

Trudno nie oprzeć się wrażeniu, że ktoś zapomniał chyba, czym jest ta impreza dla polskiego żużla. Zapominalskim śpieszę więc przypomnieć, że od jakiegoś czasu

BEZDUSZNY TERMINARZ

mamy w finale swoich zawodników, że polscy kibice mogą już bez problemu przekraczać zachodnią granicę i że niemal cała finałowa szesnastka ściga się na co dzień w polskich klubach. Wszystko to nadaje turniejowi w Vojens rangę wielkiego święta także i naszego żużla. Jak tu jednak świętować skoro zaraz po finale trzeba pędzić do Polski na ligę, do czego zmuszono rzesze kibiców i niemało zawodników. To zupełnie tak samo jakby kazać młodej parze iść do pracy w dzień po weselu. Tragifarsa, prawda?

(bad)

Ciąg dalszy ze strony 17

— Gdybyś miał wytypować zwycięzcę w Vojens, na kogo byś postawił?

— Nie podejmuję się takiego typowania.

— Czy mógłbyś scharakteryzować wszystkich tegorocznych uczestników?

— Nie ma sprawy.

Duńczyk Tommy Knudsen to doświadczony zawodnik. Dysponuje bardzo dobrym startem. Słabo wyprzedza rywali na dystansie. Atutem jego z pewnością będzie własny tor i publiczność duńska, której najprawdopodobniej będzie największą.

Amerikanin Josh Larsen jest młodym żuźlowcem. Nie znam go zbyt dobrze. Widziałem go tylko raz w Bradford na półfinale, poza tym znam go w zasadzie tylko na podstawie gazet.

Mój rodak Chris Louis ma dobre starty. Potrafi zaskoczyć wszystkich, czego najlepszym dowodem jest ubiegłoroczny medal w Pocking. Może znów sprawić niespodziankę.

Szwed Stefan Danno w finale wystartuje po raz pierwszy i to jest jego duży sukces. Po raz pierwszy wystąpi w tak trudnych zawodach i nie wiem, czy wytrzyma olbrzymią presję. Nie należy do najbardziej doświadczonych zawodników. Nie ma zdecydowanych zalet czy wad. Może być pierwszy na

starcie, może też być ostatni.

Amerikanin Sam Ermolenko jest bardzo dobrym żuźlowcem. Uwielbia krótkie, techniczne tory, a taki jest właśnie w Vojens. Poza tym broni przecież tytułu mistrza świata. Szybko startuje, dobrze jeździ w polu. To bardzo trudny do pokonania przeciwnik.

Szwed Tony Rickardsson również jest świetnym zawodnikiem. W ubiegłym ro-

nych przez Otto Weissa.

Duńczyk Hansa Nielsena nie trzeba nikomu charakteryzować. Jest po prostu perfekcjonistą, a świadczą o tym wszystkie zdobyte tytuły, medale i różne rekordy. W Vojens startuje przed własną publicznością. Spośród wszystkich zawodników lubię go najbardziej, wszak przez sześć lat wspólnie startowaliśmy w zespole Oxfordu.

„COCKER” PO RAZ DRUGI

ku był najlepszym podczas finału par właśnie na tym torze i to w zasadzie wystarczy za komentarz. Na pewno nikomu nie odpuści.

Młody Australijczyk Jason Crump jest bardzo utalentowanym żuźlowcem. Może sprawić niespodziankę.

Mark Loram to kolejny Anglik. Nie ma dobrych startów, jest za to bardzo waleczny na torze.

Tomasz Gollob ma bardzo dobre starty. Nieźle radzi sobie na dystansie. Zresztą Golloba wszyscy doskonale w Polsce znają.

Szwed Henrik Gustafsson bardzo lubi startować w Vojens. Jest czołowym żuźlowcem na świecie. Podobnie jak i ja startuje na motocyklach przygotowywa-

Amerikanin Greg Hancock także należy do światowej czołówki. Podobnie jak i Ermolenko będzie dobrze czuł się w Vojens. Ma bardzo dobre starty, nie ma kłopotów z jazdą na trasie.

Australijczyk Craig Boyce jest debiutantem. Stać go na niespodziankę, jak i na słaby występ. Ma dobry sezon.

Marvyn Cox nie ma dobrych startów. Jak już mówiłem lubi bardzo przyczepne tory.

Duńczyk Jan Staechmann wystartuje w finale po raz pierwszy, ale na własnym torze. Przy dobrej jeździe z kolegami z reprezentacji może osiągnąć wiele.

Piotr Świst także debiutuje. Startuje praktycznie na długich, polskich torach i akurat w Vojens będzie mu bardzo

ciężko powalczyć o dobry wynik.

Rezerwowi Amerykanin Billy Hamill jest dobrym żuźlowcem. Ma dobre starty, nieźle jeździ na dystansie.

Dobrze także jeździ Roman Jankowski. Świetnie spisywał się na początku zawodów w Bradford. Ma bardzo udany sezon.

— Na nowym, białym kombinezonie masz naszywki polskich firm — Rafineria Gdańsk S.A. i OLECH. Czy reklamujesz je tylko podczas zawodów w Polsce, czy jest to umowa na reklamę na wszystkich żuźlowych imprezach?

— Umowa dotyczy wszystkich moich startów, nawet tych poza granicami Polski.

— Czy w Vojens wystąpisz właśnie w tym kombinezonie?

— Nie. Mam dwa komplety — czarny i biały. W finale wystartuję w czarnej skórce, w której jeździłem już w maju i na początku czerwca. Była wówczas trochę za ciasna. Na niej także pojawiły się już emblematy Rafinerii Gdańskiej S.A. i firmy OLECH. Mam nadzieję, że przyniesie mi ona szczęście w Vojens.

Rozmawiał:

TOMASZ ROSOCHACKI

Od redakcji: Wywiad ten otrzymaliśmy 17.08. br. Gdy to wydanie „TZ” dotrze do Czytelników znane już będą wyniki finału w Vojens, które zweryfikowały prognozy Marvyna Coxa.

LUBLIN

Mecz Motoru z Polonią Bydgoszcz wywołał duże zainteresowanie w całym mieście. Na trybunach, mimo kanikuły i wyższej niż poprzednio ceny biletów (70 tys.), zasiadło prawie dziesięć tysięcy widzów. Była też grupa kibiców z Bydgoszczy. Obyło się bez gwizdów i złości pod adresem przyjezdnych. Cały stadion pokazał, jak można wspaniale bawić się i rozkoszować żuźlowym widowiskiem. Była meksykańska fala, konfetti, sztuczne ognie. Jak łatwo zau-

SECESJA

*

ważać, frekwencja na trybunach jest wprost proporcjonalna do atrakcyjności spotkania.

W klubie doszło do secesji. Zarówno sekcja piłki nożnej jak i żuźlowa są na własnym rozrachunku. Skończyły się nareszcie rozmowy i plotki, jakoby jeden drugim podbierali pieniądze. Teraz każda sekcja finansuje się sama. Oczywiście klub stanowi integralną całość i istnieje możliwość wzajemnej, międzysekcyjnej pomocy.

Mimo powszechnie znanych kłopotów finansowych znalazły się jednak pieniądze na remont wyeksploatowanych już do granic możliwości motocykli. Dokonał tego Finn Rune Jensen. Duński majster przyjechał osobiście do Lublina, by pomagać zawodnikom podczas meczu. Jensen jest zadowolony z nawiązania współpracy z Motorem. Jednocześnie skrytykował

trochę organizację warsztatu w klubie oraz brak profesjonalnego podejścia u niektórych zawodników.

Efekt pracy Duńczyka widać było na torze. Paweł Staszek pokonał Tomasza Golloba i uzyskał najlepszy czas dnia. Bardzo dobrze pojechał też Robert Dados, który wygrał dwa wyścigi, w tym jeden także z Gollobem, ale Jackiem.

Sponsorzy Pawła Staszka — właściciele firmy wędliniarskiej z Nasutowa obiecali po milionie złotych za każdy zdobyty punkt przez swojego podopiecznego. Junior Motoru jeździł tego dnia wybornie, zdobywając w trzech biegach 7 punktów i dwa bonusy.

ZADOWOLONY

Niespotykany przebieg miał wyścig III zawodów. Junior Polonii miał upadek. Motocykl dość długo leżał na torze. Jadący na drugiej pozycji za Dadosem Adams zwolnił myśląc, że wyścig będzie przerwany, ale trwał nadal. Wygrał Dados przed Jackiem Gollobem, a Adams wolno i ostentacyjnie dojechał po 1 punkt. Sędzia błędnie jednak nie popelniał, a całe zamieszanie wynikało z gapiostwa i nieznamomości naszych przepisów przez Australijczyka. Szkoła, bo z 5:1 zrobiło się „tylko” 4:2.

Finalista mistrzostw świata, Tomasz Gollob wygrał w Lublinie „tylko” jeden wyścig, ale swoją dynamiczną jazdą wzbudził entuzjazm lubelskiej publiczności.

Na prośbę gości zawody obserwował przedstawiciel GKSŻ, Marek Kraskiewicz.

(Zw)

PROMEX Generalne Przedstawicielstwo Firmy JAWA — Divisov

Oferuje w swej sprzedaży
motocykle, silniki oraz części
zamiennie, w tym:
olej CASTROL M
w cenie 112 000,- + VAT za 1 litr

Nasz adres:

Rybnik 44-200
ul. Na Górze 7
tel/fax.: 0-36 24-160

POZNAJMY SIĘ



Fot. Maciej Polny

DOMINIK ŻEBROWSKI

Klub: Wybrzeże-Rafineria Gdańsk
Urodzony: 1 kwietnia 1976 roku
Znak Zodiaku: Baran
Wzrost: 178 cm
Waga: 64 kg
Kolor oczu: Zielone
Zawód: Mechanik samochodowy
Pseudonim: Mola
Dziewczyna: Kawaler do wzięcia
Pierwszy raz na zawodach żużlowych: Niestety, nie pamiętam, bo musiało to być dość dawno
Pierwszy trener: Grzegorz Dzikowski
Licencja: Częstochowa, 28 sierpnia 1992 roku
Debiut: I liga, 1992 rok. W spotkaniu z Polonią Bydgoszcz na gdańskim torze
Ulubiony program telewizyjny: MTV
Najlepsza gazeta: „Tygodnik Żużlowy”
Ulubiona muzyka: Dyskotekowa
Ulubiony aktor: Bogusław Linda
Najlepsza potrawa: Pizza
Ulubiony napój: Pepsi, cola
Ulubiony kolor: Czerwony
Najlepszy motocykl: Jawa
Ulubiony tor: Gdańsk, Bydgoszcz
Nie lubiany tor: Grudziądz
Wzór sportowca: Hans Nielsen
Największy sukces: Brak
Hobby: Sporty motorowe
Samochód: Brak
Sportowe marzenie: Jeździć, jeździć i jeszcze raz jeździć, skutecznie i szczęśliwie.

(Pol)

Dokończenie ze strony 4.

— To jest wynik działań sprzed lat. Ciągnie się to od czasów Nieścieruka. Kiedyś Polonia szczyliła się swoimi wychowankami. Teraz już ich nie ma. Ostatni, to bracia Gollobowie. A niektórzy nawet odeszli, np. Jacek Woźniak. Od Nieścieruka zaczęła się armia zaciężna i to było dobijanie Polonii. Wiadomo, że w dzisiejszych czasach powszechne jest kupowanie zawodników. Ale trzon drużyny muszą stanowić zawodnicy „własnego chowu”. Takiego brakuje w Polonii od wielu lat. I to jest chyba główna przyczyna. Były też jakieś obietniczki ze strony Fundacji. Liczono na obywatelstwo braci Smith. A trzeba było zastanowić się nad zakupem polskiego zawodnika. Mówienie teraz, że jak bę-

w którego wjeżdża Mróz. Parę takich decyzji w kilku meczach i przegrana dwoma punktami. A spokojnie mogło być odwrotnie. Oczywiście, nie można zapominać o tym, że zespół przystępował do rozgrywek bez żadnych wzmocnień. Wprost przeciwnie nawet, ponieważ pozbyto się Skupienia i Kępy. Brak było też dobrych młodzieżowców. Dziury w składzie były widoczne już w ubiegłym roku. Czyżby działacze Fundacji tego nie widzieli? Teraz wypożyczono dwóch chłopaków z Torunia. Ale pożytek z nich będzie dopiero w przyszłym roku. Teraz się rozjeżdżą, a za rok inni będą mieli z nich pociechę.

— Chciałbym, aby się utrzymali, ale jestem realistą.

— Winę za taki stan rzeczy ponoszą

lowy jest bardzo urazowy. W każdej chwili kontuzja może wyeliminować jednego czy dwóch zawodników. No i co wtedy? Jeżeli chodzi o naszych strażników, to już jest katastrofa. Ermolenko nie powinien sobie pozwolić, aby z takim sprzętem przyjechać na mecz. To samo Smith. Raz, że pechowo, to jeszcze wyeliminowały go kontuzje. Ale w Lesznie to strasznie zawiñi.

— Wierzę, że się utrzymają.

— Przyczyn tych porażek jest wiele. Po pierwsze — pech w wielu spotkaniach. Powiedziałbym, że przypadek często rządził wynikiem, bo możliwe były także odmienne rozstrzygnięcia, które w efekcie dawałyby duże punkty Polonii. A te przypadki, które z reguły decydowały o wyniku meczu,

ARMIA ZACIEŻNA — DOBIJANIE POLONII

dzie trzeba, to weźmiemy Krzystyniaka, to jest absurd. Z całym szacunkiem dla tego zawodnika, nie wzmocni on drużyny w I lidze. To muszą być zawodnicy, którzy robią pewne 8-10 punktów. W ubiegłym roku robił to Skupień. Błędem było wypuszczenie z Polonii Jacka Gomońskiego. W I lidze mógł startować z najlepszymi i osiągnął wtedy, jak sam powiedział, najlepsze wyniki. W Polonii są właściwie Gollobowie, Rutecki i Cieślęwicz. Rutecki mógł zostać w II lidze. Miejsca na podium to on już nam nie wywalczy. Sokołowski się cofnął. Nie wiem, co jest tego przyczyną, bo był to zawodnik rokujący nadzieje. No i Polonia przystąpiła do rozgrywek nie mając właściwie zaplecza. I o tym należało pomyśleć. Jeżeli Skupień nie chciał zostać w Bydgoszczy, to należało ściągnąć zawodnika mniej więcej na tym samym poziomie. W Rybniku jest tylu zawodników, którzy te 8 punktów w I lidze by zdobyli. I pewnie przeszliby do zespołu pierwszoligowego. Jak już mówiłem, brak też Woźniaka. To prawda, że jeździ trochę nierówno, bo w wielu meczach robi — 3,0,0,3. Ale to już jest 6 punktów. I w ilu meczach tych 6 punktów zabrakło? Ostatnio nie wychowano w Polonii żadnego dobrego juniora. Pod koniec ubiegłego sezonu słyszało się — Markuszewski, Dobrucki. I przynajmniej jednego takiego należało ściągnąć. Ci, co byli u nas, to się cofali. A obiecywali, że dziś już myślą o przyszłym roku... Chyba brakuje właściwych ludzi. Nie ma trenera, bo Władysław Gollob jest trenerem właściwie swoich synów. Wszyscy mówią, że atmosfera w tym roku się poprawiła. Ale jakoś na wynik to nie wpływa.

— Zawsze byłem niepoprawnym optymistą i dlatego wierzę, że się utrzymają.

— Pech. Potworny pech. Dla przykładu, na mecz ze Stalą Gorzów Ermolenko przywozi dwa najlepsze motocykle. Oba się zatarły. Jacek miał „panę”. A w Tarnowie? Sędzia wyklucza prowadzącego Jacka,

zarówno ci, którzy rządzą tutaj kilka lat temu, jak i ci, którzy rządzą obecnie. Zaczęło się od Nieścieruka i kupowania zawodników. Zaniedbano szkolenie młodzieży. Wiadomo, że kiedy wyszkoli się w ciągu roku 4-5 juniorów, to jeden lub może dwóch w przyszłości w miarę dobry poziom będzie reprezentować. Reszta się wykruszy. Trzeba kilku lat, aby tych pięciu-sześciu zawodników mieć. Nieścieruk nie szkolił, to i drużyny nie ma. Jeszcze dziesięć lat i to samo może być ze Spartą. Całe szczęście, że jest tam Marek Ziarnik. Działacze Fundacji jakby tych dziur w składzie nie widzieli. Zapomnieli też chyba, że Tomek Gollob nie będzie juniorem do końca swoich startów. No i szkółka cały czas kulała. Co z tego, że teraz wzięli się za to? Jeżeli w końcu któryś z tych chłopaków zdobędzie licencję, to od razu punktów zdobywać też nie będzie. To jest ponownie kwestia kilku następnych lat. A wypożyczenie juniora, który nie przepracował zimy i ciągle łązi w gipsie lub bandażach, to skandal. Skoro Polonia tak źle stała kadrowo, to trzeba było zakupić przynajmniej jednego zawodnika. Uważam też, że strażnicy za bardzo w Bydgoszczy się „zasiedzieli”. Można było zostawić Sama Ermolenko, ale Smitha należało wymienić. Z kolei powrót niesolidnego, chimerycznego Matouska, to już kpi-
na.

— Nie mogę sobie wyobrazić I ligi bez Polonii Bydgoszcz. Stracą na tym nie tylko bydgoscy kibice, ale na pewno i z innych miast, gdzie jest I liga. Nikt nie zaprzeczy, że Polonia ściągała na mecze tłumy ludzi.

— Moim zdaniem, brakuje jeszcze jednego „punktującego” zawodnika. Dużą stratą jest kontuzja Tomka Kamińskiego. Kiedy Polonia przegrywa mecze dwoma, czterema punktami, to są to właśnie punkty, które zdobywał Tomek. Brakuje jednego seniora, chociażby typu Jacka Woźniaka. Chyba w żadnym zespole nie było tak krótkiej ławki zawodników, jak właśnie w Polonii. I w tym przypadku jest to wina działaczy. Powinni uderzyć się w piersi i przyznać do tego błędu. Sport żu-

zawsze układały się na niekorzyść Polonii. Co jest znamienne i czasami dziwne. Sądzę, że w niektórych przypadkach można było nawet dopatrzeć się pewnej złośliwości pod adresem Polonii. Co było z kolei tolerowane przez żużlową centralę. Przykład — chociażby termin rozpoczęcia meczu w Tarnowie. A teraz, wbrew przepisom przez siebie ustanowionym, wyznaczenie meczu z Unią Leszno na 21 sierpnia. Chyba ktoś powinien powtórzyć sobie materiał. Decyzje sędziów nie zawsze były zgodne z tym, co działo się na torze. Chociażby zabranie punktów Tomaszowi Gollobowi w Tarnowie; wykluczenie Jacka, który był na prowadzeniu, a wjechał w niego Mróz. Zabranie punktu Tomaszowi w Częstochowie, kiedy to on pierwszy minął metę przed Stachyrą. Problematyczne wykluczenie Cieślęwicza w Toruniu. To tylko kilka przykładów. Drugą przyczyną porażek Polonii, to brak wartościowych zawodników drugiej linii. W meczu jeździło dwóch lub dwóch i pół zawodnika. A liderzy też notowali wpadki. Po trzecie — niestety, dosyć niespodziewana forma zarówno fizyczna, jak i sprzętowa zawodników zagranicznych, którzy w kilku meczach zdecydowanie zawiedli. Po czwarte — co jest nam wszystkim wiadome, to brak młodzieży. Nie sądzę natomiast, aby jakieś ewidentne błędy można było zarzucić działaczom Fundacji. W zasadzie robili, co mogli. Pieniądze były, sprzęt także. Chyba tylko mechanik Polonii nie może sobie z tym sprzętem poradzić. Można było jedynie pomyśleć przed sezonem o zakupie jednego wartościowego zawodnika. Tego jednego właśnie Polonii zabrakło.

— Szanse Polonii na utrzymanie się w I lidze są bardzo nikłe. Ale może w końcu opuści nas pech, a dopisze szczęście? To dla mnie niesamowita rzecz, aby zespół z takimi tradycjami spadł do II ligi. To jest duża strata dla polskiego żużla.

Poznaaliśmy wcześniej zdanie na ten temat menedżera Polonii, Leszka Tillingera. Kibice widzą to nieco inaczej. Gdzie jest prawda? Chyba, jak zwykle, pośrodku.

GRAŻYNA BUDYNEK

LUBLIN

AMBICJA PRZED ROZSĄDKIEM

Tylko garstka najwierniejszych kibiców zdecydowała się obejrzeć lubelski półfinał. Zgodnie z przewidywaniami faworytami turnieju byli zawodnicy posiadający staż w ligowych drużynach. Sebastian Ułamek, Paweł Staszek i Piotr Winiarz dyktowali warunki na torze. Nadszpedzanie dobrze spisywał się miejscowy, Robert Dados. Niespodziewany przebieg miał wyścig drugi zawodów. Bardecki z Wrocławia wygrał start i przez cztery okrążenia prowadził przed zawodnikami z Rzeszowa. Niestety 30 metrów przed metą nie opanował motocykla i trzy punkty diabli wzięli. Wcześniej przewrócił się Kuciapa i do mety dojechało tylko dwóch zawodników. Zresztą, jak to bywa w tej kategorii rozgrywek, było kilka upadków, a wielu zawodników miało kłopoty z opanowaniem motocykla. Po trzech seriach startów prowadził Dados przed Ułamekiem, Winiarzem i Staszkiem. Wiadomo też było, kto na pewno odpadnie. O lokatach pozostałych zawodników zdecydowały końcowe wyścigi.

Przykry dla lublinian miał przebieg ostatni wyścig. Winiarz wywiał w „plot” Dadosa. Ten chcąc za wszelką cenę zdobyć choć jeden punkt ruszył w szaleńczą pogoń za Żebrowskim. Niestety, Dados to nie Gollob i taka jazda miała przykry w konsekwencjach finał. Uderzył w tylne koło gdańszczanina. Upadek wyglądał bardzo groźnie. Wstępne badania wykazały pęknięcie dłoni. Lublinianin będący ostatnio w wysokiej formie, mając czołową lokatę w turnieju i pewny awans, dał się ponieść ambicjom i w efekcie Motor na cztery kolejki przed zakończeniem rozgrywek stracił wartościowego juniora. Kilku zawodników prezentowało kameleonową formę. Mariusz Niemczura po dwóch nieudanych startach włączył się do walki i ostatecznie po wyścigu dodatkowym został rezerwowym. Podobnie Robert Wardzala. Najpierw był pierwszy, potem dwa razy czwarty i ponownie pierwszy i trzeci. Swoją szansę wykorzystał w biegu dodatkowym. Duży talent drzemie w Bardeckim, któremu tylko brak doświadczenia przeszkodził w awansie do finału.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. UŁAMEK (73,39), Osumek, Tabak, Stasik
- II. WINIARZ (72,66), Trojanowski, Bardecki (u1), Kuciapa (u3)
- III. DADOS (72,85), Staszek, Słowiński, Niemczura
- IV. WARDZAŁA (72,37), Żebrowski, Łazarz, Świerzb

- V. WINIARZ (71,48), Stasik, Świerzb, Słowiński
- VI. BARDECKI (72,87), Ułamek, Żebrowski, Niemczura

- VII. DADOS (72,41), Osumek, Trojanowski, Wardzala
- VIII. STASZEK (72,18), Kuciapa, Tabak, Łazarz
- IX. DADOS (72,58), Łazarz, Bardecki, Stasik (u4)
- X. UŁAMEK (71,90), Staszek, Winiarz, Wardzala
- XI. KUCIAPA (72,59), Osumek, Żebrowski, Słowiński
- XII. NIEMCZURA (73,60), Trojanowski, Świerzb, Tabak
- XIII. STASZEK (71,41), Trojanowski, Żebrowski, Stasik
- XIV. DADOS (72,18), Kuciapa, Ułamek, Świerzb
- XV. WINIARZ (72,53), Niemczura, Łazarz, Osumek (u3)
- XVI. WARDZAŁA (72,24), Bardecki, Słowiński, Tabak
- XVII. KUCIAPA (72,78), Niemczura, Wardzala, Stasik (d)
- XVIII. UŁAMEK (72,59), Słowiński, Trojanowski, Łazarz (u2)
- XIX. STASZEK (74,01), Osumek, Świerzb, Bardecki
- XX. WINIARZ (72,48), Żebrowski, Tabak, Dados (w/u)
- XXI. WARDZAŁA (73,52), Niemczura, Żebrowski

KLASYFIKACJA:

1. Piotr Winiarz (Stal Rz.) — 13 pkt. (3,3,1,3,3)
 2. Paweł Staszek (Motor) — 13 (2,3,2,3,3)
 3. Robert Dados (Motor) — 12 (3,3,3,3,w)
 4. Sebastian Ułamek (Włókniarz) — 12 (3,2,3,1,3)
 5. Maciej Kuciapa (Stal Rz.) — 10 (u,2,3,2,3)
 6. Rafał Osumek (Włókniarz) — 8 (2,2,2,u,2)
 7. Rafał Trojanowski (Stal Rz.) — 8 (2,1,2,2,1)
 8. Robert Wardzala (Unia T.) — 7+3 (3,0,0,3,1)
 9. Mariusz Niemczura (Wanda) — 7+2 (0,0,3,2,2)
 10. Dominik Żebrowski (Wybrzeże) — 7+1 (2,1,1,1,2)
 11. Bartłomiej Bardecki (Sparta) — 6 (u,3,1,2,0)
 12. Tomasz Słowiński (Motor) — 4 (1,0,0,1,2)
 13. Mariusz Łazarz (Unia T.) — 4 (1,0,2,1,u)
 14. Paweł Świerzb (Unia T.) — 3 (0,1,1,0,1)
 15. Sławomir Tabak (KKZ) — 3 (1,1,0,0,1)
 16. Arkadiusz Stasik (KKZ) — 2 (0,2,u,0,d)
- NCD uzyskał w XIII wyścigu PAWEŁ STASZEK — 71,41 sek. Sędziował Ryszard Bielecki z Lublina. Widzów ok. 300.

ANDRZEJ ZWIERZCHOWSKI

Waldemar Cisoń i Sławomir Buśkiewicz, dwaj żuźlowcy Polonii, którzy skrzyżowali w tym roku z możliwością podpisania tzw. małego kontraktu, nie zaliczą prawdopodobnie tego sezonu do udanych. Ten pierwszy po przejściu do Gniezna wszedł w konflikt z dotychczasowym swoim sponsorem z Piły — Dyonizym Pabichem. Kwestię sporną stanowi własność sprzętu, który zabrał do nowego klubu zawodnik. Cisoń ostatnio nie startuje, bo... nie ma na czym. Z kolei Buśkiewicz, już jako jeździec Iskry, miał kłopoty zdrowotne. Wrócił na tor, ale punktów zbyt dużo nie zdobywa.

Indywidualnym mistrzem świata juniorów został Szwed Mikael Karlsson, który przed rozpoczęciem tegorocznego sezonu był kandydatem do reprezentowania barw piłskiej drużyny. Kilku zawodników, startujących obecnie w plastronie Polonii, występowało wcześniej w finałach tych rozgrywek. Szwed Jimmy Nilsen w 1985 roku wywalczył tytuł wicemistrza Europy, a Duńczyk Hans Nielsen też był blisko podium (w 1977 roku zajął czwarte

miejsce, rok później piąte). W finałach startował także: Zenon Kasprzak (1983 — dziesiąta pozycja) i Cezary Owizyc (1987 — dwunasta lokata). W 1988 roku mistrzem świata juniorów był Szwed Peter Nahlin, który cztery lata później reprezentował barwy Polonii. Wszyscy oni są nabytkami w drużynie — pora

TO I OWO Z PIŁY

więc teraz na wychowanek...

W czasie przerwy pomiędzy biegami w meczu Polonia — CemWap na piłskim torze, podobnie jak wcześniej na kilku innych, zaprezentowała się dwudziestoletnia Sylwia Pszon. Na żuźlu trenuje ona już trzeci sezon i prezentuje zupełnie niezłe wyszkolenie. Czyżby była to zapowiedź „szturmu” dziewczyn na żuźlowe tory? Publiczność nagrodziła Sylwię głośnymi brawami, a wiele obecnych na trybunach przedstawicieli płci pięknej z zadośćcią spoglądało na odważną adeptkę

Ten półfinał pesymistów, był bardzo ciekawą konfrontacją najmłodszych. W niektórych wyścigach trwała zacięta walka o punktowane miejsca.

Pechowo rozpoczął Wiesław Jaguś, który na wyjściu z jednego z wiraży upadł na tor. Wypadek wyglądał fatalnie, gdyż po uderzeniu w siatkę zawodnikowi spadł słabo zapięty kask. Na szczęście skończyło się tylko niegroźnym potłuczeniem młodego torunianina. Znakomicie jeździł Rafał Dobrucki, który jedyny punkt stracił w pojedynku z... własnym motocyklem, który odmawiał mu posłuszeństwa w VI wyścigu. Jadący przez cztery okrążenia blisko Dobruckiego Jabłoński wykorzystał defekt pilanina i rzutem na taśmę odebrał mu jeden punkt. Nieco zmęczony podróżą z dalekiej Norwegii był Tomasz Bajerski, ale radził sobie znakomicie, podobnie jak leśzczyńianin Robert Mikołajczak.

Zawody miały zacięty przebieg i w wielu wyścigach oglądać było można ciekawe pojedynki. Wbrew pozorom turniej nie obfitował w makabryczne sytuacje, a kilka upadków nie przyniosło na szczęście żadnych poważniejszych konsekwencji.

GNIEZNO

DOBRUCKI NIEZAWODNY

Bardzo ładnie i bojowo jeździli ostrowianie oraz reprezentanci Stali Gorzów. Nieco poniżej oczekiwań kibiców wypadli gnieźnianie, jednak są to chłopcy, którzy w porównaniu z rywalami nie mają zbyt dużego doświadczenia i dopiero zaczynają wchodzić do zespołu. Walka o premiowane awansem miejsca trwała do ostatniego wyścigu i o ósmą i dziewiątą lokatę stoczył przyszły dodatkowy, w którym na starcie stanęli Rembas, Baliński i Sikorski. Znakomicie wystartował gorzowianin, a za jego plecami trwała walka o dwa punkty. Niestety, na wyjściu w wirażu upadł Sikorski, a chwilę później Baliński. Bieg został przerwany, a sędzia postanowił pojedynku nie powtarzać i po wykluczeniu Sikorskiego zaliczyć punkty sprzed kolizji.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. MIKOŁAJCZAK (66,66), Baliński, P. Fajfer, Urbański
- II. DOBRUCKI (66,94), Staszewski, Dubicki, Rembas (d4)
- III. ŁĘCKI (68,97), Sikorski, Poprawski, Jabłoński (u4)
- IV. WALCZAK (66,84), Bajerski, Moskwiak, Jaguś (w/su)
- V. BAJERSKI (66,92), Mikołajczak, Poprawski, Dubicki
- VI. JABŁOŃSKI (69,10), Dobrucki, Moskwiak,

- Urbański
- VII. ŁĘCKI (67,84), Staszewski, Baliński, Gwara
- VIII. WALCZAK (67,66), Rembas, Sikorski, P. Fajfer
- IX. DOBRUCKI (66,40), Walczak, Mikołajczak, Łęcki
- X. DUBICKI (68,31), Sikorski, Urbański, Gwara
- XI. POPRAWSKI (68,85), Baliński, Rembas, Moskwiak
- XII. BAJERSKI (66,24), Staszewski, Jabłoński, P. Fajfer
- XIII. MIKOŁAJCZAK (66,97), Staszewski, Sikorski, Moskwiak
- XIV. BAJERSKI (67,34), Rembas, Łęcki, Urbański
- XV. WALCZAK (67,21), Baliński, Jabłoński, Dubicki
- XVI. DOBRUCKI (66,19), Poprawski, P. Fajfer, Gwara
- XVII. MIKOŁAJCZAK (66,90), Rembas, Jabłoński, Sosna
- XVIII. WALCZAK (68,43), Staszewski, Poprawski, Urbański
- XIX. DOBRUCKI (67,50), Bajerski, Sikorski, Baliński
- XX. ŁĘCKI (68,51), Dubicki, P. Fajfer, Moskwiak (w/su)
- XXI. REMBAS, Baliński, Sikorski (w/su)

KLASYFIKACJA:

1. Rafał Dobrucki (Polonia P.) — 14 pkt. (3,2,3,3,3)
 2. Waldemar Walczak (Apator) — 14 (3,3,2,3,3)
 3. Tomasz Bajerski (Apator) — 13 (2,3,3,3,2)
 4. Robert Mikołajczak (Unia L.) — 12 (3,2,1,3,3)
 5. Paweł Łęcki (Iskra) — 10 (3,3,0,1,3)
 6. Mariusz Staszewski (Stal G.) — 10 (2,2,2,2,2)
 7. Tomasz Poprawski (Iskra) — 8 (1,1,3,2,1)
 8. Piotr Rembas (Stal G.) — 7+3 (d,2,1,2,2)
 9. Damian Baliński (Unia L.) — 7+2 (2,1,2,2,0)
 10. Leszek Sikorski (Start) — 7+w (2,1,2,1,1)
 11. Krzysztof Jabłoński (Start) — 6 (d,3,1,1,1)
 12. Marceł Dubicki (Polonia P.) — 6 (1,0,3,0,2)
 13. Przemysław Fajfer (Start) — 2 (1,0,d,1,u)
 14. Sylwester Moskwiak (Stal G.) — 2 (1,1,0,0,w)
 15. Marcin Urbański (Polonia B.) — 1 (0,0,1,0,0)
 16. Wiesław Jaguś (Apator) — 0 (w,—,—,—,—)
 - R1. Robert Gwara (Polonia P.) — 0 (0,0,0)
 - R2. Rafał Sosna (Start) — 0 (0)
- NCD uzyskał w IX wyścigu RAFAŁ DOBRUCKI — 66,40 sek. Sędziował Jerzy Mądrzak z Gniezna. Widzów 812.

KAMIL STUPECKI

speedwaya. Czy pójdą one w jej ślady?

Piłscy młodzieżowcy, z wyjątkiem Rafała Dobruckiego, nie przysparzają drużynie zbyt wielu punktów. Tym większą radość sprawił w meczu z opolskim zespołem Marceł Dubicki, który w biegu juniorów przyjechał tuż za

nia dojdzie do atrakcyjnie zapowiadającego się meczu Polonii z RKM Rybnik, a tydzień później w Grodzie Staszica odbędzie się finał Brązowego Kasku. Później planowane są imprezy towarzyskie: 15.10. — Indywidualny Turniej Sponsorów, 6.11. — Turniej Par, 20.11. — Turniej Indywidualny i 17.12. — Turniej Gwiazdkowy. Będzie więc co oglądać...

swoim wysoko notowanym kolegą klubowym. Widzowie nie ukrywali swojego zadowolenia i nagrodzili obu jeźdźców za pierwsze, historyczne zwycięstwo 5:1 w wyścigu młodzieżowców potężną porcją braw. Marceł, mający za sobą sporo występów w lidze, zaprezentował ostatnio w kilku zawodach dobrą dyspozycję. Oby tak dalej!

Piłskich kibiców czeka jeszcze w tym roku kilka interesujących zapowiadających się imprez. Dwudziestego trzeciego sierpnia na torze przy ul. Bydgoskiej rozegrany zostanie półfinał IMP. Jedenastego wrześ-

Oto „ściaga” dla trenera Andrzeja Koselskiego, czyli optymalny skład Polonii na mecz ligowe, według najlepszych średnich biegpunktowych z bonusami (po XIV rundzie uwzględniając jednego zawodnika zagranicznego i dwóch młodzieżowców): Hans Nielsen (2.880), Jan Krzystyniak (2.523), Krzysztof Okupski (2.357), Zenon Kasprzak (2.146), Jarosław Gala (1.968), Rafał Dobrucki (2.474), Marceł Dubicki (0.321) i rez. Cezary Owizyc (1.600). W takim zestawieniu poloniści wystąpili tylko w meczu z Iskrą i CemWapem w Pile. Andrzej Rzepka ze średnią powyżej 1,5 punktu nie zajmuje nawet pozycji rezerwowego!

WIESŁAW SZMAGAŁ

WTOREK, 26 LIPCA

COVENTRY — WOLVERHAMPTON 50:46

COVENTRY: Hancock — 7 pkt (1,1,3,2,0), Olsen — 8 (2,1,2,0,2,1), Jorgensen — 15 (3,3,2,3,3,1), B. Andersen — 9 (1,3,2,0,3), Spicer — 3 (3,0,0,0), Tacey — 8 (2,2,1,1,1,1).

WOLVERHAMPTON: S. Ermolenko — 15 (3,2,2,3,3,2), Grahame — 3 (0,0,3,0), C. Ermolenko — 5 (1,1,1,2,w), M. Karlsson — 8 (2,2,0,2,2), P. Karlsson — 13 (3,3,3,1,3), Ashcroft — 1 (1,w,0), Carter — 1 (0,0,1,0).

Sędziował: Lew Stripp.

ŚRODA, 27 LIPCA

BELLE VUE — BRADFORD 53:43

BELLE VUE: Lyons — 6 (3,1,1,0,1), Coles — 9 (2,2,1,3,1), Klingberg — 13 (3,3,2,3,2), Schott — 5 (1,1,1,2), Manchester — 11 (2,2,3,1,3), Carr — 6 (3,1,1,1), Smith — 3 (2,0,0,1).

BRADFORD: Havelock — 11 (w2,2,2,3,0,2,2), Stancl — 9 (1,u,2,2,2,0), Thorpe — 3 (0,0,0,3,t), Screen — 18 (3,3,3,3,3,3), Green — 1 (1,0,0), Pickering — 1 (0,0,1,0,u,0).

Sędziował: Will Hunter.

CRADLEY HEATH — IPSWICH 50:46

CRADLEY HEATH: Hancock — 13 (2,3,2,3,3), Smith — 8 (1,1,1,3,0,2), Cross — 14 (2,2,2,3,3,2), Hamill — 9 (2,1,3,3,0,w), Walker — 2 (2,0,0), Forsgren — 4 (1,1,1,0,0,1).

IPSWICH: Doncaster — 9 (3,3,2,1,0), Howe — 0 (0,0,0), Shirra — 11 (3,2,3,2,1), Parker — 5 (0,1,1,2,1), Louis — 11 (3,0,3,2,3), Lanham — 4 (0,0,2,1,1), Clouting — 6 (3,t,2,1,0).

Sędziował: John Homer.

POOLE — COVENTRY 61:35

POOLE: Boyce — 15 (3,3,3,3,3), Rossiter — 2 (0,1,1,d), Crump — 11 (3,2,3,3,0), Schofield — 10 (2,3,1,2,2), Gunnestad — 12 (3,3,3,0,3), Masters — 2 (1,0,0,1), Johansson — 9 (3,2,3,1).

COVENTRY: Tatum — 10 (2,1,1,2,2,2), Olsen — 3 (1,0,0,1,1,0), Jorgensen — 11 (1,2,2,2,0,3,1), B. Andersen — 8 (0,2,2,2,1,1), Spicer — 0 (0,0,d), Tacey — 3 (2,1,0,0).

Sędziował: Mick Barnes.

LONG EATON — EXETER 56:40

LONG EATON: Staechmann — 3 (3,u), Hellsen — 15 (1,3,3,3,3,2), Johnston — 11 (2,2,2,2,1,2), Dixon — 18 (3,3,3,3,3,3), Hampson — 8 (3,3,1,1,0,0,w), Kirton — 1 (1,0,0,w2,0,0,w2).

EXETER: Svab — 8 (2,0,2,1,2,1), Simmonds — 6 (0,1,2,1,1,1), Fry — 10 (w,2,2,3,3,0), Verner — 5 (1,2,1,1), Pegler — 1 (w,1,0), Boessner — 9 (2,2,0,2,3), Palmer — 1 (1,0).

Sędziował: Barry Bowles.

CZWARTEK, 28 LIPCA

IPSWICH — KING'S LYNN 48:48

IPSWICH: Doncaster — 10 (2,3,3,0,2), Howe — 6 (1,1,2,2,0), Shirra — 4 (w,0,2,2), Parker — 6 (1,2,1,2,0), Louis — 14 (3,3,3,2,3), Lanham — 3 (1,0,1,1), Clouting — 5 (3,1,1,0).

KING'S LYNN: Loram — 10 (3,3,2,1,1), Topinka — 4 (0,1,3,0), Ott — 8 (2,2,0,1,3), Knight — 9 (3,1,1,3,1), Brhel — 15 (2,2,3,3,3,2), Ledwith — 0 (w,0,w2,0), Fairweather — 2 (2,0,0,0).

Sędziował: Lew Stripp.

MIDDLESBROUGH — EDYNBURG 51:45

MIDDLESBROUGH: Thorpe — 14 (3,3,3,3,2), Whittaker — 5 (1,1,3,0), Rasmussen — 10 (1,3,2,2,2), Smith — 0 (0,0,0,0), Bentley — 11 (w,3,3,2,3), Beveridge — 0 (0,0,0), Swales — 11 (3,2,0,2,3,1).

EDYNBURG: L. Collins — 4 (2,1,1,0,0), Lamb — 11 (3,2,1,1,3,1), Hare — 7 (0,2,1,2,2,0), McKin-

na — 8 (3,w2,1,1,3), J. Andersen — 13 (2,2,2,2,3,1,1), Scully — 2 (1,1,0,0).

Sędziował: Dave Dowling.

SHEFFIELD — EXETER 62:34

SHEFFIELD: Matousek — 11 (3,1,2,2,3), Colquhoun — 7 (1,3,0,1,2), Kessler — 3 (1,2,0,0), Stancl — 14 (2,3,3,3,3), Mogridge — 13 (3,3,3,3,1), Knott — 6 (2,1,1,2), Barlett — 8 (u,2,3,3).

EXETER: Svab — 2 (2,0,0), Simmonds — 4 (0,1,1,2,0,0), Fry — 12 (3,2,3,d,2,2), Verner — 6 (1,2,1,1,1,0), Pegler — 5 (1,0,2,1,1), Boessner — 5 (3,0,2,0), Palmer — 0 (0,0).

Sędziował: John Rhodes.

PIĄTEK, 29 LIPCA

BRITISH LEAGUE

Opracował: MACIEJ JAŻWIECKI

ARENA-ESSEX — KING'S LYNN 47:49

ARENA-ESSEX: Tatum — 8 (2,3,2,1,0), Teumberg — 7 (0,1,3,0,3), Adams — 16 (3,2,3,3,3,2), Hurry — 7 (1,1,2,1,2), Rohlen — 4 (3,1,0,0), White — 3 (2,0,1), Leaver — 2 (d,0,2,u).

KING'S LYNN: Loram — 15 (3,3,3,3,3), Topinka — 3 (1,0,0,2), Ott — 11 (2,3,3,2,1), Knight — 5 (0,2,1,2,0), Brhel — 7 (1,2,1,2,1), Ledwith — 7 (3,2,1,1,0), Fairweather — 1 (1,w2,0,0).

Sędziował: Lew Stripp.

EDYNBURG — LONG EATON 49:47

EDYNBURG: L. Collins — 5 (2,2,0,1), Lamb — 13 (3,1,2,2,3,2), Hare — 7 (1,2,0,1,2,1), McKinna — 7 (3,1,0,0,3), J. Andersen — 12 (3,0,1,3,2,2,1), Scully — 5 (2,1,1,1).

LONG EATON: Thorpe — 15 (3,2,3,1,3,3), Hellsen — 10 (0,1,3,3,3,w), Johnston — 10 (0,2,1,2,3,2), Dixon — 11 (2,3,3,2,1,w2), Kirton — 1 (1,0,0,u), Hampson — 0 (w,u,0,0,0).

Sędziował: Gordon Burnett.

OXFORD — GLASGOW 44:52

OXFORD: Poole — 14 (2,1,3,3,3,2), N. Karlsson — 4 (u,2,2,0), Sumner — 6 (0,3,2,1,0), Goodwin — 6 (1,w,1,3,1), Grahame — 4 (1,2,1,0,0), Madsen — 4 (3,1), Morris — 6 (1,3,1,0,1).

GLASGOW: Nagy — 11 (3,2,2,1,3), Powell — 10 (1,1,3,3,2), Walsh — 10 (2,3,2,2,1), Grieves — 6 (3,0,1,2), Crabtree — 13 (2,3,3,2,3), Courtney — 2 (2,0,0), McDonald — 0 (0,0,0,0,0).

Sędziował: Barrie Richardsson.

PETERBOROUGH — MIDDLESBROUGH 48:48

PETERBOROUGH: Tesar — 13 (3,2,2,w,3,3), Monaghan — 9 (1,1,1,3,3,0), Sullivan — 8 (2,1,2,0,2,1), Pedersen — 4 (w,2,0,2,0), Gage — 8 (3,1,1,3,0), Nicholls — 6 (2,1,2,1).

MIDDLESBROUGH: Mogridge — 14 (2,3,3,3,1,2), Whittaker — 0 (0,0,0,0), Rasmussen — 11 (3,3,2,2,1), Smith — 1 (0,0,1), Bentley — 12 (3,3,1,2,3), Beveridge — 1 (u,0,1), Swales — 9 (1,2,1,3,0,2).

Sędziował: David Hughes.

SOBOTA, 30 LIPCA

COVENTRY — ARENA-ESSEX 59:37

COVENTRY: Boyce — 12 (3,3,2,3,1), Olsen — 7 (1,2,2,1,1,0), Jorgensen — 17 (2,3,3,3,3,3), B. Andersen — 10 (2,2,3,w2,3), Spicer — 2 (2,0,0,0,0), Tacey — 11 (3,3,2,0,1,2).

ARENA-ESSEX: Tatum — 6 (2,1,2,1,d,0), Teumberg — 0 (0,0), Adams — 16 (3,3,3,3,2,2), Hurry — 7 (1,1,1,0,2,2), Rohlen — 5 (1,w,0,2,1,1), White — 2 (1,1,0), Leaver — 1 (0,0,1).

Sędziował: Barry Bowles.

CRADLEY HEATH — BRADFORD 46:50

CRADLEY HEATH: Hancock — 12 (3,2,2,3,2), Smith — 7 (1,0,1,3,1,1), Cross — 10 (1,3,2,2,2,0), Hamill — 11 (2,2,3,2,0,2), Walker — 2 (2,0,0), Forsgren — 4 (1,w,0,1,1,1).

BRADFORD: Havelock — 12 (2,2,1,3,1,3), Robson — 1 (0,0,1,0,0), Nilsen — 15 (3,2,3,3,3,1), Screen — 14 (3,3,3,2,3), Green — 3 (3,0,0), Pickering — 5 (0,1,1,2,1,0,0).

Sędziował: Ronnie Allan.

KING'S LYNN — EASTBOURNE 55:41

Speedway Star, półfinał, 1 mecz

KING'S LYNN: Loram — 14 (3,3,3,3,2), Topinka — 3 (1,2,0,0), Ott — 8 (2,2,2,t,2), Knight — 11

(3,1,1,3,3), Brhel — 9 (2,2,2,w,3), Ledwith — 5 (2,0,0,1,2), Fairweather — 5 (w,1,2,2).

EASTBOURNE: M. Dugard — 13 (2,3,3,3,2,d), Danno — 0 (0), Barker — 10 (1,3,2,3,1), S. Andersson — 5 (0,1,1,1,1,1), Norris — 8 (3,1,3,1,d), Grayling — 1 (1,0,0), Shand — 4 (3,d,0,1,0,0).

Sędziował: Lew Stripp.

SWINDON — GLASGOW 56:40

Puchar Phonesport, II runda, II mecz

SWINDON: T. Olsson — 15 (3,3,3,3,3), Chessell — 10 (1,3,1,2,0,3), Blackburn — 12 (1,3,3,3,2,0), Langdon — 10 (3,2,2,3,u), Camden — 0 (w,0,0,0), Cunningham — 9 (3,2,0,1,1,2).

GLASGOW: Nagy — 6 (2,1,1,2), Powell — 5 (0,2,0,2,1), Walsh — 12 (0,3,2,2,3,2), Grieves — 5 (2,1,1,1,0), Crabtree — 9 (1,2,3,1,1,1), Courtney — 2 (2,0,0), McDonald — 1 (1,0,0).

Sędziował: John Morgan.

BERWICK — MILDENHALL 48:27

BERWICK: Readshaw — 9 (3,3,3,w), Nagel — 7 (2,d,3,2), Lowrie — 9 (3,3,1,2), Bevidge — 6 (1,3,w,2), Barlow — 8 (2,w,3,3), Meldrum — 4 (2,2,u), Martin — 5 (w,2,3).

MILDENHALL: Wolstenholme — 5 (1,2,2,d,0), Boast — 0 (0,u,0), Cobbin — 7 (3,1,2,1), Johnson — 2 (0,2,0), Cooper — 0 (0,w), Battle — 5 (3,w,1,1,0).

Sędziował: Gordon Burnett.

STOKE — IWADE 50:27

III Liga

STOKE: O'Hare — 9 (u,3,3,3), Homer — 5 (2,u,2,1), Taylor — 11 (3,3,2,3), Hoole — 10 (3,3,2,2), Knight — 7 (2,1,3,1), Wheeldon — 3 (w,2,1), Compton — 5 (1,3,1).

IWADE: Teager — 9 (0,2,2,3,2), Fordham — 4 (3,0,1,0), Gaymer — 3 (0,2,1), Mason — 4 (1,2,0,1,0), Yorke — 0 (0,d), Chapman — 3 (2,1,0,0), Green — 4 (3,1,0).

Sędziował: Dave Dowling.

NIEDZIELA, 31 LIPCA

EASTBOURNE — KING'S LYNN 55:41

Puchar Speedway Star, półfinał, II mecz

EASTBOURNE: M. Dugard — 13 (3,3,3,1,3), Barker — 13 (3,3,3,2,2), S. Andersson — 7 (1,1,0,2,1,2), Norris — 15 (3,3,3,3,3), Grayling — 3 (3,0,0,0,0), P. Dugard — 4 (2,0,1,1), Shand — 0 (0,0).

KING'S LYNN: Loram — 11 (2,2,2,2,3,w), Topinka — 4 (0,1,2,1,0), Ott — 13 (2,2,3,2,3,1), Knight — 5 (0,1,1,2,1), Brhel — 5 (2,2,1,0), Ledwith — 1 (0,1,0), Fairweather — 2 (1,1,w).

Sędziował: Frank Ebdon.

LINLITHGOW — MILDENHALL 52:26

III liga

LINLITHGOW: Powell — 12 (3,3,3,3), Mercer — 3 (1,1,w2,1), Gould — 12 (3,3,3,3), Hewitt — 11 (3,3,3,2), Blackie — 6 (2,1,1,2), Taylor — 6 (2,1,1,2), Taylor — 4 (3,0,1,0), Coleman — 4 (d,2,2).

MILDENHALL: Wolstenholme — 7 (2,2,3,u,d), Boast — 1 (0,0,1), Cobbin — 9 (2,2,2,2,1), Sweet — 2 (1,w2,0,1), Johnson — 2 (t,2,0,0), Cooper — 2 (2,u,w), Battle — 3 (1,0,1,1).

Sędziował: Jim McGregor.

PONIEDZIALEK, 1 SIERPANIA

EXETER — SHEFFIELD 48:48

EXETER: Svab — 8 (2,2,2,1,1), Simmonds — 11 (3,1,3,1,3,0), Fry — 13 (3,3,2,3,2), Verner — 7 (2,2,1,t,2), Pegler — 5 (2,2,u,1,w), Boessner — 4 (1,0,1,2,0,0,0).

SHEFFIELD: Matousek — 12 (d,2,3,2,2,3), Barlett — 3 (t,1,2,d,w2), Kessler — 1 (1,0), Stancl — 5 (0,3,0,t,2,w2), Mogridge — 16 (3,3,3,3,3,1), Knott — 1 (0,0,1), Colquhoun — 10 (1,3,1,d,1,1,3).

Sędziował: Barrie Richardsson.

READING — WOLVERHAMPTON 54:41

READING: M. Dugard — 12 (3,3,2,2,2), Morton — 4 (w,0,3,1), Mullett — 12 (2,3,2,3,2), Bowes — 9 (1,1,1,3,3), Castagna — 13 (3,3,3,1,3), Elkins — 1 (1,0,0), Cross — 3 (2,0,1,w,0).

WOLVERHAMPTON: S. Ermolenko — 7 (w,2,2,3,d), Grahame — 5 (2,0,2,1), C. Ermolenko — 6 (0,1,3,2,0), M. Karlsson — 8 (2,2,3,0,1), Wolstenholme — 1 (0,1,0), Carter — 7 (3,1,0,1,2).

Sędziował: Frank Ebdon.

TABELA I LIGI

1. POOLE	25	45
2. KING'S LYNN	21	33
3. BRADFORD	26	33
4. WOLVERHAMPTON	25	32
5. READING	25	30
6. COVENTRY	21	26
7. EASTBOURNE	19	26
8. ARENA-ESSEX	20	23
9. IPSWICH	23	18
10. CRADLEY HEATH	21	18
11. BELLE VUE	22	16

TABELA II LIGI

1. GLASGOW	21	43
2. LONG EATON	23	40
3. MIDDLESBROUGH	26	40
4. PETERBOROUGH	24	33
5. EDYNBURG	21	28
6. NEWCASTLE	21	26
7. SWINDON	19	22
8. OXFORD	23	21
9. SHEFFIELD	25	13
10. EXETER	23	10

TOP 5 — I LIGA

1. P. Jonsson	10.27
2. L. Adams	10.12
3. H. Nielsen	10.09
4. J. Screen	9.87
5. S. Ermolenko	9.57

TOP 5 — II LIGA

1. T. Olsson	10.46
2. N. Crabtree	10.41
3. J. Staechmann	10.02
4. R. Nagy	9.77
5. D. Walsh	9.67



Dochodzenie do prawdy jest trudne, czasem niemożliwe. Stają bowiem naprzeciw siebie sprzeczne opinie, a każda z nich sama w sobie zdaje się być prawdziwa. Szukanie prawdy polega głównie na przedstawieniu tej samej sprawy, tego samego zdarzenia z różnych punktów widzenia. Trzeba więc wymieniać i publikować różne poglądy, by móc z nich wyluskać stan faktyczny.

Temu celowi służy polemika, tzn. publiczna, powszechna dyskusja. Tak też traktujemy teksty zamieszczone na tej kolumnie, jednak nie z wszystkimi poglądami się zgadzamy.

Informujemy, że nie zamieszczamy listów nie podpisanych. Zapewniamy anonimowość osobom, które sobie tego zażyczą. Gwarantuje to ustawa — prawo prasowe.

REDAKCJA

Mija kilka tygodni od czasu pierwszego zebrania nowo powstającego Klubu Kibica przy CKM Włóknarz w Częstochowie. Lista członków zamyka się liczbą ponad stu osób. Jak na tak krótki okres działalności zrobiono bardzo wiele.

Pomysłodawcy założenia Klubu na bieżąco kontaktują się z zarządem klubu i współpraca ta układa się pomyślnie. Przy pomocy ludzi dobrej woli — Janusza Wróbla, dziennikarza pełniącego jednocześnie funkcję spikera zawodów podczas meczy CKM Włóknarz, oraz właściciela Klubu Muzycznego „Stacherczak” — pana Stacherczaka, organizowane są w każdą środę w tymże klubie o godzinie 17.00 spotkania kibiców z przedstawicielami zarządu, zawodnikami. Można tam obejrzeć kasety z zawodów, jakie wcześniej się odbyły, przeanalizować niektóre sytuacje na nich zaistniałe i wywiedzieć się różnych ciekawych rzeczy o tym, co dzieje się w klubie.

Członkowie Klubu Kibica przed meczem z Gdańskim Wybrzeżem pomogli w pracach porządko-

nie darzą się sympatią musi związane być z działaniami szeroko zakrojonymi. Mam na myśli lokalne media, spikerów na stadionach, oraz Kluby Kibica, które swoim zachowaniem potrafią wpłynąć na pozostałych kibiców. Widoczne są już pierwsze kroki jakie częstochowski Klub Kibica stawia w celu pogodzenia kibiców wszystkich klubów.

Przedstawiciele Częstochowskiego Fan Klubu w swoim imieniu przywitani grupę kibiców z Gdańska i życzyli im sportowego dopingu. Niestety, mimo usilnych starań i pertraktacji członków Klubu Kibica z grupą kibiców mających odmienny pogląd na pokojowe stosunki pomiędzy klubami, nie udało się odzyskać szalika, który został zabrany kibicom z Gdańska. Sztuka ta udała się w Lesznie, podczas finału par, gdzie członkowie dopiero co zawiązanego Klubu Kibica na prośbę fanki z Wrocławia odzyskali czapeczkę klubową, którą wcześniej grupa pseudokibiców zerwała jej z głowy.

W imieniu swoim i całego Klubu Kibica z Czę-

DOBRE CHEĆCI NIE WYSTARCZĄ

wych na stadionie, w zamian za co zarząd klubu zafundował grupie 30 osób bezpłatne wejście na ten ligowy pojedynek.

Prowadzący dotychczasowe czynności organizacyjne koledzy Janusz Danek, Jerzy Świeboda i Jerzy Rychlewicz starają się, aby nowy Klub Kibica był organizacją zrzeszającą fanów, którzy swoją postawą podczas meczy nie przyniosą ujemny ani klubowi CKM Włóknarz, ani licznej grupie częstochowskich kibiców.

Jak wszędzie początki są jednak bardzo trudne. Wyeliminowanie osób, które swoim zachowaniem podburzają wzajemne animozje pomiędzy kibicami różnych klubów, wymaga czasu i jest kłopotliwe. Częstochowski klub planuje odróżnić się od grupy pseudokibiców, których nie brakuje, niestety, na każdym stadionie. Wszyscy członkowie Klubu Kibica będą posiadali identyfikatory ze zdjęciem, numerem, oraz nazwiskiem i imieniem. Tylko te osoby będą reprezentowały Klub Kibica i za zachowanie tych osób przedstawiciele zarządu, który zostanie wybrany po otrzymaniu niezbędnych danych od Fan Klubu Wrocławskiego, będą brali pełną odpowiedzialność.

Częstochowski Klub Kibica wyciąga dłoń do wszystkich kibiców i klubów zorganizowanych w Polsce. Chcielibyśmy, aby wszystkie dotychczasowe niesnaski zostały zapomniane i aby na każdym stadionie panował nastrój sportowego święta, a wzajemna wrogość i nienawiść pozostały w zapomnieniu. Zdajemy sobie sprawę, że to będzie bardzo trudne, bo sami spotykamy się z trudnościami. Wzajemne pogodzenie kibiców, którzy

tochowy chciałbym pozdrowić kibiców klubów I i II ligi i prosić o to, by pamiętali, że częstochowski Fan Klub to grupa kibiców, która wyciąga rękę zgody do wszystkich w kraju. Sądzę, że za naszym przykładem pójdą inni i aby stało się to jak najszybciej.

Za pośrednictwem „Tygodnika Żużlowego” chciałbym przekazać prośbę do częstochowskiej policji oraz służb ochrony stadionu. Panowie, nie utrudniajcie kibicom pokazania się im na stadionie. Atmosferę sportowego święta stwarzają ludzie, oraz pomocne im w tym transparenty. Zabieranie drzewców od flag klubowych to niewątpliwie utrudnia. Mecze ligowe, to nie mistrzostwa świata w piłce nożnej. Jako kibic miałem okazję dopingować drużynę Włókniarza na wielu stadionach w kraju. Nigdzie nie odebrano mi kija od flagi i nic z tego powodu nikomu się nie stało. Skarżyli się już na to kibice z Wrocławia. Nie bądźcie przesadni w swoich działaniach. Stadion to nie klatka, do której wpuszcza się dzikie zwierzęta. Proszę o wyrozumiałość. Podczas meczu z Wybrzeżem członkom częstochowskiego Fan Klubu zabrano kilkanaście kijów od flag, nie pozwolono na dokończenie spektaklu sztucznych ogni, które to Klub zakupił na mecz. Pomimo wspaniałego dopingu, widowisko straciło na tym sporo. Panowie policjanci i służby ochrony, zapraszam Was do Wrocławia na mecz, zobaczcie jak tam bawi się sektor Klubu Kibica. Myślę, że po takiej lekcji, w następnym meczu ligowym w Częstochowie tak przykrych sytuacji nie będzie.

JERZY RYCHLEWICZ

WINNI ZAWODNICY!

Żużlem interesuję się od zawsze. Jestem z Rzeszowa, więc kibicuję drużynie z tego miasta i pilnie obserwuję jej zmagania ligowe. Nie mogę sobie pozwolić na oglądanie wszystkich meczy, na tzw. wyjazdach, ale tego w Krośnie 24.VII nie mogłam opuścić.

Stadion w Krośnie był wypełniony po brzegi, ale większość kibiców to... Rzeszów. Nie zabrakło oczywiście „szalikowców”, którzy zawsze głośno dopingują rzeszowskich żużlowców. To dzięki przyjezdnym kasa ubogiego zresztą Krośnieńskiego Klubu Żużlowego została zwiększona o niezłą sumkę. Było raczej spokojnie. Pod adresem Krośnian nie padały żadne epitety i chamskie odzywki. Mimo to krośnińscy kibice byli bardzo bojowo nastawieni do kibiców z Rzeszowa, choć nie okazywali tego bardzo głośno, ale np. tuż przed samymi zawodami jeden z panów siedzących koło mnie skomentował: „Po co przyjechała tu, ta hołota z Rzeszowa?! Powinni ich wziąć za te skurwy... i wyper... ze stadionu!”. Panu z Krosna przeszkadzało tylko to, że gdy przez płytę boiska przechodził Gancarz i Kuciapa rzeszowianie krzyczeli „Ciapek”, albo Piotrek, a przy tym klaskali. Doprawdy nie rozumiem zdenerwowania tego człowieka.

Zawody były nudne, kibice dziękowali zawodnikom za wygrany bieg, a zawodnicy kibicom za doping.

Jest wyścig dwunasty, na tor wyjeżdżają: Bargiel, Kuciapa, Bodi i Wilk. Na łuku przewraca się Wilk, a kawałek dalej Kuciapa. Decyzją sędziego obaj zostają wykluczeni z powtórzonego wyścigu. No trudno, stało się. Krosno łatwo zdobędzie 5 punktów i wszystko byłoby w porządku, gdyby nie zachowanie Bargiela, który zatrzymuje się przy „szalikowcach” Stali i pokazuje środkowy palec. Co to oznacza, większość czytelników „TŻ” chyba wie. Nie wiem jak nazwać zachowanie Bargiela, który po prostu prowokował kibiców. Krośniński zespół powinien wstydzić się za takiego zawodnika, który mało, że praktycznie nie zdobywa punktów, to jeszcze psuje opinię krośnińskiej drużynie. Troszkę kultury Panie Maćku! Szkoda tylko, że zawsze za awantury na stadionach obwiniani są kibice, a w rzeczywistości winni są nieodpowiedzialni zawodnicy.

Z poważaniem
MARTA GRZYWA
z Rzeszowa

Bogata kariera zawodnicza i szkoleniowa JERZEGO GRZYTA związana jest nierozdzielnie z Rybnikiem, w którym urodził się 12.03.1943 roku. JUREK już „za bajtla” (od chłopca) pragnął zostać żuźlowcem. Za drewnianej bandy lub z wysokości drzew okalających stadion, godzinami podziwiał ówczesnych asów.

Wreszcie, nie bez oporów rodziny, podjął decyzję zostania jednym z nich.

Na miejscowym torze w wieku dwunastu lat (1962), uzyskał upragnioną licencję, wykazując zdaniem szanownej komisji, wielkie predyspozycje i wyjątkową pasję do ścigania.

Prawdziwe dorosłe starty rozpoczął rok później w gronie znanych i cenionych w żuźlowym świecie kolegów

mieniu rodziny: żony Danuty, córki Sabiny (25), synów Dariusza (23) i Mirosława (19) jestem nadal z żuźlem na ty i nie liczę lat.

Z wielu wyróżnień najbardziej cenione przyznane mi w 1972 roku tytuły Zasłużonego Mistrza Sportu, Zasłużonego dla woj. katowickiego oraz Złote Odznaki PZMot i ROW Rybnik.

— **Na jakich maszynach startowałeś i które z nich zaliczasz do najlepszych?**

— W pierwszych latach żuźlowej przygody jak i większość kolegów startowałem na dobrym krajowym motocyklu FIS. Następnie przyszła kolej, czy też moda, na także dobre maszyny, ROTRAX i JAWA.

Z motorami to tak jak z torem. Od-

przemian oceniam jako nasz wielki sukces.

Potem kiedy liczone na jeszcze więcej, wszak „apetyt rośnie jednak w miarę jedzenia”, przyszły słabe wyniki, nagłe załamanie i natychmiastowe „pożegnanie z tytułem” czyli z trenerem Jerzym Grytem.

— Tak to prawda. Do maja (12.05.91) pełniłem funkcję szkoleniowca. Po dobrych sezonach i medalowych miejscach przyszło załamanie. Permanentne kłopoty sprzętowe, udział grona „doradców” przy ustalaniu składu, niedomówienia w zespole, może i moje błędy, zresztą kto ich nie ma, doprowadziły, że w trakcie rozgrywek powieździeliśmy sobie wspólnie „dziękujemy”.

się wpałki. To trochę martwi. Z trójki strażnicy pozytywnie ocenić mogą tylko duńczyk Larsa Henrika Joergensena. Umiejętności reprezentowane przez Czecha Petra Karnasa i Francuza Philippe Berge są więcej niż mizerne i dlatego wypadli ze składu. Tudzież, Oleś, Fojcik, Sosna otrzymywać będą więcej okazji startów nie tylko w ligowych potyczkach. Ich praca musi zapoczątkować. Z rozmachem pracuje szkółka żuźlowa w której podstawowe umiejętności „szlifuje” ok. 20 chłopców pod moim i Bronka Klimowicza nadzorem.

— **Jaki jest wasz wspólny cel?**

— Zadaniem numer jeden bez wyjątku dla wszystkich jest powrót do grona ligowców. W dalszej kolejności już wśród najlepszych pragniemy drużynę wzmocnić bardzo dobrym strażnicą, a naszą obserwację skierujemy na zawodników z pierwszej trójki najbliższych IMS — VOJENS 94.

Potem po osiągnięciu tak potrzebnej stabilizacji formy, po umiejętnym ustawieniu zespołu pragniemy nareszcie trafić w feralną trzynastkę (zespół Rybnika jest zdobywcą 12 mistrzowskich tytułów) i zdobyć dla RYBNIKA tak upragniony drużynowy tytuł.

Rozmawiał:

JERZY SZCZYGIELSKI

Trafić w trzynastkę

(Joachim Maj, Stanisław Tkocz, Bogdan Berliński, Andrzej Wyglenda, Antonin Woryna), stając się od początku godnym partnerem „rybnickiej paki”. Sportowym wzorem i „profesorem” żuźla dla Jurka był starszy kolega, lider górników JOACHIM MAJ, a ze światowych gwiazd speedway’a imponował mu zawsze mistrz z Nowej Zelandii IVAN MAUGER.

Obserwacja najlepszych, rzetelna „robotą” podczas zajęć treningowych, sportowy tryb życia, wreszcie godziny spędzone w parku maszyn zaowocowały sukcesami.

GRYT wraz z zespołem, a także indywidualnie zaczął liczyć się w żuźlowej rodzinie.

— **Jurku dla przypomnienia młodszemu Czytelnikom, jakie są twoje największe sukcesy sportowe i czemu je zawdzięczasz?**

— Moim największym osiągnięciem było zdobycie w 1971 roku na torze w Rybniku tytułu indywidualnego mistrza Polski po zwycięskiej walce z Jurkiem Szczakiem i Andrzejem Wyglendą. Dużą satysfakcję sprawił mi także srebrny medal IMP-73, w którym wyprzedził mnie mój kolega klubowy Andrzej Wyglenda, a ja z kolei byłem wyżej na podium od Bogusia Nowaka. W rywalizacji drużynowej z zespołem Rybnika wielokrotnie zdobywałem tytuł najlepszych w kraju. Ponadto startowałem w turniejach o „Złoty Kask”, „Pucharze Targów Poznańskich”, Memoriałach red. Jana Ciszewskiego i Alfreda Smoczyka zajmując przyzwoite miejsca.

Wracając do drugiej części pytania muszę jednoznacznie stwierdzić, że o sukcesach na torze decyduje całoroczna praca, maksymalne, rzetelne przygotowanie sprzętu i odpowiednia mobilizacja przed jak i w trakcie trwania zawodów.

— **Ile lat spędziłeś na żuźlowym torze i jak oceniono twoje wyniki?**

— Właściwie swój czas z małymi przerwami poświęcam nadal tej dyscyplinie. Jeszcze podczas zawodniczej kariery, która trwała piętnaście lat t.j. do trzydziestego czwartego roku życia (62-77), przymierzałem się do funkcji szkoleniowca prowadząc już w 1972 roku jako jeżdżący trener szkółkę żuźlową. Jak widzisz, pomimo upływu czasu, przy pełnej akceptacji i zro-

powiednie, obopólne „rozumienie”, uchwycenie rytmu i dopasowanie, to połowa sukcesu.

A więc jesteś dobry razem z maszyną to i tor nie powinien sprawiać kłopotu.

— **Twój najlepszy partner na torze?**

— Początkowo był nim mój wzorzec „profesor” Joachim Maj, a później doskonały Antek Woryna.

Chciałbym jeszcze raz z nimi przeżyć wspólne starty. To były piękne niezapomniane lata.

— **Sympatie i antypatie podczas sportowej kariery?**

— Co było złe minęło. Nie należą do tych co długo pamiętają. Zresztą czas robi swoje, a życie zarówno to normalne jak i sportowe jest dla wszystkich trudne. Jednym słowem wszyscy musimy „walczyć”.

Z sentymentem wspominam byłego dyrektora Rybnickiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego mgr. JERZEGO KUCHARCZYKA, który służył klubowi wielką ojcowską pomocą. Pomimo nawału obowiązków służbowych potrafił często znaleźć czas na „sprawdzenie” naszej formy i szczerze po partnersku w parku maszyn podyskutować.

— **Sukcesy na torach krajowych nie szły w parze z udanymi startami zagranicznymi. Jak wytłumaczysz ten fakt?**

— Kilkakrotnie jako reprezentant startowałem we wszystkich krajach „demoludów”, a także na torach Anglii i RFN wypadając poniżej oczekiwań, nie „sprzedając” odpowiednio posiadanych umiejętności.

Także eliminacje do imprez światowych nie należą do miłych wspomnień. Właśnie słabe starty zagraniczne, na które nie potrafię znaleźć usprawiedliwienia i udzielić odpowiedzi dlaczego tak było oraz kontuzja z roku 1974 (złamanie kości udowej) eliminująca mnie na długie miesiące z czynnego życia sportowego, to mniej sympatyczne momenty kariery.

— **Twoje największe osiągnięcia i porażki w roli szkoleniowca?**

— W 1988 roku z zespołem ROW zdobyliśmy drużynowe wicemistrzostwo Polski, a w następnym sezonie trzecie. Rok 1990 ponownie aż trzykrotnie stawialiśmy na „pudle” co z perspektywy czasu i zachodzących

— **Jak oceniasz twój i zespołu, tym razem drugoligowy debiut z „nowym” zespołem RKM Rybnik?**

— Do pełnej satysfakcji brakuje pięciu punktów (stan na 17.07.94). Dwie porażki na torach Krosna i Rzeszowa oraz stracony punkt w Gnieźnie trochę popsowały atmosferę. Dziesięcioosobowa kadra uzupełniona żuźlowcami zagranicznymi nie prezentuje stabilnej formy. Wszystkim bez wyjątku zdarzają



Medaliści IMP '71. Od lewej: Jerzy Szczakiel (Kolejarz Opole), JERZY GRYT i Andrzej Wyglenda (obaj ROW Rybnik).

FAXEM Z NIEMIEC

BUNDESLIGA

GRUPA III — WITTSTOCK

Do niespodzianki doszło w trzecim czwórmeczu grupy III. Dotychczasowy lider tabeli, S.T. Berlin-Wolfslake zdołał wygrać tylko z rezerwami Brokstedtu i zdobył zaledwie 2 punkty meczowe. Pojedynki z Wittstockiem i rezerwami Norden zakończyły się porażkami berlińczyków. Częściowym usprawiedliwieniem ekipy menedżera Gerda Sieversa był brak Fina Petri Kokko oraz kontuzjowanego Rene Lehmana. Osłabienie faworytów wykorzystali drużyny z Wittstock i Norden. Obie uzyskały po 5 punktów, a beniaminek ligowy, M.C. „Heidering” Wittstock zluźował Wolfslake na pozycji lidera. Przed ostatnim czwórmeczem w Brokstedt wytworzyła się niezmiernie ciekawa sytuacja w tabeli. **Wszystkie drużyny — oprócz gospodarzy — mają jeszcze szansę na awans.**

Najlepszymi zawodnikami meczu byli Karel Prusa, Raik Arnheim oraz nowy nabytek Franza Arensa, Anglik Ben Howe. Podobał się również dwudziestosześcioletni syn Egona Mullera, Dirk, który wywalczył aż 14 punktów.

WYNIKI:

Wittstock — Brokstedt II 18:6, Norden II — Wolfslake 13:11, Wittstock — Norden II 12:12, Brokstedt II — Wolfslake 7:17, Wittstock — Wolfslake 17:7, Brokstedt II — Norden II 7:17.

I. WITTSTOCK — 5: Prusa 17, Arnheim 15, Hordan 11, Schwinkendorf 3, Hoppner 1.

II. NORDEN II — 5: Howe 15, Stucke 8, Zywczok 8, M. Strack 7, Janssen 4.

III. WOLFSLAKE — 2: D. Muller 14, K. Scheibe 13, Langner 5, Jenning 3, Sievers 0.

IV. BROKSTEDT II — 0: Wehrle 7, Karstens 6, Nerandzic 4, L. Scheibe 3, Michalis 0.

TABELA PO TRZECH CZWÓRMECZACH

1. Wittstock	13:5	134:80
2. Wolfslake	2:6	120:95
3. Norden II	11:7	121:94
4. Brokstedt II	0:18	55:161

SUPERLIGA

Grupa I — Stralsund

Zawody w Stralsundzie — zaplanowane na godzinę 14.00 — rozpoczęły się z półtoragodzinnym opóźnieniem. Sprawcą był korek uliczny przed miastem, w którym utkwił Knudsen, Schofield i Barth. Ponieważ czwórmecz miał duże znaczenie, zwłaszcza dla ekip z Neuenknick i Diedenbergen, organizatorzy postanowili przelożyć początek meczu na 15.30. Około 2000 widzów czekało cierpliwie, aby w końcu zobaczyć wszystkie drużyny w najsilniejszych składach. M.S.C. Diedenbergen sięgnął po Tommy Dunkera, który dopiero przed czterema tygodniami zadebiutował — po dwuletniej przerwie — w zespole Bundesligi. Pozostali zawodnicy czterokrotnego mistrza Niemiec startowali już w poprzednich meczach. Natomiast w barwach S.C. Neuenknick zadebiutował angielski Holender — Simon Wigg.

W pierwszych mini-meczach faworyci bez problemów zainkasowali po dwa punkty. Ku uciesze kibiców okazało się, że tym razem żuźłowcy „Nordstren” Stralsund mają ochotę powalczyć o pierwsze punkty ligowe. Okazja nadarzyła się w pojedynku z Neubrandenburgiem. W pierwszym wyścigu Kokin wygrał bez

trudu, jednak Berger miał defekt. Kuriozalny przebieg miał kolejny pojedynek. Woronkow prowadził; był jednak stale naciskany przez Karnasa. Ott na III pozycji, natomiast Goertz — mając kłopoty z motocyklem — jechał ok. 150 metrów za rywalami. Na ostatnim wirażu zdefektowała maszyna Karnasa. Czech pchał motocykl po jeden punkt, a Goertz nie spiesząc się, jechał sobie spokojnie na przeciwległej prostej. Dopiero rozpaczliwa gestykulacja wirażowego sprawiła, że zawodnik gospodarzy rozpoczął spóźniony finisz. Ambitnie biegnący Karnas zdołał jednak zameldować się na linii mety przed Goertzem. Jak się później okazało, punkt podarowany Czechowi był na wagę zwycięstwa. Ostatecznie Stralsund zremisował z Neubrandenburgiem 12:12 i zdobył swój jedyny punkt meczowy w tegorocznych rozgrywkach.

Niezwykle zacięty był mecz między Diedenbergeniem i Neuenknick. W inauguracyjnym wyścigu para Karger — Riss pokonała Bartha i Wiggę — 4:2 dla Diedenbergen. W kolejnym wyścigu wygrał Knudsen, jednak Cox i Schofield pilnowali remisu — 7:5. Decydujący o losach pojedynku okazał się XV wyścig. Barth z Wiggiem wygrali start i — demonstrując perfekcyjną jazdę w parze — nie dali szans Knudsenowi i Dunkerowi — 10:8 dla Neuenknick. W ostatnim biegu Riss wygrał wprawdzie zdecydowanie, ale Cox ze Schofieldem utrzymali remis na wagę zwycięstwa — 13:11. Ponieważ Neuenknick miał lepszą różnicę zdobytych i straconych punktów biegowych oznaczało to, że drużyna spod Hannoveru wygrała rywalizację w grupie i zdobyła prawo do zorganizowania finału. W ostatnich pojedynkach Neuenknick rozgromił gospodarzy 19:5, a Diedenbergen wygrało z Neubrandenburgiem 18:6. Rezultaty te nie miały jednak żadnego znaczenia dla końcowej klasyfikacji.

WYNIKI:

Stralsund — Diedenbergen 8:16, Neubrandenburg — Neuenknick 4:20, Stralsund — Neubrandenburg 12:12, Diedenbergen — Neuenknick 11:13, Stralsund — Neuenknick 5:19, Diedenbergen — Neubrandenburg 18:6.

I. NEUENKNICK — 6: Cox — 16 (3,3,2,2,3,3), Conradi — 0 (—, —, —, —, —, —), Barth — 14 (2,3,2,3,2,2), Wigg — 13 (3,2,0,2,3,3), Schofield — 9 (2,2,1,1,2,1).

II. DIEDENBERGEN — 4: Riss — 15 (3,2,1,3,3,3), Kareger — 12 (2,3,3,0,2,2), Knudsen — 14 (3,1,3,1,3,3), Dunker — 3 (2,—,0,—,1), Kessler — 1 (0,—,0,—,1,—).

III. STRALSUND — 1: Kokin — 11 (1,1,3,3,1,2), Berger — 0 (—, u, d, —, 0, d), Goertz — 3 (1, t, 0, 2, 0, 0), Rath — 0 (0,—, —, 0,—, —), Woronkow — 11 (2,3,3,1,1,1).

IV. NEUBRANDENBURG — 1: Ott — 3 (1,0,2,0,0,t), Karnas — 7 (d,1,1,2,2,1), Mussehl — 1 (0,—,1,—,d,—), Nicolas — 10 (1,1,2,3,1,2), Drager — 1 (0,—,1,—,0).

KLASYFIKACJA KOŃCOWA:

1. Neuenknick	20:4	198:90
2. Diedenbergen	20:4	185:103
3. Neubrandenburg	7:17	114:174
4. Stralsund	1:23	79:209

S.C. Neuenknick — jako mistrz grupy I — przeprowadzi turniej finałowy, który rozegrany zostanie najprawdopodobniej 9 października.

Pierwsze dwie drużyny awansowały do finału, ostatnia spada do superligi.

MIROSLAW G. DOBRES

ELITE LEAGUE — IX KOLEJKA

Do skandalu doszło w Sztokholmie podczas meczu Getigarny z Bysarną. W pierwszym wyścigu doszło do kolizji między Screenem (Getigarna) i Loramem (Bysarna). Tegoroczny finalista IMS skarżył się po upadku na bóle w nogach. Po wykonaniu zdjęć rentgenowskich okazało się, że Loram doznał kontuzji pachwiny. W tej sytuacji działacze gości stwierdzili, że tor jest zbyt niebezpieczny i odmówili kontynuowania meczu. Jakie konsekwencje poniesie Bysarna z tego powodu wybrzyku, zadecyduje komisja torowa SVEMO.

Żuźłowcy Ornarny rozgromili 60:30 Valsarnę w Hagfors. Pod nieobecność Danno i Coxa okazało się, że zespół gospodarzy nie

TABELA

1. ORNARNA	9	14	441:369
2. INDIANERNA	9	10	413:396
5. VASTERVIK	9	8	409:400
3. BYSARNA	8	8	364:355
6. VETLANDA	9	8	397:413
4. VALSARNA	9	8	390:420
8. SMEDERNA	9	8	382:428
7. GETINGARNA	8	6	352:367

PÓŁFINAŁY MISTRZOSTW SZWECJI

HALLSTVIK

Nieoczekiwanym zwycięzcą półfinału w Hallstavik został Stefan Andersson. Żuźłowiec Indianerny jedynej porażki doznał w XVII wyścigu z Conny Ivarssonem. Jimmy

WIEŚCI ZE SZWECJI

stanowi monolitu, który mógłby przeciwstawić się wyrównanej drużynie mistrza Szwecji. Zawodnicy Valsarny wygrali tylko trzy biegi indywidualnie, Rickardsson dwa razy i Forland jeden. Najlepszym jeźdźcem gości był Peter Karlsson (15+1 w 6 biegach). Po fatalnym początku zespół Smederny „chwycił drugi oddech”. Czerwona latarnia tabeli odniosła sensacyjne zwycięstwo nad Indianerną w Kumli. Po 9 wyścigach gospodarze prowadzili 31:23 i wydawało się, że spokojnie dowiozą zwycięstwo do końca. Nastąpiła jednak niesamowita seria dubletów gości. Najpierw Hamill z Nahlinem pokonali Gustafssona. **W chwilę później ich wyczyn skopiowali Świst i Olsson, „przywożąc” Anderssona na 5:1.** Również XII wyścig para Smederny Nahlin — Smed, wygrała podwójnie, a w XIII Hamill i Smed nie dali szans Havelockowi. Ostatnie wyścigi zakończyły się remisami, a cały mecz goście wygrali 49:41. **Dzięki temu triumfowi zespół Piotra Śwista opuścił ostatnie miejsce w tabeli.** Podziałem punktów zakończył się pojedynek Vasterviku z Vetlandą. Nie pomogła znakomita dyspozycja Jorgena Hultgrena, który wywalczył komplet punktów. „Druga linia” gospodarzy spisała się dużo gorzej niż ich vis a vis w drużynie gości. Przed ostatnim biegiem Vetlanda prowadziła 43:41, ale para Vasterviku Hultgren — Ermolenko wygrała z Adamsem i Conny Ivarssonem 4:2 i uratowała bezcenny remis.

Na posiedzeniu komisji SVEMO i przedstawiciele klubów podjęto decyzję, że od przyszłego roku Elite League składać się będzie z 10 drużyn. Nie ustalono natomiast, w jaki sposób liga zostanie uzupełniona. Na ostateczne rozstrzygnięcie czekać będziemy prawdopodobnie aż do października.

VALSARNA — 30: Rickardsson 12, Forland 7, Forsgren 5, L. Johansson 3, Eriksson 2, P. Johansson 1, L. Jansson 0. **ORNARNA — 60:** P. Karlsson 15, Tatum 13, N. Karlsson 12, M. Karlsson 11, Rohlen 6, Tomas Olsson 3.

INDIANERNA — 41: Gustafsson 13, S. Andersson 9, Gunnestad 8, Havelock 5, Flood 4, T. Karlsson 2, Oscarsson 0. **SMEDERNA — 49:** Nahlin 12, Hamill 11, T. Olsson 10, Smed 8, **Świst 4+1 (1,0,0,3),** Zetterstrom 3, Richt. Widzów 1518.

VASTERVIK — 45: Hultgren 15, S. Ermolenko 12, Johansson 8, Karlsson 5, Johansson 3, Olsson 1, Ch. Jonsson 1. **VETLANDA 45:** L. Adams 11, Cl. Ivarsson 10, Co. Ivarsson 9, Rittervall 5, M. Olsson 4, Henriksson 4, Samuelsson 2. Widzów 1212.

Nilsen, który po 4 kolejkach miał 12 punktów, nie przystąpił do ostatniego biegu i zajął II miejsce. **Pecha miał Tony Rickardsson. Zawodnik Unii Tarnów prowadził w X wyścigu przed Anderssonem, jednak defekt motocykla odebrał mu pewne trzy punkty.**

1. Stefan Andersson (Indianerna) 14, 2. Jimmy Nilsen (Getigarna) 12, 3. Tony Rickardsson (Valsarna) 11, 4. Conny Ivarsson (Vetlanda) 10, 5. Daniel Andersson (Getigarna) 10, 6. Niklas Klingberg (Ornarna) 10, 7. Mikael Karlsson (Ornarna) 10, 8. (rezerwa) Tony Olsson (Smederna) 9, 9. (rezerwa) Jorgen Hultgren (Vastervik) 8, 10. Magnus Zetterstrom (Smederna) 7, 11. Dennis Lofqvist (Bysarna) 4, 12. Joakim Karlsson (Vastervik) 4, 13. Mats Malmberg (Getigarna) 4, 14. Petri Kokko (Filbyterna) 3, 15. Per Karlsson (Valsarna) 2, 16. Lars Jansson (Bysarna) 1, 17. Patrik Olsson (Vastervik) 1. Widzów 695.

OREBRO

Henka Gustafsson zdobył komplet punktów i zwyciężył przed Peterem Karlssonem i II-ligowcem z Dackarny, Andersem Klingiem. W trakcie zawodów upadli m.in. Forsgren i Lindby, którzy wycofali się z dalszej rywalizacji. Dużą klasę pokazał Mikael Rittervall. Jednak dwa defekty sprawiły, że żuźłowiec Vetlandy wywalczył tylko pozycję rezerwowego. **W Orebro zabrakło kontuzjowanego Danno oraz Stenlunda, który wstrząśnięty tragedią Pera Jonssona zrezygnował ze startów we wszystkich rozgrywkach, za wyjątkiem ligi oraz wyścigów na długich torach.**

1. Henrik Gustafsson (Indianerna) 15, 2. Peter Karlsson (Ornarna) 13, 3. Anders Kling (Dackarna) 12, 4. Peter Nahlin (Smederna) 11, 5. Niklas Karlsson (Ornarna) 10, 6. Claes Ivarsson (Vetlanda) 10, 7. Jorgen Johansson (Vastervik) 8, 8. (rezerwa) Christer Jonsson (Vastervik) 7, 9. (rezerwa) Mikael Rittervall (Vetlanda) 7, 10. Robert Eriksson (Valsarna) 6, 11. Marcus Andersson (Bysarna) 5, 12. Patrik Karlsson (Vargarna) 4, 13. Magnus Damberg (Korparna) 3, 14. Jonathan Forsgren (Valsarna) 3, 15. Christer Rohlen (Ornarna) 3, 16. Tony Zetterstrom (Dackarna) 2, 17. Stefan Ekberg (Filbyterna) 1, 18. Kenneth Lindby (Bysarna) 0.

Zawody obejrzało zaledwie 77(!) płacących widzów.

Finał Mistrzostw Szwecji odbędzie się 3 września w Vasterviku. Przed turniejem rozegrany zostanie — z udziałem 4 rezerwowych — bieg kwalifikacyjny, który wyłoni dwóch ostatnich finalistów.

MIROSLAW G. DOBES

TURNIEJE ZAPLECZA KADRY JUNIORÓW

Sebastian Ułamek został zwycięzcą turnieju kwalifikacyjnego kadry narodowej juniorów, który odbył się w minioną niedzielę w Krośnie. Żuźlowiec Włókniarza wygrał pięć wyścigów, a w finałowym (punktowanym 5,3,2,1) z udziałem czterech najlepszych zawodników turnieju, zajął drugie miejsce za Rafałem Wilkiem.

Zawody nie stały na zbyt wysokim poziomie. Większość

a Roman Raś ponownie się przewrócił.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. WINIARZ (75,8), Raś, Kuciapa, Trojanowski
- II. S. UŁAMEK (74,5), P. Ułamek, Mikołajczak, Wilk
- III. GRYGOLEC (74,9), Dadas, Słowiński, Baliński
- IV. WALCZAK (75,8), Rembas, Staszewski, Jaguś

KROSNO — 14.08.1994

BEZKONKURENCYJNY SEBASTIAN UŁAMEK

wyścigów rozstrzygała się tuż po starcie. Kolejność wywalczona na pierwszym łuku najczęściej utrzymywała się do mety. Za ledwie w kilku biegach kibice byli świadkami zaciętych pojedynków. W szóstym wyścigu Sebastian Ułamek stoczył porywającą walkę z Winiarzem. Sporo emocji dostarczył też dwunasty bieg, w którym atakujący Grygolec na ostatniej prostej pokonał prowadzącego od startu Mikołajczaka. Zaciętą walkę stoczył Kuciapa z Grygolem w piętnastym wyścigu, zakończonym zwycięstwem żuźlowca rzeszowskiej Stali. W finałowym wyścigu, z udziałem najlepszych uczestników turnieju, doszło do groźnie wyglądającego upadku Rasia i Winiarza. W powtórce, w takiej samej obsadzie, pewnie wygrał Rafał Wilk przed Sebastianem Ułamkiem, Piotrem Winiarzem,

- V. P. UŁAMEK (75,0), Raś, Jaguś, Baliński
- VI. S. UŁAMEK (75,5), Winiarz, Walczak, Grygolec
- VII. STASZEWSKI (76,0), Dadas, Mikołajczak, Kuciapa
- VIII. WILK (77,0), Rembas, Trojanowski, Słowiński
- IX. S. UŁAMEK (77,5), Raś, Dadas (d), Rembas (d)
- X. STASZEWSKI (75,4), P. Ułamek, Winiarz, Słowiński (d)
- XI. WILK (76,8), Walczak, Kuciapa, Baliński
- XII. GRYGOLEC (76,5), Mikołajczak, Trojanowski, Tabak (d), (Jaguś — t)
- XIII. RAŚ (77,2), Słowiński, Mikołajczak, Walczak (d)
- XIV. WINIARZ (76,2), Dadas, Wilk, Jaguś
- XV. KUCIAPA (76,9), Grygolec, Rembas, P. Ułamek
- XVI. S. UŁAMEK (77,1), Trojanowski, Staszewski, Baliński

- XVII. WILK (76,8), Raś, Grygolec, Staszewski
- XVIII. WINIARZ (75,5), Rembas, Baliński, Tabak (d), (Mikołajczak — ns)
- XIX. S. UŁAMEK (76,9), Kuciapa, Słowiński, Jaguś
- XX. P. UŁAMEK (77,3), Walczak, Dadas, Trojanowski (w)
- XXI — FINAL: WILK (76,2), S. Ułamek, Winiarz, Raś (u)

KLASYFIKACJA:

1. Sebastian Ułamek (Włókniarz) — 18 (3,3,3,3,3,3)
 2. Rafał Wilk (Stal Rz.) — 15 (0,3,3,1,3,5)
 3. Piotr Winiarz (Stal Rz.) — 14 (3,2,1,3,3,2)
 4. Roman Raś (KKŻ) — 11 (2,2,2,3,2,u)
 5. Piotr Ułamek (Włókniarz) — 10 (2,3,2,0,3)
 6. Paweł Grygolec (KKŻ) — 9 (3,0,3,2,1)
 7. Mariusz Staszewski (Stal G.) — 8 (1,3,3,1,0)
 8. Waldemar Walczak (Aparator) — 8 (3,1,2,d,2)
 9. Maciej Kuciapa (Stal Rz.) — 7 (1,0,1,3,2)
 10. Piotr Rembas (Stal G.) — 7 (2,2,d,1,2)
 - Robert Dadas (Motor) — 7 (2,2,d,2,1)
 12. Robert Mikołajczak (Unia L.) — 5 (1,1,2,1,—)
 13. Tomasz Słowiński (Motor) — 4 (1,0,d,2,1)
 14. Rafał Trojanowski (Stal Rz.) — 4 (0,1,1,2,w)
 15. Damian Baliński (Unia L.) — 1 (0,0,0,0,1)
 16. Wiesław Jaguś (Aparator) — 1 (0,1,t,0,0)
 - R1. Sławomir Tabak (KKŻ) — 0 (d,d)
- NCD uzyskał w II wyścigu SEBASTIAN UŁAMEK — 74,5 sek. Sędziował Józef Rzepa z Krakowa. Widzów 1 tys.

BOGDAN HUĆKO

Niezbyt pewna pogoda oraz niska ranga imprezy spowodowały, że na poniedziałkowy turniej w Rzeszowie wybrało się za ledwie półtora tysiąca kibiców. Kilku czołowych polskich juniorów (najlepsi startowali dzień wcześniej w finale IMS w Elgane) sprawdzało w zasadzie formę rzeszowskich zawodników. Wystartowała bowiem prawie cała drużyna Stali, za wyjątkiem Petranova, który młodzieżowcem już nie jest. Oczekiwano wprawdzie, że miejscowi będą nadawać ton walce na torze, ale liczone też, że opór rywali będzie znacznie większy.

Tymczasem kroku rzeszowskiej koalicji dotrzymał tylko Waldemar Walczak. Bardzo pechowo startował zwycięzca z poprzedniego dnia z Krosna, Sebastian Ułamek. Dobrą klasę pokazał tylko w pierwszym swoim starcie, kiedy wygrał przed swoim bratem Piotrem oraz Mikołajczakiem i Grygolem. Później dwukrotnie przyjeżdżał na trzeciej pozycji i dwukrotnie był wykluczony. Najpierw miał kłopoty z motocyklem i nie zdążył w porę zjawić się na starcie, a przy wyjeździe do XVII wyścigu i próbie motocykla zrobił nieoczekiwane świecę, upadł i potłukł się dotkliwie.

Inni zawodnicy spoza Rzeszowa jeździli bardzo nierówno, więc prawdziwej walki było niewiele. Namiastkę emocji przeżyli kibice w XV wyścigu, gdzie w walce o pierwsze miejsce Rafał Wilk tasował się kilkakrotnie z Wiesławem Jagusiem. Podobnie było w ostatnim regulaminowym pojedynku. Jako pierwszy linię mety osiągnął znów Wilk, pomimo, że dwukrotnie na prowadzeniu był Walczak.

Obaj spotkali się znów w ostatnim „wyścigu prawdy” z udziałem czterech najlepszych zawodników turnieju. Stawkę uzupełniali Piotr Winiarz i Maciej Kuciapa, którzy podobnie jak i Wilk zanotowali wcześniej pechowe defekty — Wilk i Kuciapa na prowadzeniu, a Winiarz na starcie do XVII wyścigu. Ten ostatni zwyciężył w ostatnim, najbardziej prestiżowym biegu, zostając równocześnie najlepszym zawodnikiem turnieju. Wilk natomiast pokonał w walce o drugie miejsce Waldemara Walczaka, i podobnie jak dzień wcześniej w Krośnie, zakończył turniej na drugim miejscu.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. STASZEWSKI (71,41), Walczak, Jaguś, Rembas
- II. SITEK (72,40), Dadas, Słowiński, Wilk (d1)
- III. S. UŁAMEK (72,32), P. Ułamek, Mikołajczak, Grygolec
- IV. WINIARZ (71,86), Kuciapa, Trojanowski, Baliński
- V. WILK (70,82), Trojanowski, P. Ułamek, Staszewski
- VI. KUCIAPA (71,75), Dadas, S. Ułamek, Rembas
- VII. WINIARZ (71,21), Mikołajczak, Jaguś, Słowiński (d4)

- (3,3,2,3,d,5)
2. Rafał Wilk (Stal Rz.) — 15 (d,3,3,3,3,3)
3. Waldemar Walczak (Aparator) — 12 (2,3,2,1,2,2)
4. Maciej Kuciapa (Stal Rz.) — 9 (2,3,d,3,1,d)
5. Robert Dadas (Motor) — 9 (2,2,2,0,3)
6. Wiesław Jaguś (Aparator) — 9 (1,1,3,2,2)
7. Damian Baliński (Unia L.) — 8 (u,2,3,0,3)
8. Mariusz Staszewski (Stal G.) — 8 (3,0,u,2,3)
9. Rafał Trojanowski (Stal Rz.) — 8 (1,2,3,1,1)
10. Robert Mikołajczak (Unia L.) — 7 (1,2,1,3,0)

11. Sławomir Sitek (Stal Rz.) — 6 (3,1,2,0,d)
 12. Piotr Ułamek (Włókniarz) — 6 (2,1,1,2,d)
 13. Sebastian Ułamek (Włókniarz) — 5 (3,1,1,w,w)
 14. Piotr Rembas (Stal G.) — 2 (0,0,0,2,t)
 15. Paweł Grygolec (KKŻ) — 2 (0,0,1,1,0)
 16. Tomasz Słowiński (Motor) — 1 (1,d,—,—,—)
 - R1. Bogusław Przybyło (Stal Rz.) — 5 (0,u,1,2,2)
- NCD uzyskał w V wyścigu RAFAŁ WILK — 70,82 sek. Sędziował Józef Rzepa z Krakowa. Widzów 1,5 tys.

TADEUSZ SZYLAR

RZESZÓW — 15.08.1991

PRAWDZIWEJ WALKI BYŁO NIEWIELE...

- VIII. WALCZAK (72,22), Baliński, Sitek, Grygolec
- IX. BALIŃSKI (72,26), Dadas, Mikołajczak, Staszewski (u)
- X. WILK (71,68), Winiarz, Grygolec, Rembas
- XI. JAGUŚ (73,58), Sitek, P. Ułamek, Kuciapa (d1)
- XII. TROJANOWSKI (73,16), Walczak, S. Ułamek, Przybyło, (Słowiński — ns)
- XIII. KUCIAPA (72,30), Staszewski, Grygolec, Przybyło, (Słowiński — ns)
- XIV. MIKOŁAJCZAK (71,74), Rembas, Trojanowski, Sitek
- XV. WILK (72,86), Jaguś, Przybyło, Baliński, (S. Ułamek — w2)
- XVI. WINIARZ (72,05), P. Ułamek, Walczak, Dadas
- XVII. STASZEWSKI (74,36), Przybyło, Winiarz (d2), Sitek (d3), (S. Ułamek — w2)
- XVIII. BALIŃSKI (75,36), Przybyło, Rembas (t), (Słowiński — ns)
- XIX. DADOS (74,01), Jaguś, Trojanowski, Grygolec
- XX. WILK (72,99), Walczak, Kuciapa, Mikołajczak
- XXI — FINAL: WINIARZ (71,78), Wilk, Walczak, Kuciapa (dstart)

KLASYFIKACJA:

1. Piotr Winiarz (Stal Rz.) — 16 pkt.



Na torze bywa różnie — szczególnie w turniejach z udziałem młodych zawodników. Po upadku w Gnieźnie z pomocy Marka Kraskiewicza skorzystał Wiesław Jaguś.

Fot. Tomasz Strępek

LIPCOWY ŻUŻEL



Tomasz Kruk wozi ze sobą specjalny materac, który ponoć jest doskonały na tegoroczne upały.

Fot. Marian Gorzelniak

Czterdziestostopniowe upały i trzydziestoprocetowa wilgotność powietrza, kask na głowie, dokładnie przylegający do skóry kombinezon — to w skrócie warunki, w jakich żużlowcy muszą się zmagać nie tylko ze sobą.

Wyścig żużlowy trwa zaledwie, a może aż siedemdziesiąt sekund. Zawodnik w skórzanym kombinezonie i kasku wytrzymać musi jednak parę minut. Gdy zapytałem kapitana Startu Gniezno, jak w takich warunkach można wytrzymać, nie mówiąc już o jeździe i walce na torze, ten pokiwał tylko głową.

Żużlowcy jednak jeżdżą, a kibice w kurzu i spiekocie oglądają swoich ulubieńców. Ci natomiast po każdym zakończonym pojedynku w cieniu zadaszonego parkingu dochodzą do siebie, by za parę minut powrócić ponownie na tor. Wcześniej jednak

korzystają z dobroci zimnej wody. Koledzy wlewają im ją wprost za kombinezon. Moczone w wodzie szmaty zakładają na głowy i tak parują po parkingu, z butelką chłodzącego napoju w ręce. Byłem jednak świadkiem, jak spragniony po biegu żużlowiec skosztował znajdującego się w butelce po oranżadzie płynu, który do picia się nie nadawał.

W tym samym czasie silniki motocykli żużlowych spryskiwane są zimną wodą i chłodzone przez wentylatory, a i tak nie udaje się ich oziębic. Efekty są takie, że motocykle zapalają się. Podczas meczu ligowego w Gnieźnie zapalił się metanol, a od niego murawa, na którą zjechał przerażony żużlowiec. Podobnie było w Lesznie. Wszystko zakończyło się jednak na strachu.

Przy tak wysokich temperaturach znacznie wydłuża się czas reakcji człowieka. Natomiast przy trzydziestoprocetowej wilgotności, jaką odnotowano w lipcu, kierowanie pojazdami nie było wskazane. Mimo tego zawody żużlowe rozgrywano. Najczęściej o siedemnastej, kiedy to warunki były podobne do tych południowych.

Polewane wodą tory schły w parę minut. We Wrocławiu plastikowe boksy dla żużlowców zastąpiono cieniem drzew, przenosząc parking do chłodniejszego miejsca w parku. Wszyscy marzyli o tym, by wzorem angielskim zawody żużlowe rozgrywać wieczorem. Niestety, było inaczej, ale czy w przyszłości musi być podobnie.

Na kolejnych paru zawodach w Gnieźnie liczba osób malała proporcjonalnie do wzrastającej temperatury i „nieżużlowych” warunków atmosferycznych. Prawdą jest też, że na torze było coraz nudniej. Wcale się temu nie należy dziwić, a tylko pomyśleć...

TOMASZ STRĘK

STUDIO VIDEO ALGA
w Tarnowie
tel. (0-14) 22-17-53

poleca kasyety video z tegorocznych imprez żużlowych. Cena trzygodzinnego materiału, z trzech imprez, z komentarzem i wydrukiem komputerowym — 250 tysięcy złotych plus koszty przesyłki.

Polecamy nagrania zawodów:

Unia Tarnów — Motor Lublin
Unia Tarnów — Stal-Brunat Gorzów
Włókniarz Częstochowa — Unia Tarnów
Unia Tarnów — Wybrzeże Gdańsk
Finał MMPPK Krosno
Polonia Bydgoszcz — Unia
Unia — Polonia Bydgoszcz
Unia — Morawski Zielona Góra
Unia — Sparta Wrocław
Miskolc — półfinał kontynentalny IMŚ
Praga — półfinał światowy IMŚ

Dystrybucja:

Hurtownia kaset video Kaba

ul. Narutowicza 23

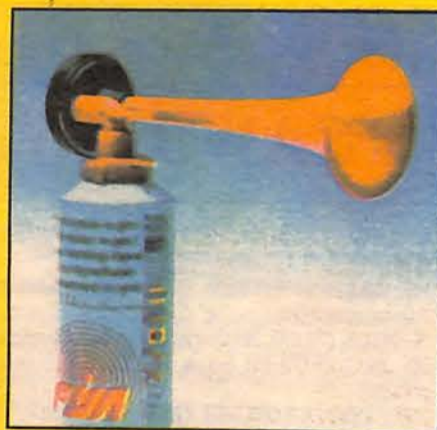
33-100 Tarnów, tel. 21-90-21 w. 44

Firma Alga

ul. Rolnicza 12/80

33-100 Tarnów, tel. 22-17-53

FANFARY MECZOWE



oferuje
importer



Firma

HOBBY SPORT

ul. Michałowskiego 18

51-637 Wrocław

tel. 071/486999 ★ fax. 071/605854

Uwaga!

Prowadzimy sprzedaż wysyłkową.

MŁODZIEŻY U NAS DOSTATEK?

Grudziądzy juniorzy w bieżącym sezonie nie zachwycają. Ich postawa może budzić zrozumiałe niezadowolenie działaczy, trenerów a przede wszystkim kibiców. Młodzieżowcy GKM-u wypadają naprawdę słabo, a jedynym osiągnięciem zespołowym był awans młodzieżowej pary GKM-u do finału MMPPK. Jednak czy awans wywalczony na własnym torze to sukces? Mało tego, awans z trzeciej pozycji to jakby wejście kuchennymi drzwiami. Wyniki finałowej batalii wszyscy znamy. Wracając do eliminacji, to gdyby w parze nie wystąpił Piotr Markuszewski — najlepszy junior — to zdobyc punktowa pozostałych kolegów Dariusza Winnickiego i Krzysztofa Ulawskiego byłaby mizerna.

Na osłodę kibicom pozostaje fakt, że na arenie międzynarodowej udanie zadebiutował Piotr Markuszewski, który dotarł do półfinału IMSJ. Wydaje mi się jednak, że oceną poziomu powinny być wyniki w lidze.

Zglądając w metryki grudziądzkim juniorom widać, że w przyszłym sezonie, w tej kategorii wiekowej, startować będą jeszcze Piotr Markuszewski, którego przedstawiać nie trzeba, oraz Dariusz Winnicki, który trapiiony kontuzjami powinien wreszcie pokazać się z dobrej strony, a także Sebastian Walczyk, który w gronie swoich kolegów jest najmłodszy i najmniej doświadczony.

A inni? Krzysztof Ulawski kończy wiek junióra i stanie się seniorem. Ale czy warto mu męczyć się w gronie seniorów, jeżeli teraz jest miernym zawodnikiem. Po dwuletniej przerwie Dariusz Danielewski, który odnowił licencję też nic specjalnego nie pokazał. Jego tłumaczyć może tylko przerwa w startach, a jak będzie wśród seniorów w przyszłym roku?

Gdzie są następcy Roberta Kempńskiego i Piotra Markuszewskiego? Czy znów dla GKM-u nastaną chude lata? Czy GKM będzie oddawał punkty w biegu VII młodzieżowym? Czy w Grudziądzu nie ma żadnej młodzieży, a może ze szkoleniem jest coś nie tak? Myślę, że Jan Ząbik powinien wziąć się do ostrej pracy bo sezon 1995 już za pasem.

TOMASZ SMOLAREK

Z HISTORII LIGI (50)

SEZON 1992 - II LIGA

1. JEANETTE-ROW Rybnik	20 37	+419
2. UNIA Leszno	20 36	+513
3. START Gniezno	20 30	+318
4. POLONIA Piła	20 22	+53
5. KOLEJARZ-REMAK Opole	20 19	-59
6. KKŻ Krosno	20 18	+1
7. VICTORIA-ROLNICKI Machowa	20 15	-95
8. GKM GRUDZIĄDZ	20 14	-173
9. ISKRA Ostrów	20 12	-281
10. SPARTA-ASPRO II Wrocław	20 11	-296
11. ŚLĄSK Świętochłowice	20 6	-400

JEANETTE-ROW RYBNIK

Wyniki spotkań na własnym torze:
Iskra 42:23, Polonia P. 58:32, Śląsk 71:19, KKŻ 69:21, Sparta II 66:24, GKM 60:30, Start 54:36, Unia L. 47:43, Kolejorz 62:27, Victoria 68:22.

Billy Hamill (1)	2.85
Eugeniusz Skupień (4)	2.64
Mirosław Korbel (6)	2.51
Adam Pawliczek (9)	2.42
Antoni Skupień (16)	2.18
Andrzej Musiolik (25)	1.96
Henryk Bem (43)	1.61
Krzysztof Fliegert (60)	1.33
Eugeniusz Tudziez (66)	1.22
Jan O. Pedersen (ns)	2.62
Jan Staechmann (ns)	1.93
Dariusz Fliegert (ns)	1.89
Bronisław Klimowicz (ns)	1.68
Dariusz Oleś (ns)	0.10
Marek Fojcik (ns)	0.00

Rekordzistą toru w Rybniku (375 m) był Ari Koponen (Finlandia) - 67,05 sek. (12 września 1987).

UNIA LESZNO

Wyniki spotkań na własnym torze:
KKŻ 64:26, Sparta II 64:26, ROW 46:44, Victoria 65:25, Kolejorz 63:27, Polonia P. 64:26, Iskra 59:30, GKM 68:21, Start 57:33, Śląsk 40:0.

Roman Jankowski (2)	2.70
Zenon Kasprzak (8)	2.43
Zbigniew Krakowski (10)	2.41
Dariusz Łowicki (23)	2.03
Paweł Jąder (29)	1.89
Sławomir Rypień (71)	1.07
Piotr Pawlicki (ns)	2.70
Ronnie Correy (ns)	2.50
Greg Hancock (ns)	2.00
Vladimir Kalina (ns)	1.83
Robert Ralis (ns)	1.62
Robert Mikołajczak (ns)	1.30
Piotr Grycaj (ns)	1.10
Krzysztof Mitura (ns)	0.83
Paweł Przybyłek (ns)	0.57
Waldemar Kaluźny (ns)	0.00

Rekordzistą toru w Lesznie (342 m) był Erik Gundersen (Dania) - 62,6 sek. (5 sierpnia 1989).

START GNIEZNO

Wyniki spotkań na własnym torze:
Kolejorz 57:33, Unia L. 47:43, Sparta II 62:28, ROW 41:49, Victoria 68:22, Iskra 65:25, GKM 61:29, KKŻ 53:37, Śląsk 60:30, Polonia P. 60:29.

Antonin Kasper (3)	2.67
Jacek Gomółski (11)	2.37
Nikołaj Kokin (18)	2.14
Tomasz Fajfer (19)	2.13
Szczepan Kulczak (37)	1.70
Marek Nowak (62)	1.31
Adam Fajfer (69)	1.10
Simon Cross (ns)	2.07
Paweł Karnas (ns)	2.04
Zenon Chmielewski (ns)	1.00
Jarosław Zobel (ns)	0.61
Rafał Sosna (ns)	0.00

Rekordzistą toru w Gnieźnie (348 m) był Billy Hamill (USA) - 64,28 sek. (7 czerwca 1992).

POLONIA PIŁA

Wyniki spotkań na własnym torze:
Start 47:43, GKM 59:31, Iskra 53:37, Kolejorz 65:25, Unia L. 37:53, KKŻ 55:35, Śląsk 68:22, Victoria 52:38, ROW 45:45, Sparta II 40:0.

Lars Henrik Joergensen (7)	2.48
Krzysztof Okupski (13)	2.25
Grigorij Charczenko (14)	2.24
Mirosław Daniszewski (35)	1.73
Andrzej Rzepka (58)	1.35
Waldemar Cisoń (67)	1.22
Sławomir Buśkiewicz (73)	1.02
Mariusz Sielski (77)	0.92
Tomasz Zieliński (78)	0.82
Paweł Borowiecki (79)	0.80
Peter Nahlin (ns)	2.70
Krzysztof Ziarnik (ns)	0.75

Rekordzistą toru w Piłie (348,8 m) był Rene Madsen (Dania) - 65,87 (12 kwietnia 1992).

KOLEJARZ-REMAK OPOLE

Wyniki spotkań na własnym torze:
KKŻ 43:46, Sparta II 58:32, ROW 37:53, Victoria 58:31, Śląsk 55:35, Unia L. 37:53, Polonia P. 49:41, Iskra 45:45, GKM 56:32, Start 41:49.

Zoltan Hajdu (5)	2.55
Oleg Wołochow (26)	1.93
Igor Dubinin (28)	1.91
Marek Mróz (39)	1.64
Karol Lis (40)	1.64
Roland Wiczorek (53)	1.47
Mirosław Sosna (82)	0.75
Franz Leitner (ns)	2.25
Stanisław Pogorzelski (ns)	1.36
Józef Cebula (ns)	1.29
Dariusz Wach (ns)	0.69
Tomasz Witoń (ns)	0.50
Adrian Łukaszczyk (ns)	0.50

Rekordzistą toru w Opolu (320 m) był Wojciech Załuski - 61,2 (11 czerwca 1989).

KKŻ KROSNO

Wyniki spotkań na własnym torze:
Śląsk 56:33, Start 39:51, GKM 54:36, Iskra 55:35, Polonia P. 48:41, Victoria 65:24, ROW 40:50, Sparta II 71:19, Unia L. 41:49, Kolejorz 61:29.

Jozsef Petrikovics (12)	2.33
Laszlo Bodi (KKŻ)	2.22
Jerzy Glogowski (20)	2.11
Bogdan Ciupak (30)	1.88
Andrzej Surowiec (45)	1.58
Ireneusz Kwieciński (65)	1.23
Maciej Bargiel (70)	1.08
Paweł Grygolec (81)	0.76
Zoltan Kovacs (ns)	2.06
Roman Raś (ns)	1.06
Roman Lubera (ns)	0.73
Wojciech Kielbasa (ns)	0.00
Artur Leśniak (ns)	0.00
Arkadiusz Stasik (ns)	0.00

Rekordzistą toru w Krośnie (398 m) był Jozsef Petrikovics (Węgry) - 73,3 sek. (1 kwietnia 1991).

VICTORIA-ROLNICKI MACHOWA

Wyniki spotkań na własnym torze:
Sparta II 59:31, ROW 35:55, Polonia P. 44:45, Śląsk 61:29, KKŻ 52:38, Start 34:56, Unia L. 43:45, Kolejorz 49:41, Iskra 68:22, GKM 66:22.

Grzegorz Rempala (33)	1.76
Sławomir Tronina (34)	1.73

Dariusz Bieda (52)	1.50
Paweł Jachym (54)	1.45
Piotr Styczyński (56)	1.43
Andrzej Bykiewicz (72)	1.06
Shane Parker (ns)	2.87
Mitch Shirra (ns)	2.80
Jeremy Doncaster (ns)	2.32
Dariusz Rachwałik (ns)	1.96
Troy Butler (ns)	1.84
Piotr Zięba (ns)	0.81
Jarosław Nowak (ns)	0.50

Rekordzistą toru w Machowej (285 m) był Grzegorz Rempala - 61,5 sek. (19 lipca 1992).

GKM GRUDZIĄDZ

Wyniki spotkań na własnym torze:
Victoria 46:44, Kolejorz 39:51, Unia L. 31:59, Start 46:44, ROW 44:46, Sparta II 47:42, KKŻ 51:38, Śląsk 64:25, Polonia P. 62:28, Iskra 60:30.

Jan Holub (21)	2.09
Zdenek Schneiderwind (22)	2.054
Andrzej Korolew (24)	1.97
Robert Kempieński (42)	1.62
Wojciech Żurawski (44)	1.58
Jarosław Skarżyński (46)	1.57
Jerzy Bałtrukowicz (57)	1.42
Grzegorz Wiśniewski (68)	1.16
Mariusz Strzelecki (74)	1.00
Lubomir Jedek (ns)	2.167
Robert Pruss (ns)	1.00
Piotr Markuszewski (ns)	0.75
Stefan Tietz (ns)	0.67
Sławomir Gonciarz (ns)	0.60
Krzysztof Ułowski (ns)	0.35
Dariusz Winnicki (ns)	0.17
Dariusz Danielewski (ns)	0.00
Wojciech Zalewski (ns)	0.00

Rekordzistą toru w Grudziądzu (379 m) był Piotr Baron - 67,48 sek. (4 kwietnia 1991).

ISKRA OSTRÓW

Wyniki spotkań na własnym torze:
GKM 45:44, Victoria 45:45, Kolejorz 42:48, Unia L. 34:65, Start 34:55, Sparta II 43:47, KKŻ 47:43, Śląsk 57:33, Polonia P. 49:40, ROW 42:47.

Marek Garszka (36)	1.72
Jan Schinagl (38)	1.69
Piotr Kociemba (47)	1.56
Jacek Brucheiser (48)	1.55
Franciszek Jaziewicz (49)	1.55
Arkadiusz Matuszak (51)	1.51
Przemysław Brucheiser (64)	1.25
Marek Latosi (84)	0.60
Tony Rickardsson (ns)	2.18
Neil Evitts (ns)	1.36
Jiri Stovicek (ns)	1.00
Tomasz Poprawski (ns)	1.00
Robert Garcoń (ns)	0.43
Tomasz Potasznik (ns)	0.37
Paweł Dymny (ns)	0.00
Radosław Markowski (ns)	0.00

Rekordzistą toru w Ostrowie (372 m) był Piotr Świst (Stal Gorzów) - 67,26 sek. (24 maja 1989).

SPARTA-ASPRO II WROCLAW

Wyniki spotkań na własnym torze:
Polonia P. 45:45, Śląsk 49:41, KKŻ 44:46, GKM 58:32, Iskra 68:22, ROW 34:54, Start 32:58, Unia L. 27:63, Kolejorz 29:61, Victoria 57:33.

Henryk Piekarski (27)	1.91
Krzysztof Zieliński (31)	1.84

Krzysztof Jankowski (41)	1.63
Dariusz Baliński (55)	1.44
Grzegorz Malinowski (63)	1.26
Dariusz Helmecki (76)	0.93
Zenon Zakrzewski (85)	0.59
Tomasz Kobryń (86)	0.18
Dariusz Śledź (ns)	2.93
Vaclav Milik (ns)	2.64
Waldemar Szuba (ns)	2.54
Chris Louis (ns)	2.40
Zbigniew Lech (ns)	2.21
Ryszard Jasik (ns)	0.58
Arkadiusz Kupijaj (ns)	0.33
Maciej Szczekot (ns)	0.15

Rekordzistą toru we Wrocławiu (387 m) był Henryk Piekarski - 67,8 sek. (3 października 1989).

ŚLĄSK ŚWIĘTOCHŁOWICE

Wyniki spotkań na własnym torze:
Unia L. 24:66, Start 31:59, GKM 48:42, Iskra 43:47, Polonia P. 38:51, Kolejorz 43:47, Victoria 36:54, ROW 35:55, Sparta II 56:33, KKŻ 52:38.

Vlastimil Cervenka (17)	2.15
Michail Starostin (32)	1.82
Jaroslav Gavenda (50)	1.54
Antoni Bielica (59)	1.34
Krzysztof Bas (61)	1.33
Maciej Fabiszak (75)	0.98
Arkadiusz Jurasik (80)	0.78
Mirosław Bas (83)	0.73
Walter Nebel (ns)	1.64
Krystian Kowolik (ns)	0.54
Janusz Mucha (ns)	0.00
Krzysztof Pogoda (ns)	0.00
Damian Waloszek (ns)	0.00

Rekordzistą toru w Świętochłowicach (379 m) był Piotr Świst (Stal Gorzów) - 70,00 sek. (4 września 1988).

NAJLEPSZA ÓSEMKA II LIGI '92

1. Billy Hamill (ROW)	2.85
2. Roman Jankowski (Unia L.)	2.70
3. Antonin Kasper (Start)	2.67
4. Eugeniusz Skupień (ROW)	2.64
5. Zoltan Hajdu (Kolejorz)	2.55
6. Mirosław Korbel (ROW)	2.51
7. Lars Henrik Joergensen (Polonia P.)	2.48
8. Zenon Kasprzak (Unia L.)	2.43

Opracował:
WIESŁAW DOBRUSZEK



Billy Hamill — najlepszy zawodnik II ligi w roku 1992.
Fot. Stanisław Szalak

Kilka klubów u schyłku lat osiemdziesiątych dochowało się wielu zdolnych wychowanków. Zespołowo dominowała w tej dziedzinie Zielona Góra, a dowodem na wspaniałą pracę z młodzieżą w tamtejszym klubie, było zdobycie kolejnego tytułu MDMP w roku 1988. Dzięki zwycięstwu w finale tych rozgrywek w Bydgoszczy zespołu w składzie: Zbigniew Błażczak, Jarosław Szymkowiak, Marek Molka, Sławomir Dudek, Dariusz Michalak, finał w młodzieżowej konkurencji indywidualnej przyznano ponownie zielonogórskim działaczom.

W sezonie 1989 zawodnikom Falubazu oraz dwukrotnemu mistrzowi, Piotrowi Świsłowi, przybyło kilku utalentowanych rywali, jak choćby Jacek Rempala z Unii Tarnów, czy Tomasz Gollob z gdańskiego Wybrzeża. Jednak w półfinałach, rozegranych 11 lipca 1989 roku, zwycięstwa odnieśli żuźlowcy z Ziemi Lubuskiej.

O MŁODZIEŻOWĄ KORONĘ (29)

HAT TRICK PIOTRA ŚWISŁA



Medaliści MIMP '89 w Zielonej Górze. Od lewej: Jarosław Szymkowiak, Piotr Świsł i Tomasz Gollob.

wystarczyło to tylko do zajęcia miejsc tuż za podium, bo o medale walczyli Gollob, Świsł i zawodnik gospodarzy, Szymkowiak.

Po czterech seriach gdańszczanin miał dziewięć punktów, dwaj pozostali rywale byli bez porażki. W ostatnim, dwudziestym wyścigu wyjaśniła się sprawa złotego medalu. **Wcześniej, w osiemnastym Tomasz Gollob zdobył trzy „oczka” i już mógł cieszyć się z tytułu drugiego wicemistrza.** Do walki faworytów włączył się Dariusz Śledź z lubelskiego Motoru, rozdziałając na mecie decydującego pojedynku Świsł i Szymkowiaka. **Gorzowianin zakończył zawody z kompletem i po raz trzeci z rzędu — tego wcześniej nie dokonał jeszcze nikt — zdobył młodzieżową koronę i został autorem juniorskiego hat tricku.** Czy ktoś mógł powtórzyć ten wyczyn? Czas miał pokazać, że bardzo szybko...

ZIELONA GÓRA — 12.09.1989
FINAŁ MIMP

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. OLSZEWSKI, Śledź, Ślącza, Krzyżaniak (d)
- II. SZYMKOWIAK, Gollob, Fliegert, Sawina
- III. KUCZWAŁSKI, Rempala, Cieślęwicz, Fajfer (w)
- IV. ŚWISŁ, Gomółski, Mordel, Kuźdzał, (Kasprzak — t)
- V. SZYMKOWIAK, Krzyżaniak, Rempala, Kuźdzał (d)
- VI. ŚWISŁ, Fajfer, Ślącza, Sawina
- VII. GOLLOB, Olszewski, Gomółski, Wachelka, (Kuczwański — t)
- VIII. FLIEGERT, Śledź, Kasprzak, Cieślęwicz
- IX. KASPRZAK, Krzyżaniak, Kuczwański, Sawina
- X. SZYMKOWIAK, Gomółski, Ślącza, Cieślęwicz
- XI. ŚWISŁ, Rempala, Fliegert, Olszewski
- XII. GOLLOB, Śledź, Fajfer, Kuźdzał
- XIII. ŚWISŁ, Krzyżaniak, Gollob, Mordel, (Cieślęwicz — ns)
- XIV. KUCZWAŁSKI, Ślącza, Kuźdzał, Fliegert (d)
- XV. SZYMKOWIAK, Kasprzak, Olszewski, Fajfer
- XVI. REMPALA, Śledź, Sawina, Gomółski (d)
- XVII. FLIEGERT, Gomółski, Krzyżaniak, Fajfer
- XVIII. GOLLOB, Ślącza, Rempala, Kasprzak
- XIX. MORDEL, Kuźdzał, Olszewski, Sawina, (Cieślęwicz — ns)
- XX. ŚWISŁ, Śledź, Szymkowiak, Kuczwański

KLASYFIKACJA:

1. Piotr Świsł (Stal Gorzów) — 15 (3,3,3,3,3)
2. Jarosław Szymkowiak (Falubaz Zielona Góra) — 13 (3,3,3,3,1)
3. Tomasz Gollob (Wybrzeże Gdańsk) — 12 (2,3,3,1,3)
4. Dariusz Śledź (Motor Lublin) — 10 (2,2,2,2,2)
5. Jacek Rempala (Unia Tarnów) — 9 (2,1,2,3,1)
6. Dariusz Fliegert (ROW Rybnik) — 8 (1,3,1,d,3)
7. Krzysztof Kuczwański (Apator Toruń) — 7 (3,t,1,3,0)
8. Jarosław Olszewski (Wybrzeże Gdańsk) — 7 (3,2,0,1,1)
9. Jacek Gomółski (Polonia Bydgoszcz) — 7 (2,1,2,d,2)
10. Jacek Krzyżaniak (Apator Toruń) — 7 (d,2,2,2,1)
11. Janusz Ślącza (Stal Rzeszów) — 7 (1,1,1,2,2)
12. Dariusz Kasprzak (Unia Leszno) — 6 (t,1,3,2,0)
13. Robert Kuźdzał (Unia Tarnów) — 3 (0,d,0,1,2)
14. Tomasz Fajfer (Start Gniezno) — 3 (w,2,1,0,0)
15. Robert Sawina (Apator Toruń) — 1 (0,0,0,1,0)
16. Waldemar Cieślęwicz (Polonia Bydgoszcz) — 1 (1,0,0,—,—)
- R1. Jerzy Mordel (Motor Lublin) — 4 (1,0,3)
- R2. Paweł Wachelka (Falubaz Zielona Góra) — 0 (w)

WIESŁAW DOBRUSZEK

GOLLOB ATAKUJE

JANKOWSKI ZDYSTANSOWAŁ REMBASA

Roman Jankowski — trzydziestosiedmioletni żuźlowiec leszczyńskiej Unii zaskakuje w tym sezonie niemal wszystkich kibiców sportu żuźlowego. Jeżdżący trener „byków” od początku roku znajduje się w wysokiej formie, czego najlepszym przykładem był awans do finału IMS w Vojens na pozycji zawodnika rezerwowego. Natomiast niedawno, 31 lipca na swym rodzimym torze w Lesznie, popularny „Janek” już po raz dwudziesty siódmy stanął na podium mistrzostw Polski, zdobywając siódmy medal w MPPK.

Tym samym leszczynianin posiada w swoim dorobku cztery złote oraz trzy srebrne „krążki” w tych rozgrywkach i dzięki temu awansował na pierwsze miejsce w klasyfikacji indywidualnej MPPK, dystansując dotychczasowego lidera (od 1977 r.), reprezentanta Stali Gorzów, Jerzego Rembasa, który podczas swej bogatej kariery zbierał w parach osiem medali: 4 złote, 2 srebrne i 2 brązowe. Rembas zakończył karierę przed czterema laty i teraz prowadzi jedynie w klasyfikacji indywidualnej pod względem ilości zdobytych medali.

Przypomnę, iż Jankowski po raz pierwszy na podium stanął w 1982 roku w Gorzowie, kiedy to wraz z Ryszardem Buśkiewiczem sięgnął po srebrny medal. Dwa lata później, na torze w Toruniu, został mistrzem kraju, a jego partnerem był Zenon Kasprzak. W latach 1987-89 „Janek” trzykrotnie wraz z partnerami zdobywał w MPPK „złoto”. Najpierw uczynił to w Ostrowie z Kasprzakiem i Janem Krzystyniakiem, potem w Rybniku z Krzystyniakiem i Dariuszem Balińskim, a w 1989 roku w Lesznie jeździł w duecie z Kasprzakiem. Przed trzema laty w Bydgoszczy uniści zajęli drugą pozycję i barwy tego teamu reprezentowali Jankowski, Kasprzak oraz Adam Łabędzki.

Warto jeszcze zauważyć, iż leszczynianin może czuć się poważnie zagrożony, gdyż do zmasowanego ataku przystąpił Tomasz Gollob, który w przeciągu ostatnich pięciu lat wywalczył cztery złote i jeden srebrny medal. Jeżeli bydgoszczanin utrzyma swoją formę, to Jankowski liderem może być tylko przez dwanaście miesięcy...

Poniżej prezentuję czołówkę klasyfikacji indywidualnej MPPK.

M	Zawodnik	Klub	zl.	sr.	br.	R
1.	Roman JANKOWSKI	Unia L.	4	3	—	7
2.	Jerzy REMBAS	Stal G.	4	2	2	8
3.	Jan KRZYSTYNIAK	Falubaz	4	2	—	6
		Unia L.				
		Stal Rz.				
4.	Tomasz GOLLOB	Polonia B.	4	1	—	5
5.	Zenon KASPRZAK	Unia L.	3	2	—	5
6.	Andrzej HUSZCZA	Fal/Mor.	3	1	1	5
7.	Edward JANCARZ	Stal G.	2	2	1	5
8.	Bogusław NOWAK	Stal G.	2	1	2	5
9.	Jacek GOLLOB	Polonia B.	2	1	—	3
10.	Ryszard Dołomisiewicz	Polonia B.	2	—	—	2
	Jacek WOŹNIAK	Polonia B.	2	—	—	2

MAD

SPRZEDAM

motocykle żużlowe
JAWA

w dobrym stanie — typ:

897 — 12 mln zł

898 — 35 mln zł

(nowa rama, silnik dwa sezony)

898 — 45 mln zł

(po jednym sezonie, z wahaczem)

używany kombinezon

i buty daytona — 6 mln. zł.

Wiadomości:

ARKADIUSZ JARASIK

tel.: 0-32; 487-783

SPEŁNIONE MARZENIA

Mam jedenaście lat, nazywam się Eli-giusz Spód. Od dwóch sezonów jestem kibicem żużla. Mieszkam w Pile i kibicu-ję naszej Polonii, startującej w drugiej lidze. W ekstraklasie kibicuję Stali-Far-bpol Gorzów. Moim idolem jest Marek Hućko. W dniu 3 sierpnia 1993 roku odbył się w Pile ćwierćfinał IMP, w którym startował sympatyczny gorzowianin. Po zawodach spełniło się moje marzenie — udało mi się zrobić zdjęcie z Markiem Hućko.

Kupuję wszystkie „Tygodniki Żużlo-we” i drugim moim marzeniem jest za-mieszczenie fotografii z Markiem w rub-ryce „Spełnione marzenia”

ELIGIUSZ SPÓD
z Pily



Najserdeczniejsze pozdrowienia dla sym-patycznego PAWŁA JACHYMA. Życzymy Ci Pawelku wszystkiego co najlepsze, przede wszystkim tego, by omijały Cię kontuzje, a wracając na tor abyś odzyskał dawną formę i udowodnił, że nie jesteś taki zły. Prosimy Cię też, zębyś się częściej uśmiechał. PAWEŁ uwierz w końcu w siebie.

„Obojętnie gdzie jestem, obojętnie co ro-bię, zawsze myślami jestem przy tobie”.

Serdeczne i gorące życzenia dla najuko-chańszego i najlepszego żużlowca na świecie, czyli dla DARKA ŚLEDZIA — przesyła niema fanka - Marzena.

P.S. Korzystając z okazji pozdrawiam tak-

„Wszystko można zapomnieć smutek, radość i łzy, lecz nie można zapomnieć takich chłopców jak Wy”

Najserdeczniejsze pozdrowienia dla zespo-lu POLONII PIŁA, a szczególnie dla MAR-CELEGO, CEZAREGO, ANDRZEJA, RA-FAŁA K. i RAFAŁA D., ROBERCIKA, JAC-KA oraz PRZEMKA — przesyłają wiernie fanki Dorota i Karolina.

P.S. Pozdrowienia dla KONRADA.

Najserdeczniejsze życzenia dla całej druży-ny K.S. MORAWSKI ZIELONA GÓRA, a szczególnie dla PIOTRKA PROTASIEWI-CZA, MARIUSZA SZAŃCZUKA i TOMA-SZA KRUKA. Spełnienia marzeń i bezwypad-kowej jazdy — życzy Kamila Zawadzka z Zie-lonej Góry.

Serdeczne pozdrowienia dla całej drużyny STARTU, — śle wierna fanka Violetta.

Najserdeczniejsze życzenia dla wszystkich żużlowców WANDY-REALBUD KRAKÓW, udanych startów, samych „trójek”, bezwypa-dkowej jazdy, a przede wszystkim dużo szczę-ścia pod koniec sezonu '94 — ślą krakowscy kibice

P.S. Gorące pozdrowienia dla kontuzjowa-nego JARKA ŁUKASZEWSKIEGO. Wracaj szybko do zdrowia!

Gorące pozdrowienia dla najukochań-szych chłopaków z Motoru Lublin: ROBER-TA DADOSA i jego brata, MARCINA KNA-PA, PAWŁA STASZKA oraz dla PAWŁA SZYMAŃSKIEGO przesyłają Ewka i Agniesz-ka z Lublina

OFIARUJĄC SERCE

„Przesyłam Ci bezdomne moje serce Co chcesz z nim zrobić.

Na swoje zamień to bezdomne serce Lub zatrać, zgub.

Wdzięczne Ci będzie to bezdomne serce Nawet za grób.”

(J. Tuwim)

DLA ukochanego TOMKA LISZKOWS-KIEGO od Anety Dubickiej.

P.S. Osobne pozdrowienia dla MARKA HUĆKI i całej Stali-Brunat Gorzów.

„Pali się Grecja Pali się Rzym Lecz nasza przyjaźń Nie pójdzie w dym”

Serdeczne pozdrowienia dla wspaniałej drużyny APATOR-ELEKTRIM TORUŃ, sa-mych „trójek” i zdobycia mistrza Ligi '94, przesyła wierna fanka żużla — Gośka P. z toruńskiego.

P.S. Osobne pozdrowienia dla przystoj-nego TOMKA BAJERSKIEGO i kontuzjowa-nego PERA JONSSONA. Życzę mu szyb-kiego powrotu do zdrowia. Trzymaj się Per!



Twoje dwie wielbicelki z Bydgoszczy (J.J)

Najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęś-cia, samych „trójek” na torze, bezwypadkowej jazdy oraz spełnienia wszystkich marzeń dla drużyny CKM WŁÓKNIARZ, a w szczególno-sci dla JOE SCREENA, SŁAWKA DRABIKA, „EGONA” SKUPIENIA, SEBASTIANA UŁAMKA oraz szybkiego powrotu do zdro-wia dla ANTKA SKUPIENIA przesyłają czę-stochowscy szalikowcy z dzielnicy Bleszno.

P.S. Osobne urodzinowe pozdrowienia dla JANUSZA STACHYRY oraz pozdrowienia dla szalikowców UNII LESZNO.

„Największą sztuką jest w życiu uśmiechać się zawsze i wszędzie. Nie bać się tego co było, nie bać się tego co będzie”

Bombowe pozdrowienia dla MARIUSZA ŁAZARZA oraz GRZEGORZA MROZA prze-syłają dwie „przeziębione” żułem.

P.S. Mistrzu wracaj szybko do zdrowia!

Dla sympatycznego juniora Wandy-Real-bud Kraków — WOJTKA KIELBASY, naj-lepsze życzenia, sukcesów na torze — prze-syła Dominik Tyburski z Krakowa.

Przypominamy, że do publikacji przeznaczają będziemy tylko te życzenia, które będą przesyłane na kartkach pocztowych z naklejonym kuponem. Dziś drukujemy kolejny kupon, a następne w każdym odcinku „Życzeń”. Jednocześnie informujemy, że z powodu ogromnych ilości napływają-cych do Redakcji listów i kartek, życzenia od fanów drukowane są „z poślizgiem”. Prosimy więc o cierpliwość i wyrozumiałość.

ze TOMMY KNUDSENA, WALDKA SZU-BE, PIOTRKA BARONA

Dla najprzystojniejszego żużlowca na świe-cie — GRZEGORZA REMPLY z UNII TARNÓW — serdeczne życzenia związane z wykonywanym przez Ciebie „zawodem”, a więc bezwypadkowej jazdy, samych „trójek” i jak najwięcej sukcesów — śle zakochana blondynka z Leszna.

P.S. Serdeczne życzenia dla drużyny z mo-jego miasta, czyli cudownej UNII LESZNO

Wspaniałemu i sympatycznemu spikerowi panu KRZYSIOWI HOŁYŃSKIEMU, gorące życzenia, dużo zdrowia, radości, spełnienia marzeń, przesyłają przyjaciele, kibice i fanaty-cy żużla. Hej! M.S.A.W.B.M.D.D.

Serdeczne pozdrowienia dla najprzystoj-niejszych żużlowców gdańskiego Wybrzeża: DOMINIKA ŻEBROWSKIEGO i MARKA DERY, bezkolizyjnej jazdy i samych „trójek” na torze — śle „po uszy” zakochana fanka żużla z Gdańska.

P.S. Pozdrowienia dla brata Dominika — BARTKA ŻEBROWSKIEGO.

„Jest na świecie taka drużyna Której nazwa na „S” się zaczyna Na ich plastronach „Orły” widnieją Gdy na tor wyjadą kibice szaleją Tony, Jacek, Tomek, Szczepan, Marek, Adam

Wszyscy są wspaniali, należą im się brawa Młodzi: Przemek, Robert, Rafał, Krzysiu, Le-szek

Bardzo się starają by wypaść najlepiej.”

„RELACJA”

Zadanie polega na rozszyfrowaniu numerów startowych zawodników występujących w meczu (oczywiście fikcyjnym) pomiędzy Motorem Lublin a Morawskim Zielona Góra. Mecz rozpoczął się od zwycięstwa gości 4:2 a po III biegu Morawski prowadził już 11:7. Gospodarze wzięli się jednak do odrabiania strat i mimo remisów w biegach IV i VI, przed IX prowadzili już 2 pkt. Biegi X i XII to popisowa jazda zielonogórskiego zawodnika, który mimo słabych startów przywiózł do mety po 3 pkt. Motor jednak po XIII biegu prowadził 43:35 i było mało realne, by ten mecz mógł przegrać. W I biegu nominowanym zanotowano remis, a w biegu finałowym wygrali na osłode goście w stosunku 4:2. W całym meczu zanotowano cztery niegroźne upadki w biegach III, VII, XII i XV. Obie drużyny wystąpiły w siedmio-osobowych składach, przez co w obu ekipach nie dokonano żadnych zmian w biegach. W zespole gości kiepsko zaprezentowali się młodzieżowcy w przeciwieństwie do Staszka i Dadosa, którzy byli silnymi punktami w swoim zespole. Punkty dla Motoru zdobyli: Kępa — 13 (2,3,3,3,2), Stenka — 8 (2,2,2,2,u), Mordel — 7 (2,1,1,1,2), Dados — 7 (2,2,2,1), Staszek — 5 (1,3,1), Jucha — 4 (u,1,2,1) i Pawelec — 4 (0,1,1,2).

Dla Morawskiego punkty zdobyli: Huszcza — 13 (3,3,3,1,3), Szymbowski — 12 (3,0,3,3,3), Dudek — 12 (3,3,3,2,1), Krakowski — 3 (1,2,0,u,0), Kuźniak

GOSKIE						
nr	1	2	3	4	5	6
1						
2						
3						
4						
5						
6						
7						
8						

GOSPODARZE						
nr	1	2	3	4	5	6
9						
10						
11						
12						
13						
14						
15						
16						

BIEG	Nr	M	P	goście	gosp
1	1				
	2				
	9				
	10				
2	3				
	4				
	11				
	12				
3	5				
	6				
	13				
	14				
4	3				
	7				
	11				
	15				
5	5				
	2				
	13				
	10				

BIEG	Nr	M	P	goście	gosp
6	1				
	4				
	9				
	12				
7	6				
	7				
	14				
	15				
8	1				
	2				
	11				
	12				
9	3				
	4				
	9				
	10				
10	5				
	6				
	11				
	15				

BIEG	Nr	M	P	goście	gosp
11	3				
	7				
	13				
	14				
12	5				
	2				
	9				
	12				
13	1				
	4				
	13				
	10				
14					
15					

1 (1,1,0,0), Kruk 1 (u,1,0) i Wala-sek 0 (0,u,0).

W rozwiązaniu, które prosimy przesyłać na adres redakcji (Aleje Krasińskiego 38, 64-100 Leszno) w ciągu 14 dni od daty ukazania się tygodnika, należy podać numery

startowe zawodników drużyny gospodarzy czyli MOTORU. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy dwie nagrody pieniężne po 200 tys. złotych każda. **ROZWIĄZANIE ZADANIA „LIGA POLSKA” z nr 27 (188) brzmi: „WY-**

ŚCIG XIV: 5,9,15,7; WYŚCIG XV: 13,1,3,11.”

W wyniku losowania nagrody pieniężne otrzymują: **1. Andrzej BOREK z Krakowa, 2. Tomek ZALEWA z Lublina.**

GRATULUJEMY!

KRZYŻÓWKA DLA FANÓW NR 29

POZIOMO: 3. imię Hautauera — zawodnika Meissen, 9. srebrny medalista IMS w 1979 r., 14. sędzia żużlowy z Krakowa, 15. II wicemistrz IMS '87, 16. wojskowa skarpeta, 17. imię Eastera, promotora Peterbrough, 18. spożywczy lub papierniczy, 19. rozpoczęcie biegu, 22. DMS '76, 23. Robert — były zawodnik Apatora, GKM i Iskry, 26. Dusan — zawodnik PSK Olymp Praga, 28. imię

reprezentanta gospodarzy w finale IMS '93, 31. miejsce finału IMS na długim torze w 1985 r., 32. Ryszard — były zawodnik, obecnie mechanik z Ostrowa, 34. James — coach reprezentacji Anglii, 35. warszawski klub sportowy, 36. przepływa przez Gorzów, 37. niemiecki klub żużlowy, 40. zebranie przed meczem, 44. narząd słuchu, 46. indywidualny mistrz Szwecji w 1991 r., 48. wulkan na Sycylii.

49. ulubieniec, pupul, 50. imię 4-krotnego IMP, 51. imię Fairweathera — zawodnika King's Lynn, 52. Andrzej — zawodnik Wybrzeża Gdańsk w latach 1977-81.

PIONOWO: 1. Prezes Unii Leszno do 1989 r., 2. litera w greckim alfabecie, 3. Tadeusz — zawodnik Stali Rzeszów w latach 1990-91, 4. 45:45, 5. strażnik w leżycyńskiej Unii, 6. okrasa, 7. Phil fina-

lista IMS '55, 8. np. Chris Louis, 9. wiano, majątek wnoszony przez żonę, 10. zamek błyskawiczny, 11. Thomas — zawodnik MSC Neubrandenburg, 12. miasto w Finlandii nad zatoką Botnicką, 13. Roland — zawodnik MC Gustrow, 20. Paul — zawodnik Bradford, 21. Jacek — mechanik w Stali Rzeszów do 1993 r., 24. amortyzator, 25. Gary — zawodnik Newcastle, 26. w motocyklu żużlowym zakładany na oponę w sezonie zimowym, 27. Jan — zawodnik Stali Rzeszów w latach 1982-83, 29. imię Janoschki — zawodnika MC Gustrow, 30. pseudonim Deana Barkera, 32. imię brata Armando Castagny, 33. Marek — zawodnik Motoru Lublin do 1992 r., 37. w gwarze żużlowej — szybki motocykl, 38. Frank — znany angielski sędzia, 39. Mirosław — junior KKŻ Krosno, 41. imię Duńczyka w MSC Brokstedt, 42. plakat, 43. przesunięcie się w tabeli do góry, 45. imię Holendra Bangmy, 47. mały Aleksander.

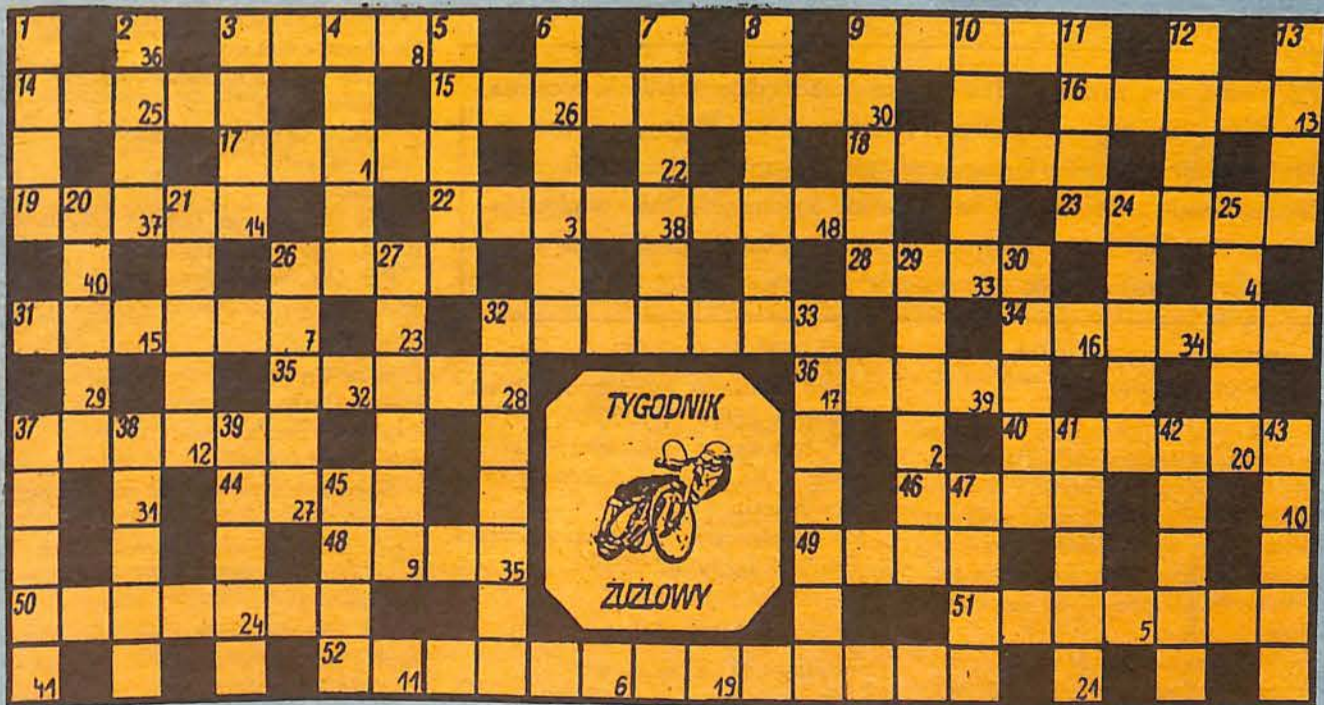
Hasło utworzą litery z pól ponumerowanych od 1 do 41 w prawym dolnym rogu.

Rozwiązania krzyżówki (samo hasło) prosimy przesyłać na adres redakcji (Aleje Krasińskiego 38, 64-100 Leszno), w terminie 14 dni od daty ukazania się tygodnika.

Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy dwie nagrody pieniężne po 100 tysięcy złotych każda. **ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI DLA FANÓW NR 25 BRZMI: „WEMBLEY — MEKKA SPEEDWAYA”.**

W wyniku losowania nagrody pieniężne otrzymują: **1. KRZYSZTOF POLEWIAK z Wrocławia, 2. TOMASZ BIŚ z Tarnowa.**

GRATULUJEMY!



„TYGODNIK ŻUŻLOWY”. Adres redakcji: 64-100 Leszno, Aleje Krasińskiego 38. Telefony: 20-69-98 - łączny: redaktor naczelny, z-ca redaktora naczelnego, sekretarz redakcji; 20-34-94. Numery faxów: 20-69-98, 20-34-94. Redaguje kolegium: Wiesław DOBRUSZEK (sekretarz redakcji), Marian GORZELNIAK (z-ca redaktora technicznego), Jolanta KALISKA (z-ca redaktora naczelnego), Marek OLEJNICZAK (redaktor techniczny), Adam ZAJĄC (redaktor naczelny). Współpracownicy: Waldemar BALDA - Kraków, Krzysztof BŁAŻEJEWSKI - Bydgoszcz, Robert BOROWY - Gorzów, Grazyna BUDYNEK - Bydgoszcz, Bartłomiej CZERANSKI - Wrocław, Piotr DZIUBA - Zielona Góra, Krzysztof HOLYŃSKI - Gorzów, Bogdan HUCKO - Krosno, Maciej JAŻWIECKI - Katowice, Andrzej KWIEK - Lublin, Robert NOGA - Tamów, Maciej POLNY - Gdańsk, Jacek PORTAŁA - Poznań, Tomasz ROSOCHACKI - Gdańsk, Przemysław SIERAKOWSKI - Gorzów, Bogdan SIUDA - Zielona Góra, Marek SMYLA - Wrocław, Romuald STANIEWICZ - Poznań, Marek STANISZEWSKI - Zielona Góra, Kamil STUPECKI - Gniezno, Wiesław SZMAGAJ - Pila, Tadeusz SZYLAR - Rzeszów, Marek ŚLIPERSKI - Gniezno, Wacław TROSKA - Rybnik, Henryk TURBAKIEWICZ (grafik) - Leszno, Jan WOJTYŚIAK - Ostrów, Tadeusz WYŚPIAŃSKI - Opole, Jerzy WÓJCIK - Grudziądz, Marek ZABORSKI - Toruń, Andrzej ZAGUŁA - Częstochowa, Andrzej ZWIERZCHOWSKI - Lublin. Korespondenci zagraniczni: Mirosław G. DOBES - Niemcy, Magdalena ZIMNY-LOUIS - Anglia, David LOWES - Anglia, Jan NIEDZIEMSKI - Dania, Mariusz PIERZYŃSKI - Szwecja. Fotoreporterzy: Edward BALDYS - Leszno, Mieczysław BIELAK - Lublin, Grzegorz DZIOBAK - Rzeszów, Stanisław MALAS - Zielona Góra, Stanisław SZALAK - Lublin. Wydawca: Spółka Cywilna „AWA-PRESS”, 64-100 Leszno, Aleje Krasińskiego 38, tel. 20-34-94. Druk: Drukarnia Poznańska, Spółka z o.o., Poznań, ul. Ziębicka 16. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich skracania oraz nie odpowiada za treść i skutki ogłoszeń. Prenumerata przyjmują oddziały RUCH-u i urzędy pocztowe na terenie całego kraju. UWAGA! KORESPONDENCJE PROSIMY KIEROWAĆ NA ADRES: REDAKCJA „TYGODNIKA ŻUŻLOWEGO”, 64-100 LESZNO, ALEJE KRASIŃSKIEGO 38.